zar

1832

d: 14: 7

№ 83



Oto widok godny oczu Boga na swe dzieła patrzącego:
[illegible]dna Boga para Mąż dzielny z nieszczęściem
[illegible] Seneca

BELIZARYUSZ

PRZEZ

P. MARMONTELA

Akademika wymowy Francuzkiey napiſany.

z Francuzkiego wyłożony y ozdobiony koperſztychami.



Ex libris

W WARSZAWIE

Nakładem JANA AUGUSTA POSERA Kſięgarza Warſzawſkiego, za Przywileiem J. K. MCi y Approbacyą Cenſury ordynaryiney.

1769.

Bibliopolæ afficere possint, reimpressionem præmissi libri, necnon illationem alibi impressi ad certum temporis spatium inhibere dignaremur. Nos præfatæ supplicationi, uti justæ, benignè annuentes omnibus & Singulis in Regno Nostro existentibus Typographis & Bibliopolis interdicimus, serioquè inhibemus, nè prædictum Librum superius expressum absquè speciali consensu dicti Honorati Joannis Augusti Poser imprimere vel reimprimere, necnon compendia inde confici curare, aut alibi impressum huc in Regnum inferre intra spatium viginti annorum audeant sub pæna mille aureorum Hungaricalium, cujus medietas Summæ editori, altera verò par Fisco Nostro Regio, reimpressum verò ejusmodi Librum in quacunquè, in, vel extra Regnum Typographia confiscationi irrevocabili omnium exemplarium, si talia in Regno Dominiisquè Nostris invenientur, subesse declaramus.

Inquo-

Inquorum fidem præſentes manus noſtra ſui, ſcriptas Sigillo Regni communiri juſſimus. Datum Varſaviæ die 1 Menſis Septembris Anno Domini MDCCLXIX Regni vero Noſtri V Anno.

STANISLAUS AUGUSTUS
REX.

(L. S.)

Privilegium inhibitorium ne Typographi audeant Librum ſub Titulo: *Belizaryuſz przez P. Marmontela Akademika wymowy Francuſkiey napiſany* abſque ſpeciali conſenſu Honorati JOANNIS AUGUSTI POSER imprimere vel reimprimere intra ſpatium viginti annorum.

ANTONIUS SIKORSKI S.R.M.
& Sigilli Majoris Regni
Secretarius.

Za roſkazem J.W. Jmci X. Biſkupa Poznańſkiego Kanclerza W.K. przeczytałem Xiążeczkę z ięzyka Francuſkiego przetłumaczoną pod tytułem *Familia ſzczęśliwa*, z przydatkiem niektorych *Maxym Filozofii Moralney, o Chwale y Wielkości*: y nic w niey nieznalazłem, coby drukowaniu iey przeſzkadzać miało. w Warſzawie 7. Auguſta 1769.

P. H. Sliwicki Cenſor Kſiąg.

IMPRIMATUR.

AND. STANISŁAW MŁODZIEIOWSKI

Biskup Poznanski.

PRZEMOWA
EDYTORA.

CZyniąc zadosyć publicznemu żądaniu wydaiemy na Polski ięzyk wyłożoną Książkę w Paryżu przez Pana Marmontel Akademika Francuzkiego przed kilką lat wydaną pod Tytułem Belizaryusz.

Rozmowy tego wielkiego w czasie swoim Rycerza z Justynianem y z Tyberyuszem są od tego dowcipnego y wymownego Autora zkomponowane dla Instrukcyi Czytelnikow: zwłaszcza dla tych, ktorzy do Rządow Państw należą: y ktokolwiekby rozumiał, że te rozmowy w samey rzeczy między temi znakomitemi Osobami w piątym wieku miane były, bardzoby się mylił, y pokazałby wielką swoią w historyi tamtego wieku niewiadomość.

Cokolwiek się w tych rozmowach zawiera, to wszystko nie Belizaryuszowi, ani Justynianowi, albo Tyberyuszowi, ale dowcipnemu Autorowi

Jmci

Jmci Panu Marmontel przypiſać należy; y w tym nikt inaczey niemyśli, ktokolwiek tę Kſiążkę w Francuzkim Oryginalnym ięzyku czyta.

Opuściliśmy w tey Polſkiey edycyi Rozdział XV, gdzie Autor utrzymuie y zaleca maxymy niezgadzaiące ſię z Religią Chrześciańſką, y Rządom wielu Państw, nawet Chrześciańſkich przeciwne. Zaleca zaś y utrzymuie ie duchem teraźnieyſzych Francuzkich y Angielſkich Filozofow, ktorzy Religią Chrześciańſką wſzyſtkim Państwom ieżeli nie zaſzkodliwą, przynamniey za obcą y niepotrzebną bydź ſądzą.

Opuściliśmy zaś z tych przyczyn, ktore każdy rozſądny Czytelnik ſprawiedliwemi uzna. Naprzod: że ten Rozdział XV w ſamym Paryżu, gdzie naypierwey ta Kſiążka od Autora do Druku podana była, y gdzie ſię tak wielu ludzi mądrych, y we wſzyſtkich naukach biegłych znayduie zaraz z początku wiele hałaſow, kontrowerſyi y niezgod narobił: tak dalece że to wſzyſtko co przeciw niemu, y na obronę albo wykład iego piſano y drukowano, większą Kſiążkę, niż ieſt cała Kſiążka Belizaryusza *wynosi.*

Po-

Powtore: że nawet w Dyſſydentſkich Kraiach, mianowicie w Lipſku, tego Rozdziału XV drukować inaczey nieśmiano, tylko przydaiąc do niego noty, albo reflexye, ktore ſą prawdziwą refutacyą niektorych ſentymentow Francuſkiego Autora.

Potrzecie: że w teraźnieyſzych publicznych kraiu tutecznego okolicznościach, o takich materyach piſać co y drukować, byłaby rzecz cale nierozumna, y wielkiey nagany godna.

Poczwarte: że ten Rozdział XV niema żadney konnexyi, ani z poprzedzaiącemi Rozdziałami, ani z naſtępuiącym oſtatnim Rozdziałem XVI, tak dalece, że ktoby go w Oryginale Francuſkim nie czytał, niemogłby poſtrzedz, że go w Edycyi naſzey brakuie.

Ale mogłby nam kto zadać, że ten Rozdział XV mogłby był być drukowany z przyzwoitym obiaśnieniem przez noty, albo reflexye, ktoreby do niego przydane być mogły. Zebyśmy na ten zarzut odpowiedzieli, doſyć będzie przypomnieć, co ſię między dwiema ſławnemi teraźnieyſzego wieku piſarzami traſiło.

Kiedy

Kiedy Jan Jakub Rousseau *rodem Genewenczyk wydał Książkę pod Tytułem* Julie, *albo* La nouvelle Héloïse: Voltaire *iego Antagoniſta zaraz mu zadał: iak on śmiał wydawać taką Książkę, o ktorey w Przemowie przyznaie, że taż Książka od oſob niewinnych bez oſtatniego niebeśpieczeńſtwa korrupcyi obyczaiow, y niewinności czytana być nie może? Odpowiedział mu na to* Rousseau, *że o tym umyślnie przeſtrzegł w Przemowie ſwoiey, żeby ta Książka od oſob niewinnych czytana nie była. Żartuie z tey odpowiedzi* Voltaire, *y naygrawa ſię z Antagoniſty ſwego, iakoby on tego niewiedział, że po większey części Czytelnicy, a dopieroż Czytelniczki, nigdy Przedmow (a dopieroż not, albo reflexyi na końcu przydanych) nie czytaią.*

Słuſznieśmy ſię zatym obawiali, żeby ten Rozdział XV, o ktory chodzi, ſtylem na pozor powabnym, a tym ſamym niebeśpiecznieyſzym, napiſany, wzgorſzenia y innych złych ſkutkow nieſprawił, choćby do niego przydane były noty, albo reflexye: ktore, aby były gruntowne, muſiałyby być przydłużſze: a tak ledwieby ie kto czytać raczył.

PRZEMOWA.

Wiem y niepowinienem zamilczeć, że treść, na ktorey zasadza się to małe dzieło, iest bardziey mniemaniem pospolitym, niż prawdą Historyczną. Lecz to mniemanie tak iest mocne, a BELIZARYUSZ ślepy y żebrak, tak dalece u wszystkich się mieni, iż nie w innym obrazie, tylko iak opisuię, stawić go na myśli można. Wreszcie w niczym prawie od Historyi nie odstępuię, y idę ślady PROKOPIUSZA, nie maiąc względu naymnieyszego na pismo fałszywie mu przyczytane pod tytułem: *Osobliwości albo Historya sekretna.* Oczywiste albowiem mam

dowody, że ten niekſztaltny fałſzow y grubych wymyſłow zbior nie wyſzedł z pod iego piora, ale z pod iakiegoś rownie nie umieiętnego, iako y przewrotnego hałaśnika ręki. (a)

Żaden Autor wſpołletnik Prokopiusza, żaden po nim żyiący, w przeciągu pięciu ſet całych lat nie wſpomina o przerzeczonych *Oſobliwościach.* Agathias wyliczaiąc iego piſma nie kładzie w rejeſtr tey kſięgi. Była ukryta, rzecze mi kto: lecz po trzech ſet przynaymniey lat mogła ſię obiawić. Mądry Photius muſiałby o niey wiedzieć, a pewna ieſt, że iey nieznał. Swidas iedenaſtego wieku Piſarz odważył ſię pierwſzy przywłaſzczać Prokopiuszowi tę obrzydliwą Satyrę, a uczeni po większey części ſłowa Swidasa pi-

(a) Przypiſywano go pewnemu Prawnikowi Cezaryiſkiemu. *Mém. de l'Acad. des Inſcript. & bel. lett. Tom. 21.*

piſali. (a) Niektorzy iednak, żeby to dzieło PROKOPIUSZA było, wątpili: (b) a inni przeczyli cale, iako EICHELIUSZ, ktory wyraźnie w przemowie y przypiſkach trzyma przeciwnie. Zaczyna na początku dowodzić, iż ani prawdy, ani doprawdy podobieńſtwa nie było, ażeby PROKOPIUSZ był iego Autorem, a naoſtatek pozwalaiąc mu go, uważa, iż w tym złorzeczeńſtwie tak dotkliwym, tak bezwſtydnym y tak nierozumnym, nie ieſt godzień wiary.

To tylko w zatrudnienie mię rzuca, że ſławny *Iſtoty praw*, *l'Eſprit des loix* Autor poſtawia w nieiakimś kredycie tę kſiążeczkę oczywiście podrzutną. Znam wielką ważność iego zdania, lecz powaga powinna uſtąpić oczywiſtości. Jak proſzę wierzyć, żeby człowiek na wyſoki wynieſiony urząd, zalecony ſta-

(a) *Voſſius*, *Grotius*, &c.

(b) X. *Combefils*, *la Mothe le Vayer* &c.

ſławą w ſwoim wieku, mogł chcieć, dla oczernienia tych, co go wywyżſzyli, ſiebie ſamego ohydzić daiąc potomności powod do ſądzenia o ſobie iako albo o oſzczercy zaiadłym, albo o podłym podchlebcy? Jak wierzyć, że Autor we wſzyſtkim rozſądny iednym razem ſtraciwſzy rozum y wſtyd chciał ſwoim udać świadectwem *za oſła tępego y niedołężnego grzyba.* (a) JUSTYNA owego mądrego y cnotliwego ſtarca, ktory z podłego ſtanu y nayniżſzych poſług żołnierſkich poſtąpił przez cnotę y zalety na naywyżſzy godności ſtopień; ktory zyſkawſzy ſerca Senatu, ludu y woyſk, Ceſarzem na koniec ieſt obrany? Jak wierzyć, żeby Autor, ktory tak mądrze, poważnie y chwalebnie ſwego wieku dzieie napiſał, mogł powiedzieć o JUSTYNIANIE, iż *był głupim y leniwym iako oſieł*

na

(a) *Inſignis homo ſtoliditatis, ſumma cum infantia ſummâque cum ruſticitate conjunctæ.*

na ſtryczku uſzami chłapiący, (a) iż *nie był człowiekiem, ale iędzą,* (b) że *iego matka chełpiła ſię z obcowania z diabłem przed iego poczęciem,* (c) że *tyle złego Pańſtwu wyrządził, iż żaden wiek ani gorſzych, ani tak licznych ruin niewidział?* (d)

Jak wierzyć, żeby odmalowawſzy BELIZARYUSZA Rycerza naydoſkonalſzemi kolorami, zwy-

---

(a) *Nam mirè ſtolidus fuit & lento quàm ſimillimus aſino, capiſtrô facile trahendus, cui & aures ſubindè agitarentur.*

(b) *Quòd verò non homo, ſed ſub humana ſpecie furia viſus ſit Juſtinianus, documentô eſſe poſſunt ingentia, quibus affecit homines mala, quippe enim ex atrocitate facinorum, Authoris virium immanitas palam fiat.*

(c) *Eo gravida antequàm eſſet, quandam genii ſpeciem ad ſe ventitâſſe, quœ non, ad viſum, ſed ad contactum ſe prœberét accubaretque ſibi & quaſi maritus ſe conjugem uniret.*

(d) *Is demùm fuit Romanis tot tantorumquè malorum Author, quot & quanta audita non ſunt ex omni ſuperiorum œtatum memoriâ.*

zwycięſtwy chwalebnego y pełnego ſławy, śmiał go potym opiſać złoczyńcą nikczemnym, wzgardzonym u świata y ſzaleńcem wyſzydzonym, (a) a to ieſzcze w ten czas, kiedy naywiękſzą iaśniał ozdobą, kiedy Państwo, ruguiąc Hunnow z Tracyi, od zguby ratował?

Ci, co w *Oſobliwościach* pe Grecku napiſanych zdali ſię widzieć ſtyl Prokopiuſza, proſzę, izali tam widzieli rozum iego? Daymy, niech on będzie niewdzięcznikiem zakrwawionym złością przeciw ſwym Dobrodzieiom, izaliż mogł chcieć dziecinnemi wrzaſkami y ſwoię ſławę y ſwoie czyny, ktoremi do niey przyſzedł, przytłumić? Prokopiuſz Dzieiopis miał ſzukać uciechy dla ſiebie? dowodząc, że Juſtynian y iego Miniſtrowie nie byli ludźmi, ale diabłami, ktorzy pod poſta-

(a) *Tunc enim verò contemni ab omnibus & veluti demens ſubſannari.*

ſtacią ludzką okrąg ziemi zburzyli. (a) Tey podłości oſtatniey nie mogę w nim wierzyć, chociażby wſzyſcy Autorowie iego czaſow żyiący świadczyli. Przeto ſłuſzniey nie dam wiary iednemu człowiekowi w pięć ſet po nim lat żyiącemu. Nieznam więc Prokopiuſza, tylko z iego Hiſtoryi autentyczney. Tego ſię radziłem, od niego wziąłem charakter mego Bohatyra, ſkromność, dobroć, łagodność, dobroczynność, proſtotę ſerca wielką, a nadewſzyſtko owę zaſadę ludzkości, ktora była cnot iego fundamentem, a miłość y ſzacunek u ludu mu iednała.

Miło było patrzać Byzańczykom na Belizaryuſza na rynek co dzień wychodzącego.... Pięknosć y wſpaniałosć poſtawy go zalecała. Nadto

---

(a) *Hi nunquam homines (mihi) viſi ſunt, ſed perniciosi dæmones ... Humanas induti formas, quaſi ſemihomines furiæ, ſic univerſum terrarum orbem convulſerint.*

Nadto, tak pokornym, łaſkawym y przyſtępnym każdemu ſię ſtawił, iż do człowieka nizkiey kondycyi, zdał ſię być podobny. Hoynością ku ſwym żołnierzom wſzyſtkich innych Wodzow celował. Ku Rolnikom y Wieśniakom z tą był łagodnością y ochroną, iż Woyſka kommendy Belizaryuſza naymnieyſzey żadnemu krzywdy nieczyniły. Ochraniał zboża doyrzewaiące na polu, z wielką pilnością, aby od huffcow konnych nie były tratowane. Innych też płodow ziemi bez woli Dzierżawcy ruſzyć zakazywał. Prokop. o Woynie Gotyck. w kſiędze 3.

RO-

BELIZARYUSZ

ROZDZIAŁ I.

Z Wiekiem Justyniana podeszłym Państwo długim wysilone mocowaniem się, miało się do upadku. Wszystkie rządow części w zaniedbaniu niszczały. Prawa zapomniane, skarb na łup wystawiony, karność żołnierska zaniechana. Cesarz woyną strudzony złotem ze wszech stron dokupował się pokoiu, a trochę woyska pozostałego niepożytecznie, owszem uciążliwie dla kraiu w gnuśney nieczynności trzymał. Wodzowie woysk uśpieni w roskoszach się zanurzali y samemi łowami

ia-

iakożkolwiek obrot woienny naśladuiącemi, łagodzili tęſknotę ſwego prożnowania.

Niektorzy z nich iednego wieczoru powrociwſzy z polowania wieczerzali w pewnym Tracyi Zamku. Dano znać, że ſtarzec ślepy od chłopięcia prowadzony, proſił tam o goſpodę. Młodzież do litości ſkłonna; kazała więc wprowadzić do ſiebie ſtarca. Już ieſień ſię toczyła y zimno dość czułe przenikało żebraka; przy kominku zatym go poſadzili.

Wieczerza ſię dałey ciągnie, zagrzewaią ſię głowy, zaczyna ſię o nieſzczęściu publicznym mowa. Obſzerne tu pole otwarza ſię do krytykowania, a prożność nieukoiona ze wſzelką wolnością rozwodzi ſię. Każdy ſzeroce opowiada ſwe dzieła, y ktore czynił, y ktore mogłby czynić, gdyby iego przymioty y ſłużby wzgląd powinny miały. Wſzyſtkie nieſzczęścia ztąd, według ich powieści, na Państwo ſię zwalały, iż nieumiano takich, iakiemi oni byli, ludzi cenić. Rządzili światem piiąc, a każdy wina kielich dodawał ich zdaniu nowey coraz nieomylności. Sta-

Staruszek siedząc przy ogniu słuchał y uśmiechał się z politowaniem. Co ieden postrzegłszy; Moy człecze, rzekł: ucieszna rzecz ci się to zdaie, co my powiadamy?— ucieszna? nie, odpowiedział starzec, lecz trochę lekka, przyzwoita waszemu wiekowi. Zamilkli na tę odpowiedź. A on, uskarżacie się, mowił, że was zaniedbano, y ia tego iestem zdania, iż się to źle dzieie, wszakże to naymnieysze nieszczęście. Ubolewaycie raczey, że Państwo nie iest ani w siłach, ani w dawney sławie, że trudami, laty y pracą Cesarz zmocowany musi do swych czynow y oczu y rąk niewiernych używać. Ale w powszechney nędzy myśleć o sobie iestże przyzwoita? A twego wieku, odezwał się z biesiady ieden, zaż nie było zwyczaiu o sobie myśleć? To przynaymniey teraz iest ta moda, gdy wszyscy tym się iedynie zaprzątaią. Tymżeci gorzey, przydał starzec, y ieśli tak idzie, sprawiedliwie was zaniedbywaią. . . . A coż to, zaż dla urągania ludziom o gospodę u nich prosiemy? . . . Nieurągam się z żadne-

dnego, odpowiedział ſtarzec, mówię poprzyia-cielſku y prawdą za ſchronienie mię płacę.

Młody Tyberyuſz, ktory potym chotliwym był Ceſarzem, znaydował ſię w liczbie myśliwych. Zdumiany poważną poſtawą ślepego y oſiwiałego ſtarca: Mowiſz nam, rzekł do niego, mądrze, ale trochę ſurowie. Zrzeczenie ſiebie dla intereſow publicznych, iako po nas wyciągaſz, ieſt cnotą, nie zaś powinnością. Jeſt to powinność waſzego ſtanu, podchwycił z nieporuſzoną ſtatecznością ślepy ſtarzec, albo raczey ieſt to zaſada powinności waſzey y całego męſtwa Rycerſkiego. Ten, co ſiebie ſię zupełnie zrzeka dla Oyczyzny, powinien ią mniemać nieopłaconą, ponieważ co za nią odważyć chce, ieſt bez ceny. Powinien nawet ſpodziewać ſię niewdzięczności od niey, gdyż inaczey ofiara, ktorą dla niey czyni, ieśli nie ieſt ſzczodrą, bywa nierozumną. Niemaſz oprocz miłości chwały y zaſadzenia ſię na cnocie, coby godnie wami rządzić mogło. Na ten czas, co za nierozumne troſki, iak ſłużba iego będzie przyięta?

Nad-

Nadgroda iego nie zależy, ani od dziwactwa Miniſtra, ani od rozſądku Monarchy. Niech żołdak za podłym zdobyczy powabem ubiega ſię, niech nadſtawieniem pierſi dokupuie ſię za co żyć. To niedziw. Lecz wy w doſtatkach urodzeni, do użycia dobr żyć tylko mieliście, a wyrzekaiąc ſię miękkiego oſpalſtwa y wydaiąc ſię na tyle trudow y niebeśpieczeńſtw, zaż tak mało cenicie to ſzlachetne oddanie ſię Oyczyźnie, iż zapłaty wyciągacie? Nieznacież tu waſzego upodlenia? Ktokolwiek płacy czeka, ieſt niewolnik. Wielkość nadgrody iſtoty przedayności nieodmienia, y ta duſza, ktora talentem ſię ocenia, rownie ieſt przedayną, iako y owa, co za halerz ſię oddaie. Toż mam mowić o ambicyi, co mowię o intereſie. Bo honory, tytuły, kredyt, łaſka Pańſka wſzyſtko to ieſt zapłatą, y kto onych żąda, tym ſamym ſobie płaci. Trzeba albo ſię oddać, albo ſię przedać. Pierwſze ieſt dziełem wolności, drugie ieſt dziełem niewoli. Do was należy obierać ze dwoyga, co przyſtoi. Kochany ſtaruſzku, rzekł ieden,

pod-

podchlebuiesz bardzo ksztaltnie Panom. Gdybym mowił do Panow, podchwycił starzec, powiedziałbym, że ieśli wasza powinność iest być wspaniałemi, ich powinności iest być sprawiedliwemi.... Więc za slusżną iuż uznaiesz nadgrodę za służby.... Uznaię, ale o nadgrodzie myślić należy do tego, ktory usługi odbiera. Tym gorzey dla niego, ieśli ich zapomina. A przytym, kto z was twierdzić może, iż własnym sądem nadgrodę z zasługami na rowney wadze położy? Tak w waszym stanie potrzebaby, aby każdy rozkazywał, a nikt niebył posłusznym, chcąc wszystkich według ich chęci nadgrodzić y ukontentować. Zwierzchność może częstokroć nie mieć dosyć oświecenia y sprawiedliwości, lecz y na ten czas nawet oświeceńszą iest y sprawiedliwszą w wyborze swoim zawsze, niż gdyby każdemu według własnego o sobie mniemania czyniła. A kto żeś to iest, nam tak mowić, pytał się podniesionym tonem młody Pan zamku? Jestem Belizaryusz, odpowiedział starzec.

Niech

Niech ſobie każdy wyſtawi, w iakie zadumienie y pomieſzanie wprawiło Młodzieńcow imię Belizaryuſza, imię Bohatyra po tylekroć razy we trzech świata częściach zwycięzcy. Jak wryci zamilkli przeięci reſpektem, y zapomniawſzy, że Belizaryuſz był ślepym, żaden nań oczu podnieść nie śmiał... O! wielki mężu, zawołał pochwili Tyberyuſz, iak nieſprawiedliwa y okrutna ieſt fortuna! Ty, z ktorego ręku przez trzydzieści lat ſławę y pomyślność Państwo całe brało: Ty oſkarżony być mogłeś o bunty y zdrady! Tobą poniewierano w kaydanach! Tobie światło dnia odięte! y Ty przychodziſz dawać nam nauki zrzeczenia ſię y gorliwości ku Oyczyźnie?... A ktożby was miał nauczać, rzekł Belizaryuſz? Czy pewnie niewolnicy pieſzczot?... Ach! co za hańba! Ach! co za potwora niewdzięczności! przydał Tyberyuſz.... Potomność nie da wiary.... Prawda, rzekł Belizaryuſz, że trochę mię zawiedziono. Nieſpodziewałem ſię tak złego zemną poſtępku; lecz zakładałem ſobie umrzeć w u-

ſługach Oyczyzny. Bydź zmarłym y bydź ślepym na iedno wychodzi. Kiedym ſię poświęcił Oyczyźnie, nie wyłączyłem z ofiary oczu. To, co mi ieſt droższego nad światło y nad życie, ſława a nadewſzyſtko cnota;.. tym zaś uſzkodzić niepotrafi potęga moich prześladowników. Dzieła moie mogą być zapomnione u Dworu, lecz ich nigdy niezapomną narody, a gdyby zapomniały, ia pamiętam. Doſyć mi natym.

Bankietnicy zadumieniem przeięci zapraſzali Rycerza do ſtołu. Nie ſiądę, odpowiedział, w moim wieku wygodnym mieyſcem ieſt kącik przy ogniu. Chcieli, żeby obrał ſobie naylepſze łożko, lecz oprocz ſłomy nic nie chciał przyiąć. Leżałem nie wygodniey czaſem, mowił; mieycie tylko ſtaranie o tym chłopięciu przewodniku moim, ktory ieſt pieſkliwſzym nademnie.

Belizaryuſz wyſzedł nazaiutrz, ſkoro zorza przewodnikowi świecić zaczęła, nim ſię Młodzieńcy polowaniem znużeni ze ſnu ocucili.

Uwia-

Uwiadomieni o odeyściu, chcieli za nim gonić y ofiarować mu wygodny poiazd ze wſzyſtkiemi na drogę potrzebami. . . , Daremne chęci, powiedział młody Tyberyuſz; nie ma tyle dla nas ſzacunku, ażeby raczył przyiąć upominki naſze.

Nayżywſzy wyraz na duſzy tego młodego Rycerza uczyniła naywyżſza cnota w oſtatniey zoſtaiąca nędzy. Nigdy, mowił do ſwego przyiaciela maiącego przyſtęp do Ceſarza; nigdy nie tego obrazu ż ſerca mego, nie tych ſtarca ſłow z pamięci moiey niewyglozuie. Upokarzaiąc mię dał poznać, co mi zoſtaie do czynienia chcąc bydź kiedy człowiekiem znakomitym. . . . Ta rozmowa doſzła uſzu Juſtyniana, ktory żądał z Tyberyuſzem mowić.

Tyberyuſz opowiedziawſzy wſzyſtko rzetelnie, rzekł: Ceſarzu, rzecz niepodobna, ażeby tak wielka duſza łączyć ſię miała z ſpiſkiem, o ktory ią obwiniano. Zycie moie w zakład ſtawiłbym, gdyby to życie godne było pośrzedniczyć takiey cnocie. . . . Chcę go widzieć y ſłyſzeć, odpowiedział Juſtynian, nie-

 da-

dawſzy mu ſię poznać. Czego bardzo łatwo dokazać w tym ſtanie, w ktorym zoſtaie. Nie mogł uyść daleko, niedawno z więzienia uwolniony. Uday ſię za iego śladem; ſtaray ſię ſprowadzić go do ſwego domu na wſi, dokąd ſkrycie przybędę. . . . Z radością przyiął te rozkazy Tyberyuſz y nazaiutrz biegł w tropy za Belizaryuſzem.

RO-

ROZDZIAŁ II.

TYm czasem o żebranym chlebie Belizaryusz pochodził ku zamkowi spustoszałemu, gdzie go czekała Familia. Zakazał przewodnikowi mianować go wdrodze, lecz wspaniałość szlachetną w twarzy y w całey postawie podzielona, dosyć go zalecała. Przybywszy wieczorem do wioski przewodnik zatrzymał się przede drzwiami iednego domu, chociaż prostego, lecz maiącego nieiakąś okazałość.

Gospodarz powracał do mieszkania z motyką w ręku, Postawa y skład twarzy staruszka ściągnęły pilność oczu wieśniaka; pytał się go ktoby był?... Jestem stary żołnierz odpowiedział Belizaryusz.... Zołnierz! zawołał wieśniak, y taż to twoia nadgroda!

Naywiększa to iest nieszczęśliwość Pana, rzekł Belizaryusz, że nie może nadgrodzić wszystkiey krwi, ktora się zań rozlewa....

Ta

Ta odpowiedź wzruszyła serce Wieśniaka. Oświadczył schronienie staruszkowi. Stawiam ci, mowił do swoiey żony, mężnego człowieka, ktory wspaniale znosi nayfroższe prześladowania cnoty. Moy przyiacielu, przydał on, niewstydź się stanu swego przed ludźmi, ktorzy znaią nieszczęście. Odpoczniy trochę, poydziem potym wieczerzać. A teraz powiedz mi, na ktorych woynach służyłeś? . . . Byłem na woynie Włoskiey przeciw Gotom, rzekł Belizaryusz, w Azyi przeciwko Persom y w Afryce przeciw Wandalom y Maurom.

Na te ostatnie słowa Wieśniak niemogł wstrzymać głębokiego westchnienia. Widzę, mowił, że wszystkie z Belizaryuszem odprawiłeś wyprawy? . . . Zawsześmy pospołu z sobą byli. . . , Godny człowiek! iaka statecznośc umysłu! iaka szczerość! iaka wspaniałość! żyież on ieszcze? w moiey albowiem odludności od dwudziestu pięciu lat żadnych nie słyszę nowin. . . . Zyie. . . . Ach! niech mu błogosławią Nieba y dni iego przedłużą. . . Gdyby to słyszał, mocnoby go ucieszyły twoie

ży-

życzenia.... Coż mowią? ieſtże u Dworu? w potędze y honorach? bez wątpienia od wſzyſtkich poważany?... Nieſtety! wieſz, że zazdrość, tuż za ſzczęściem idzie.... Ach! niech Bog uchowa Ceſarza, żeby miał ſłuchać nieprzyiacioł tego wielkiego męża. Jeſt to Anioł ſtroż y obrońca Państwa.... Już ſię mocno zeſtarzał.... Nic to niewadzi, tymże będzie w radzie, czym był na woynie, y mądrość iego, ieśli będzie uſłuchaną, większy podobno pożytek przynieſie, niż waleczność ſprawiła.... Gdzie go poznałeś, pytał ſię Belizaryuſz zmiękczony żalem.... Siądźmy do ſtołu, rzekł Wieśniak, długoby zabawiła rozmowa.

Belizaryuſz nie wątpił, że goſpodarz muſiał być Officyerem w iego woyſkach, ktory miał przyczyny chwalić go. Ten pod czas wieczerzy pytał ſię ſwego gościa o woynach Włoſkiey y Wſchodniey niewſpomniawſzy Afrykańſkiey. Belizaryuſz krotko y dokładnie odpowiadaiąc ciekawości zadość czynił....

Wy-

Wypiymy, rzekł gospodarz ku końcowi posiłku, za zdrowie twego Wodza. Niech mu Nieba tyle zdarzą szczęścia, ile mi złego w życiu wyrządził..., On ci źle uczynił? podchwycił Belizaryusz?... Czynił swoię powinność; niemam się na co uskarżać. Lecz, moy przyiacielu w krotce poznasz, że nauczyło się politowania nad wyrokami nieszczęśliwych. Ponieważeś był na wyprawie Afrykańskiey, widzieć musiałeś Krola Wandalow, nieszczęśliwego Gelimera w tryumfie do Konstantynopola z żoną y z dziećmi prowadzonego. Ten to iest Gelimer, ktory ci schronienia pozwala, y z ktorym iadłeś wieczerzą. Ty Gelimer! zawołał Belizaryusz. Cesarz niedałżeci przystoynieyszego postanowienia y mieysca?... Obiecał,... dotrzymał obietnicy, ofiarował mi dostoieństwa, (a) lecz przyiąć niechciałem. Będąc Krolem a przestawszy nim być; niemasz inney nadgrody tey utraty, oprocz spokoyności y ukrycia.... Ty Gelimer...

(a) Patrycyusza.

mer!... Tak, ia to iestem, ktorego oblężeniem ściśniono, ieśli pamiętasz, na gorze *Papua*. Wycierpiałem niesłychane nędze, (a) zimno, głod, widok okropny całego ludu w rozpaczy gotowego na pożarcie własnych żon y dzieci swoich. Czuyność niespracowana Pharasa, ktory obtoczywszy mię, nie przestawał zaklinać, abym miał politowanie nademną y nad ludem moim, a więcey ieszcze sprawiedliwe zaufanie w cnocie waszego Wodza, skłoniło mię do złożenia broni. Z iaką skromnością y powolnością mię przyiął! iakie usługi kazał mi czynić! iakie uszanowania y względy on tam okazywał memu nieszczęściu! Już blisko trzydzieści lat mey odludności liczę, a żaden dzień nie miiał, ktoregobym szczerych nie czynił mu życzenia.

Poznawam dobrze, rzekł Belizaryusz, w tobie tę Filozofią, ktora ci w gorach w ostatniey nędzy do znoszenia wesoło twego nieszczęścia pomocą była; y ktora sprawiła w tobie

6w

(a) Patrz w Prokop: o Woyn. Wandal. w ksig. 11.

ow śmiech pogardzaiący, gdyś był ſtanął przed Belizaryuſzem, a w dzień tryumfu iego utrzymała to czoło niezmarſzczone, nad ktorym ſię Ceſarz zadziwował. . . . Moy kolego, odezwał ſię Gelimer, moc y ſłabość umyſłu po większey części pochodzi od ſpoſobu patrzania na rzeczy. Nie czułem w ſobie męſtwa y odwagi, tylko w ten czas, kiedym na wſzyſtko patrzał, iako na igrzyſko loſow fortuny. Nayzanurzeńſzym w uciechach na świecie byłem Krolem, a z łona mego Pałacu, gdzie w roſkoſzach pływałem od zbytkow y miękkości nagłem wpadł w iaſkinię Maurow. (a) Gdzie ſen na ſłomie, a życie ięczmieniem grubo utartym y napoł tylko w popiele upieczonym utrzymywałem. Do tey przyprowadzony nędzy bułkę chleba z litości od nieprzyiaciela przyſłaną za upominek przyimowałem nieoſzacowany. Z tego nieſzczęścia doſtałem ſię w kaydany y widokiem tryumfu zoſtałem.

(a) *Vandali namque omnium ſunt, quos ſciam, molliſſimi, atque delicatiſſimi, omnium verò miſerrimi Maruſii.* Tamże.

łem. Na to wszystko, iako sam widzisz, trzeba albo umrzeć z bolu, albo gorować umysłem nad dziwactwami fortuny.

Znayduiesz, rzekł do niego Belizaryusz, dość pobudek w mądrości twoiey do pocieszenia się, lecz obiecuię ci dać nową przed moim odeyściem.

Po tey rozmowie obadwa udali się do wczasu. Gelimer skoro świt, nim odszedł na robotę do ogrodu, przyszedł pytać się starca, ieśli dobrze spoczął? Już ubranego zastał z kiiem w ręku w gotowości do drogi.... Coż to, rzekł do niego, niechcesz kilka dni oddać twoim przyiaciołom?.... Nie mogę tego uczynić, odpowiedział Belizaryusz. Mam żonę y corkę; ktore tesknią dla mey nieprzytomności. Kłaniam y proszę, żebyś nierozgłaszał, co powiem: Ten ubogi ślepak, ten stary żołdak; iest Belizaryusz. Nigdy niezapomni łaskawego od ciebie przyięcia.... Jak to? Kto?... Belizaryusz?... Belizaryusz to iest, ktory cię żegna.... O! Nieba sprawiedliwe, zawołał Gelimer wpadłszy w zachwycenie y

nie-

niepamięć! Belizaryuſz ſtary! Belizaryuſz ślepy ieſt wzgardzony! . . . Gorzey uczyniono, przydał Belizaryuſz, wyſtawuiąc go na litość świata, od wydarcia mu oczu zaczęto. . . . Ach! wołał Gelimer z żalu y ſtrachu, mogłoż to być? ktoreż to ſą ſtraſzydła? . . . Zazdrośni, odpowiedział Belizaryuſz. Oſkarżyli mnie o ambicyą Tronu, kiedym o grobie ſamym myślił. Uwierzono im, a mnie obciążono kaydany. Lud ſię tym zbuntował y domagał ſię mego uwolnienia. Trzeba było ulec ludowi; lecz daiąc mi wolność, odebrano światło. . . . Rozkazałże to Juſtynian? . . . Y toć mi nayżywiey boli. Wieſz z iaką gorliwością y przywiązaniem iemum ſłużył, y ieſzcze go kocham, y lituię ſię, iż otacza ſię złemi Miniſtrami, ktorzy ſtarość iego znieważaią. Wſzakże wſzyſtkie mnie męſtwo odbiegło, gdym ſię dowiedział, że on ſam wydał na mnie dekret. Wykonacze rozkazow nieśmieli ich wypełniać, kaci ſami do nog mnie upadli. Już ſię ſtało. Krotki mi czas y ślepoty y uboſtwa zoſtaie. . . . Racz, proſił Gelimer, przepędzić

ze-

zemną ostatnie momenta tak pięknego życia. Wielkąbym miał, odpowiedział Belizaryusz, w tym roskosz, lecz obowiązany iestem moiey Familii y chcę na iey łonie umrzeć. Kłaniam.

Gelimer ściskaiąc go zalewał rzewnemi łzami y z trudnością mogł się z nim rozstać. Musiał naostatek go puścić, a na odchodzącego długo zadumiały patrzał. O szczęście! wołał, o! szczęście! kto ci może dowierzać? Rycerz sprawiedliwy, mądry Belizaryusz! Ach trzeba za szczęśliwość dopiero poczytać pracę ogrodową, a to mowiąc rzucił się Krol Wandalow do motyki.

RO-

ROZDZIAŁ III.

GDy Belizaryuſz zbliżał ſię do domu, gdzie nań Familia czekała, przypadek nowy nabawił go boiaźni oddalenia ſię od niey na wieki. Narody przyległe Tracyi nieprzeſtawały ią naieżdzać. Część iedna Bulgarow właśnie na ten czas w kray ow wtargnęła, gdy wieść ſię rozeſzła, że Belizaryuſz oczu pozbawiony wyſzedł z więzienia y żebrząc, miał ſię ku ſwoiey Familii na wygnaniu będącey. Krol Bulgarſki znał wſzyſtkie pożytki, ktore mogł z zatrzymania tak wielkiego męża przy ſobie odbierać, nie wątpiąc, iż przeięty żalem miał ſię chciwie chwycić wſzyſtkich zemſzczenia ſię nad niewdzięcznością ſpoſobow. Dowiedział ſię, ktorą drogą poſzedł; wyſłał w tropy za nim ſwego żołnierza, a ku ſchyłkowi dnia Belizaryuſz był pochwycony.

Muſiał gwałtowi uſtąpić y wſieść na dzielnego konia podeń przyprowadzonego. Dway go Bulgarowie wiedli, z ktorych ieden chło-

pięcia

pięcia iego przewodnika z sobą na koń wsadził. Możesz nam dusać, mowili mu. Potężny Krol, ktory nas do ciebie wysłał, szacuie twe cnoty y ubolewa nad twym nieszczęściem.... Czegoż po mnie pragnie? pytał się Balizaryusz.... Pragnie, odpowiedzieli mu Barbarzyńcy, napoić cię krwią twoich nieprzyiacioł.... Ach! niech mię zostawi bez pomsty: rzekł staruszek. Jego litość iest mi okrucieństwem. Nic nie chcę, oprocz żebym spokoynie umarł na łonie moiey Familii, a wy mnie od niey oddalacie. Dokąd mię wiedziecie? Jestem strudzony, potrzebuię spoczynku.... Zaraz wygodnie odpoczniesz, rzeczono mu, chybaby Pan tego bliskiego zamku miał się na ostrożności y był od nas mocnieyszym.

Zamek ow polny należał do starego Dworzanina nazwanego Bessas, ktory maiąc kommendę w Rzymie obleżonym popełniwszy tam straszliwe zdzierstwa z dziesięcią tysięcy Talentow do domu powrocił. (a) Belizaryusz dopraszał się

był,

(a) Sześć milionow Frankow.

był, aby według praw go ſkarano, lecz Beſſas znalazłſzy u Dworu wſzyſtkich tych z ſtrony ſwoiey, ktorzy nie lubią bliſkiego w ſprawy weyrzenia, od ſądu wolnym zoſtał; y całe ukaranie kończyło ſię życiem w dobrach na łonie doſtatkow y gnuſności.

Dway Bulgarowie wyſłani na podſłuchy donieśli ſwemu wodzowi, iż w tym zamku ſame bankiety y luſztyki panowały, że tam o ſamym nieſzczęściu Belizaryuſza rozmowy ſię ciągnęły, y że Beſſas chciał ow dzień uroczyſtą obchodzić ucztą, iako dzień zemſty Niebieſkiey.... Ach podłości! zawołali Bulgarowie. Nie długo ſię będzie cieſzył z twego nieſzczęścia.

Beſſas przy wſtępie Bulgarow ſiedział u ſtołu podchlebcámi otoczony. Jeden z nich śpiewaiąc iego pochwały wyrażał wierſzem; iż ſame nieba ſtaranie maią o iego uſprawiedliwieniu ſkazuiąc oſkarżyciela na poſtradanie na zawſze światła. Ktoryż cud okazałſzy! przydawał podchlebca. Co za tryumf niewinności!... Nieba ſą ſprawiedliwe, mowił Beſſas,

y ry-

y rychło, czyli pozno źli odbieraią karę. . . ; Mowił prawdę. Gdyż tey chwili Bulgarowie z dobytemi pałaſzami wpadli do zamku zoſtawiwſzy kilku żołnierzy z Belizaryuſzem y ſkoczyli z krzykiem okropnym do ſali bieſiadney. Beſſas blednieie, mieſza ſię, drzy od ſtrachu; y rownie wſzyſcy bieſiadnicy potruchleli z boiaźni. Coby mieli ſię bronić, upadaią do nog y proſzą o życie. Porywaią ich, ciągną przed Belizaryuſza. Beſſas przy światle pochodni widzi na koniu ſtaruſzka ślepego, poznawa go, wyciąga do niego ręce y proſi o przebaczenie y zlitowanie. Starzec zmiękczony zaklina Bulgarow, żeby iemu y iego Towarzyſzom przepuścili.... Niemaſz dla złych przebaczenia, odpowiedział Wodz, co było do rozlania krwi haſłem. Beſſas z towarzyſzmi wſzyſtkiemi zamordowany. Zaraz potym kazawſzy zwołać ſługi, ktorzy iść na męczarnie mniemali; żyicie, rzekł do nich, idźcie nam ſłużyć, bośmy iuż ſą waſzemi Panami. Zołnierze dopiero zaſiedli do ſtołu, y Belizaryuſza na mieyſcu Beſſy poſadzili.

Belizaryusz nieprzestawał dziwować się odmianom szczęścia. Lecz nad tym, co się stało, ubolewał.... Towarzysze moi, mowił do Bulgarow, śmiertelnym smutkiem mię razicie rozlewaiąc w koło mnie krew ziomkow moich. Bessas był to nieludzki łakomiec. Widziałem go w Rzymie, lud głodem morzącego, y przedaiącego chleb na wagę złota, bez litości nad nieszczęśliwemi, ktorzy niemieli czym życie kupić. Nieba go skarały. Że na ten los zasłużył, to mię boli. Lecz to imieniem moim popełnione krwi rozlanie iest skazą sławy moiey. Albo mię zabiycie, albo raczcie mi przyrzec, nic podobnego, poki z wami iestem, nie czynić. Obiecali mu trzymać się w granicach własney obrony. Zamek iednak Bessy zrabowali, y w nim przepędziwszy noc łupami obciążeni w dalszą podroż z Belizaryuszem ruszyli się.

Wodź ich naywyższy widząc go do obozu przybywaiącego pełen radości zabiegł drogę, y przyimuiąc na ręce: chodź moy Oycze, mowił do niego, chodź; doświadcz, ieśliśmy

Bar-

Barbarzyńcy? Wszyscy cię w Oyczyźnie opuszczaią, lecz znaydziesz między nami przyiacioł, y mścicielow; Mowiąc te słowa, prowadził go za rękę do swego namiotu; prosił na spoczynek, y rozkazał, aby naymnieyszego w bliskości szelestu nie czyniono. W wieczor po okazałey uczcie, na ktorey imię Belizaryusza wszyscy Wodzowie woysk Barbarzyńskich wysławiali, Krol zamknąwszy się z nim, nietrzeba mi, rzekł mu, dać ci poczuć okrucieństwa krzywdy, ktorą odebrałeś. Występek iest okropny, kara takąż być winna.

Pod ruinami Tronu y Pałacu zgrzybiałego twego Tyrana, w popiołach Stolicy zburzoney należy go zagrześć ze wszystkiemi wspoł winowaycami. Bądź mi Wodzem, naucz mię waleczny Staruszku, y ich zwyciężyć, y za ciebie się pomścić. Nieodebralić ieszcze światła duszy, oczu mądrości. Wiesz sposoby y napadnienia na niegotowych, y zwoiowania w twierdzy zamkniętych; Zapądźmy za morze granice ich Państwa. Y ieśli w tym, ktore założemy, mało będzie dla ciebic drugie mieysce

po mnie trzymać, dziel ſię zemną, zezwalam chętnie; wſzyſtkiemi pierwſzey władzy honorami. A niech Tyran Bizanſki, nim pod naſzym mieczem ſkona, ieſzcze raz cię uyrzy na wozie tryumfalnym. Belizaryuſz po długim milczeniu; chceſz więc, odpowiedział, żebym go uſprawiedliwił, że mi oczy wyłupił. Od dawnegom iuż czaſu, Krolu, wzbraniał ſię przyiąć Korony. Kartagina y Włochy onę mi ofiarowały. Zyłem na ten czas wiek ambicyi; iuż mię prześladowano, zoſtałem iednak wiernym y memu Panu y moiey Oyczyźnie. Trwa nademną taż ſama powinność, y nic mnie od obowiązkow moich niewywiązało. Poświęcaiąc wierność Ceſarzowi, ſpodziewałem ſię ſprawiedliwości, anim ſobie zatrzymał, ieśliby niebył ſprawiedliwym, ni prawo obrony, ni prawo zemſty. Nieczekay odemnie ani buntu, ani zdrady przeciw niemu. Y na coż ſię zda mnie uczynić krzywoprzyſiężcą? Jakiey pomocy możeſz ſię ſpodziewać po ſtarcu ślepym? y takim, ktorego duſza dzielność y moc iuż ſtraciła? Zamyſły twe ſą nad ſiły moie, a

po-

podobno y twoie. Pańſtwo to w rozpuſzczeniu ſwych ſprężyn zdaieć ſię być ſłabym; lecz nie ieſt, chyba zemdlonym. Na ocucenie y ożywienie ſił ſwoich, podobno czeka twoich zamyſłow. Miaſto, ktore ſądziſz łacno ubieżeć, pełne ieſt ludu bitnego, a iakich ieſzcze Wodzow przeciw tobie wyſtawi! Jeśli Belizaryuſz w ręku ieſt śmierci, żyie ieſzcze Narſes, a Narſes ubiega ſię do ſławy z Mundem, Hermeſem, Salomonem, y tylą innych, ktorzy ſamą tchną woyną. Od przewłoki czaſu, chyba, wierz mi, ruiny tego Pańſtwa możeſz ſię ſpodziewać. Spuſtoſzyć go potrafiſz, ale to będzie woyna łotrow, a ſerce twe godne ieſt ſzlachetnieyſzey ambicyi y ſprawiedliwſzey. Juſtynian ſzuka iedynie przymierza y przyiaźni. Wſzyſtkich Krolow te tytuły zdobią, y od ciebie zależy obrać ie ſobie.... Nigdy, krzyknął Bulgarzyn, nie będę przyiacielem, ani ſprzymierzonym tego człowieka, ktoryć wſzyſtko winnym będąc, kazał oczy wyłupić. Chceſz ze mną panować, być duſzą moiey rady, y ſtrożem moich woyſk? O tym chcę wiedzieć.

dzieć. Zycie moie ieſt w ręku twoich, odpowiedział Belizaryuſz: lecz nic mię nie oderwie od mego Pana prawego, y ieśli w ſtanie tym, w ktorym zoſtaię, mogę mu być pożytecznym, chociażby przeciw tobie ſamemu, beſpiecznie tak może na mnie polegać, iako w naywiękſzych moich pomyślnościach. Ach dziwna cnota! zawołał Bulgarzyn.... Biada Narodowi, u ktorego tą cnota ieſt dziwna; odpowiedział Belizaryuſz. Jzaliż nieznaſz, iż na niey cała zaſadza ſię karność; że żaden człowiek w porządnym kraiu nie ieſt razem ſędzią y mścicielem krzywd ſwoich, y że gdyby każdy w ſwoiey ſprawie ſam dekret wydawał, tyleby było buntownikow, ile ieſt nieukontentowanych. Ty, ktory mię zapraſzaſz do ukarania za nieſprawiedliwość mego Pana, chciałżebyś dać ſwoim żołnierzom prawo, ktore mi przywłaſzczaſz?... Dać im to prawo? rzekł Bulgarzyn! Maią go bez mego pozwolenia, lecz boiaźnią ſię wſtrzymuią. A my Krolu, cnotą, przydał Belizaryuſz. Y tym ſię rożnią Narody w obyczaiach polerowne od

Na-

Narodu obyczaiow grubych. Mowię ci z wolnością człowieka, ktory niczego ani się spodziewa, ani się boi. Jakiemi poddanemi rządzisz? Jch cały życia sposob iest woyna, a ta woyna, ktorą się utrzymuią, nie daie im poznać dobra pokoiu, owszem czyni zaniechać bogactw pracy, y przemysłu, pogardzać prawa natury y słuszności, y szukać w zgubie wyżywienia niepewnego. Azaż bez wstrętu myślisz Krolu, iż dla spustoszenia naszych rol, zostawuiesz swoie żniwa bez rolnika, że dla wyżywienia garści ludu, Narod drugi wygubiasz, y że twoyże lud własny zlewa swoią krwią ziemie, ktore pustoszy? Alboż nie taka, rzekł Bulgarzyn, iest u was woyna? Nie taka, odpowiedział Belizaryusz, zamiarem naszych bitew iest pokoy po zwycięstwie, a skutkiem iest szczęśliwość. Łacno, rzekł Bulgarzyn, być wspaniałym, będąc mocnieyszym. Daymy temu pokoy. Szacuię w tobie nieszczęśliwy staruszku tę wierność godną inney nadgrody. Przepędź tę noc w moim namiocie.

Jak

Jutro powiesz, gdzie chcesz, żebym cię stawił. Tam, gdzie mnie wzięto, odpowiedział Belizaryusz, y zasnął spokoynie.

Nazaiutrz Krol Bulgarow pożegnawszy Rycerza, chciał go wzbogacić upominkami. Łupy to są mey Oyczyzny, ktore mnie ofiaruiesz, mowił Belizaryusz. Będziesz się wstydził, że mnie onymi daruiesz. Nic przeto niewziął, oprocz iadła dla siebie, y przewodnika na drogę. Y taż rota, ktora go zachwyciła, na tożsame odprowadziła mieysce.

RO-

ROZDZIAŁ IV.

O Dwanaście mil tylko był odległy od zamku, w ktorym czekała nań iego Familia. Zmordowany drogą pytał się swego młodego przewodnika, ieśliby nie widział przed sobą wioski bliskiey do wypocznienia. Widzę iednę, odpowiedział mu, ale daleko; prowadzić cię tam? Nie, rzekł Rycerz; wystawiłbym ią na łup tym ludziom. A to rzekłszy, odprawił przewod. Stanąwszy w wiosce, zdumiewał się na głosy: *Otoż iest, otoż ten sam....* Co to znaczy? pytał się.... Cała twoia Familia naprzeciw tobie wychodzi; odpowiedział przewodnik. Jakoż zaraz starzec ieden przystępuie: Panie, mowi do Belizaryusza, możemyż wiedzieć, kto iesteś? Widzisz, odpowiedział Belizaryusz żebraka, nie Pana. Żebrak; niestety! Y to nas boli, zawołał wieśniak, ieśli prawda, iakośmy słyszeli, że iesteś Belizaryusz.

ryusz.

ryusz. Przyiacielu, odpowiedział mu Rycerz, mow po cichu, y iéśli nad moią nędzą masz politowanie, przyimiy mnie do gospody. Ledwie tych słow dokończył, uczuł do nog swoich upadaiącego człeka, podniosł go, y kazał się prowadzić do niskiey chałupy.

Dziatki moie, mowił Wieśniak do swych dwoch Corek y iednego Syna, rzućcie się do nog temu Rycerzowi. Bez niego, iużby Dom nasz, był w popiele zagrzebiony; bez niego widzielibyście swego Oyca w krwawym mordzie, a wasze dzieci w niewoli. Bez niego, miłe Corki moie, wstydziłybyście się na wieki oczu podnieść. Więcey nad życie iemu powinniście. Bardziey ieszcze szanuycie go w tym stanie, w ktorym widzicie, a płaczcie nad waszą Oyczyzną.

Belizaryusz wskroś duszy przeniknięty słysząc w koło siebie cały Dom wdzięczne czyniący dzięki, samym, odpowiadał uściskaniem y Oyca y dzieci. Panie, mowiły do niego dwie niewiasty, przyim tę niewiniątka na

swe

fwe łono, ktorych iefteś, drugim Oycem. Będziemy im przypominały bez uftanku fzczęście, ktore maią ucałować fwego obrońcę, y od niego być przyięte. To wyrzekłfzy obie Matki pofadziły fwych Synkow na iego kolanach. Dzieci uśmiechaiąc fię y wyciągaiąc rączki do Rycerza, zdawały fię dziękować za dobrodzieyftwa. Ach! rzekł Belizaryufz do miłych gofpodarzow, iefzczeż nademną płaczecie? Azaż mniemacie, że fzczęśliwfzy kto nademnie tego momentu na świecie fię znayduie? Ale powiedzcie mi, kto wam mnie ukazał? Wczora, odpowiedział gofpodarz, młody iakiś Pan pytał fię, ieśliśmy nie widzieli ftarufzka, y ciebie nam opifywał. Mowiliśmy iemu, iż żaden tu nie przechodził. Uważayciez więc, ieśli nie poydzie tędy, y powiedzcie mu, że iego przyiaciel czeka nań na mieyfcu, dokąd zmierza. Nie z fobą niema; ftaraycie fię go opatrzyć w potrzeby. Powracaiąc nadgrodzę za wfzyftko. Myśmy odpowiadali, że z nas będąc każdy zabawny albo robotą rolną, albo gofpodarftwem, nie mamy

czafu

czasu uważać przechodzących.... Wszystkiego raczey zaniechaycie, niż przysługi powinney temu starószkowi. Jest to wasz obrońca, uwolniciel, naostatek, iest to Belizaryusz, ktorego wam zalecam, y opowiedział nam wszystkie twoie nieszczęścia. Sądź sam na to imię tak nam miłe, iakośmy niecierpliwie wyglądali. Syn moy całą noc nie spał, czekaiąc swego Wodza, bo miał honor pod twemi chorągwiami służyć, kiedyś ratował Tracyą. Moie Corki od świtu samego na progu domu siedziały. Teraz szczęśliwie znaleźliśmy ciebie. Masz nas y dobytek nasz; twoie to iest. Młody Pan, ktory na ciebie czeka, więcey ci da, chociaż nie może z ochotnieyszym sercem, iako my daiemy, tę trochę, ktorą posiadamy.

Tym czasem, gdy gospodarz tak mowił, Syn stoiąc przed Rycerzem zamyślony weń wlepiał oczy; ręce założywszy, spuściwszy głowę patrzał z pomieszaniem, boleścią y uszanowaniem na swego wodza.

Przy-

Przyiacielu, rzekł Belizaryusz do starUszka, dziękuię pokornie za chęć ku mnie życzliwą. Mam czym się żywić, aż do zamierzonego mnie kresu. Lecz powiedz mi, ieśli tak iesteś szczęśliwy, iako dobroczynny. Syn twoy służył podemną, mam z nim związek. Dobrzeż się sprawuie? iestże pracowity? iestże dobrym małżonkiem y dobrym Oycem? Jest odpowiedział starzec przeięty pociechą y weselem. Oddalił się od służby po śmierci swego starszego brata, ranami chwalebnemi zalecony, pomaga mi pracy, wspiera moię starość, poiął w małżeństwo Corkę mego przyiaciela, a niebo błogosławi temu związkowi. Zywey iest natury, a żona iego iest cicha. Corka moia, ktora tu stoi, niemniey iest szczęśliwa. Dałem iey męża młodego, rozumnego y poczciwego, kocha go y wzaiem iest kochana. Wszystko dobrze idzie, y w licznych wnuczkach odradzam się. Zbliżam się do grobu, z tym mnieyszą boleścią, iż pewien iestem, że będę kochany y wspominany życzliwie, nawet kiedy mnie nie będzie. Ach! Przyiacie-

lu,

lu, rzekł Belizaryusz, iakoć zazdroszczę! Miałem dwuch Synow nadziei wielkiey; w moich oczach poumierali. Starości moiey iedna Corka zostaie, niestety! y na swoie y na moie nieszczęście. Lecz Niebom dzięka. Moi Synowie umarli potykaiąc się za Oyczyznę. Te ostatnie słowa Rycerza rozdzierały serce młodego człowieka, ktory go słuchał.

Dano obiad wieyski: Belizaryusz wszystkich rozweselał, pokazuiąc tym prostym ludziom szacunek podłego w spokoyności stanu. Jest to, powiadał, nayszczęśliwsza kondycya a namniey zazdrości podległa. Tak prawdziwe dobra nieznane są u ludzi.

Pod czas posiłku Syn gospodarza niemy, zamyślony, od siebie prawie odeszły oka nie spuścił z Belizaryusza, y im dłużey mu się wpatrywał, tym się stawał smutnieyszy y wzroku nabierał sroższego. Syn moy, mowił stary Wieśniak, przypomina swoie wyprawy woienne. Wpatruie się w ciebie oczema chciwemi. Smuci się, odpowiedział Rycerz, że

w tym

w tym ſtanie poznał ſwego wodza..... Czyniono, co tylko być mogło, podchwycił młodzieniec, żeby go nie znano, lecz żołnierze tak go kochaią, iż nigdy zapomnieć nie będą mogli.

Gdy Belizaryuſz ſwego goſpodarza pożegnał; moy wodzu, mowił do niego młodzieniec, pozwol mi przeprowadzić ſię o kilka krokow. Idąc, pozwol, proſił, aby twoy przewodnik nas poprzedził, mam ſekretnie coć powiedzieć. Litość y gniew mię zdeymuie nad twym ſtanem, moy wodzu. Jeſt to okrutny niewdzięczności y podłości przykład. Wſtydzę ſię moiey ſłużby, ilem był odważny, tyle ubolewam; żem krew za Oyczyznę rozlewał. Nienawidzę mieyſca moich rodzin, y z hańbą patrzę na dzieci, ktorem ſpłodził. Ach, moy przyiacielu, rzekł do niego Rycerz, w ktorymże kraiu dobrzy nieſtaią ſię złych ofiarą? Nie; odpowiedział wieśniak. Ta niewdzięczność nie ma przykładu. W nędzy twoiey coś ieſt niepoiętego. Powiedz mi, kto oney był ſprawcą. Mam żonę y dzieci, oddaię

one

one Bogu y memu Oycu. Idę, wydrę ferce zdraycy, ktory.... Ach, moie dziecię, zawołał Belizaryufz, uścifkaiąc go; politowanie cię zaślepia y z rozumu wypędza. Ja mam fię ftać z wiernego zdraycą, z dobrego żołnierza łotrem! z Oyca, męża, Syna cnotliwego y wdzięcznego winowaycą! fzaleńcem! A takbym fię ftał godnym wfzyftkich nędz, ktore ponofzę. Dla ulgi fwego Oyca y wykarmienia dzieci zaniechałeś obrony Oyczyzny; dla ftarca prawie konaiącego, ktoremu twa gorliwość ieft nieużyteczna, chcefz opuścić Oyca y dzieci! Powiedz mi, ieśli fądzifz, że krwią nieprzyiacioł mię obmywaiąc, młodość y oczy mi przywrocifz? Będęż mniey nie-fzczęśliwym, kiedy zoftaniefz złoczyńcą! Nie; ale przy namniey, odpowiedział młody człowiek, okropną śmiercią złośliwego podobni mu przelękną fię. Gdyż napadnę nań, ieśli trzeba, na Tronie, lub przy ołtarzu y zatapiaiąc w fercu iego miecz moy zawołam. *Mfzczę fię za Belizaryufza.* A iakim prawem mafz fię mścić za mnie, fpytał fię ftarufzek głofem fu-

ro-

rowym? Czy odemnie go bierzeſz, ktorego ia ſam nie mam? Chceſz że go przywłaſzczyć ſobie bezprawnie? Niechże prawa karzą, rzekł młody Wieśniak, poydę za niemi. Lecz ponieważ zaniedbywaią niewinności y cnoty, ochraniaią wyſtępek y ſzkarady bez kary zoſtawuią, trzeba praw ſię wyrzec, trzeba na nie zapomnieć a iść za pierwſzą naſzą powinnością. Przyiacielu, podchwycił Belizaryuſz, to ieſt wymowka łotrow. Człowiek ſprawiedliwy, poczciwy człowiek ubolewa nad przeſtępſtwem praw, lecz ſrodzey ieſzcze ubolewałby, gdyby ze wſzelką rozwiozłością przeſtępowane były.

Jch ſłabość ieſt złym, ale złym przemiiaiącym, a ich zniſzczenie byłoby wiecznym nieſzczęściem. Chceſz złych zaſtraſzyć, a daieſz im przykład! Ah młody człecze, chceſz że w nienawiść podać tę wielkość ſerca, ktorą cię natchnąć ſtarałem ſię? Chceſz dać na ohydę ſwoie to politowanie tak ſerdeczne? Na imię cnoty, ktorą kochaſz, zaklinam cię, niechciey ią znieważać. Niech nikt nie mowi, że gor-

D li-

liwością uzbroiona y kierowana była ręka szaleńca.

Gdyby to ze mną, rzekł żołnierz, tak srogo postąpiono, miałbym dosyć męstwa tę nędzę wytrzymać. Lecz z wielkim Rycerzem! lecz z Belizaryuszem!... Nie, nie mogę tego znosić.... Ja to znoszę chętnie, odpowiedział Rycerz. Coż cię, oprocz mnie może pobudzić do zemsty? Ktorey ieśli nie pragnę, chceszże przeciw woli moiey czynić? Wiedz, że gdybym chciał krwią powetować krzywdy, narody całe moimby się gniewem uzbroiły. Idę za moim przeznaczeniem. Naśladuy mię, nierozumiey, żebyś wiedział lepiey nad Belizaryusza co iest uczciwego co prawego. Y ieśli dość męstwa w sobie czuiesz na wzgardę śmierci, zachoway tę cnotę na usługę potrzebną twemu Panu y twoiey Oyczyźnie.

Na te słowa zapalczywość młodego człeka opuściła zadumieniem y zdziwieniem przytłumiona.... Przebacz mi rzekł, moy wodzu, popędliwości, ktorey się wstydzę. Wielkość twoiey nędzy wzburzyła serce we mnie. Po-

tę-

tępiaiąc moię gorliwość raczyſz ią wymowić.... Więcey czynię, odpowiedział Belizaryuſz, ſzacuię to ſerce, iako mężne y wſpaniałe. Pozwol mi nim rządzić. Familia twoia od ciebie pomocy potrzebuie, żyiże dla niey. Lecz ſwoim dzieciom zaleć nieprzyiacioł Belizaryuza. Wymień mnie ich, proſił gorąco młody Wieśniak. Ręczę ſię, że potomſtwo moie z mlekiem wyſſie nie nawiść ku nim. Memi nieprzyiaciołmi, rzekł Rycerz, ſą Scytowie, Hunnowie, Bulgarowie, Eſklawonowie, Perſowie y wſzyſcy nieprzyiaźni Oyczyznie. Dziwny człowiek, zawołał Wieśniak, do nog mu padaiąc!... Zoſtań ſię zdrow, mowił do niego Belizaryuſz, z obłapieniem przyiacielſkim. Są nieſzczęścia dla człowieka nieuchronne, y tyle tylko zależy od ſprawiedliwego, żeby na nie niezaſłużył. Jeślić kiedy złe władzy użycie, przeſtępſtwo praw, powodzenie złych, gniew wzbudzi; myśl o Belizaryuſzu.... Zoſtaway z Bogiem.

ROZDZIAŁ V.

MĘstwo iego miało poyść na sztych ieszcze z sroższym przypadkiem. Lecz czas opowiedzieć, co się działo, kiedy siedział w kaydanach. Nocy tey, ktorey był porwany, iako złoczyńca przeciw maiestatowi obrażonemu strach y płacz opanowały iego pałac. Ocknienie się ze snu Antoniny żony y Eudoxyi iedynaczki corki iego stawiło nayokropnieyszy obraz bolow y smutku. Naostatek Antonina przyszedłszy do siebie y przypomniawszy z iaką dobrocią ku niey stawiła się Cesarzowa, wstydziła się iako podłości nieukoionego swego żalu. Przypuszczona do poufałości naywiększey z Teodorą: Towarzyszka wszystkich iey uciech pewney spodziewała się pomocy, albo przynamniey niezawodną mieć nadzieię zdawała się. Spieszyła więc do niey y w obecności całego Dworu; Pani, rzekła iey upadaiąc do nog, ieśli Belizaryusz tylekroć razy zaszczycał się obronieniem Państwa, prosi w nadgrodę,

aby

aby wyſtępek mu zadany iawnemi dowody był poparty, a nieprzyiaciele publicznie przed ſądem Ceſarza z oſkarżeniem ſtanęli. Ta łaſka iedna godna ieſt męża mego, aby miał wolność pohańbić przeciwników. Teodora ſkinieniem ręki wſtać iey kazała y z twarzą oziębłą odpowiedziała: ieśli Belizaryuſz ieſt niewinny, nie ma ſię czego obawiać; ieśli przewinił, zna doſtatecznie łaſkawość ſwego Pana, potrafi ią nakłonić. Idź, moia Pani, niezapomnę, że maſz u mnie łaſkę. Oſtygłe przyięcie, odprawienie niełutościwe zabiiały Antoninę.

Zbladła y zemdlona odeſzła, a żaden na nią nie śmiał oczu podnieść. Barſames ſpotkany miiał ſłowa nieprzemawiaiąc, lecz ſama go zagabnęła. Był to Podſkarbi, kochanek Teodory. Antonina proſiła go, aby powiedział o iaki wyſtępek oſkarżono Belizaryuſza. Ja moia Pani, odpowiedział, ia nic nie wiem, nic nie mogę, do niczego ſię nie mieſzam, moiey powinności pilnuię. Gdyby tak każdy czynił, iak ia, świat by cały w pokoiu zoſtawał.

Ah!

Ach! ſprzyſięgli ſię iuż, zawołała, iuż po Belizaryuſzu. Natrafiła ieſzcze na iednego, ktory z iey łaſki powſtał y dniem przed tym wſzyſtkich uſług ſwoich obiecywał uſilność. Chciała z nim mowić, lecz niechcąc iey ſłuchać; Wiem o twoim nieſzczęściu, odpowiedział, ieſtem niezmiernie ztąd umartwiony, ale wybaczyć proſzę, muſzę ſię ſtarać o iednę łaſkę, czaſu zgoła nie mam. Kłaniam moia Pani, nikt nie możeć przywiązańſzym być nademnie. Szła tedy do ſwoiey corki, a w godzinie odebrałą rozkaz uſtąpić z Miaſta do Zamku ſtarego na wygnanie ſobie naznaczonego.

Widok odludnego y w rozwalinach Zamku, gdzie ſię Antonina niby zagrzebioną w gruzach widziała, ſmutkiem ią dobił. Upadła na łożko chorobą złożona, a czułe ſerce Eudoxyi krwawym bolem ięczało dla Oyca oſkarżonego, obciążonego kaydanami y wyſtawionego na złość nieprzyiacioł; y dla matki, ktorey życie otrute troſkami wolney śmierci obraz ſtawiło. Dni, naypięknieyſze, dni tey

miłey

miłey Panny ſchodziły na troſkach; około matki, a nocy przemiiały w płaczu; Momenta, ktore natura dla krotkiego ſnu boleści ukradała, ſtraſznemi ſnami w nieſpokoyności ſię przepędzały. Poſtać Oyca w ciemney katuſzy twardym żelazem obciążonego przed oczema bez uſtannie iey ſię ſnuła; a ſmutne rokowanie iey matki powiękſzało ſtrachu.

Znaiomość doſkonała y przeraźliwa Dworu, o ktorym Antonina doſtatecznie wiedziała, ſtawiła iey na myśli zaiadłą przeciw iey mężowi nienawiść. Ach iaki tryumf, mowiła ſobie, wſzyſtkim tym podłym zazdrośnikom, ktorych od kilku lat ſzczęście człowieka cnotliwego upokarzało y dręczyło, iaki tryumf! widzieć go w oſtatniey nędzy! Widzę złośliwe uśmiechanie ſię, poſtawę według potwarzy ułożoną, ktora udaie, że wiele zamilcza, y zdaie ſię ochraniać nieſzczęśliwego, ktorego zabiia. Tych podłych podchlebcow, tych nikczemnych zauſznikow widzę wſzyſtkich, y ſłyſzę nagrawaiących ſię z naſzey zguby. O Corko moia! w twym nie-

ſzczę-

ſzczęściu przynamniey niemaſz co ſobie przyganić; a ia muſzę ſię wſtydzić mego przeszłego ſzczęścia bardziey, niż nędzy ninieyſzey. Przeſtrogi mądre twego Oyca mnie ſię uprzykrzały. Darmo mnie napominał, żebym ſideł Dworu unikała, żebym chwałę y godność pokładała w obyczaiach proſtych y ſkromnych, żebym ſzukała pokoiu, y ſzczęśliwości w zataieniu mego domu, y bym ſię wyrzekła niewoli, ktorey nadgrodą ieſt hańba. Poſępnością nazywałam tę ſmutną przezorność; ſkarżyłam ſię na nią przed iego nieprzyiaciołmi. Jaki błąd! Jak ſtraſzna odmiana! Trzaſk piorunu mnie ocuca. Widzę przepaść, kiedy w nią wpadam. Gdybyś wiedziała, moia corko, z iaką oziębłością Ceſarzowa mnie odprawiła, ta Ceſarzowa, ktorey na ſkinienie ſłużyłam, ktorey wymyſły ſame mą wolą rządziły! Y ten Dwor, ktory z podchlebną miną dniem przedtym mnie przyimował! Okrutne duſze y zdradliwe! Gdym wychodziła z płaczem y pomieſzaniem, żaden na mnie ſpoyrzeć niechciał. Nieſzczęście iako zaraza przeraża ich ſtrachem y oddala. Ta-

Takie uwagi napełniały myśli tey niewiasty, ktorą upadek odrażaiąc ode Dworu, nie odciągnął ieszcze ze wszystkim, ponieważ to kochała, na co ubolewała.

Rok wypłynął, a nic słychać nie było o procesie Belizaryusza. Wyszpiegowano sprzysiężenie, oskarżono go o spisek, a głos nieprzyiacioł iego nazwany głosem publicznym o ten występek go potępiał. Hersztowie zatwardziali w milczeniu na katowniach dusze nieoznaymiwszy sprawcy spisku powyziewali. Ten iedyny dowod był przeciw Belizaryuszowi. A tak dla iego słabości więzienie się przedłużało, a oskarżyciele śmiercią iego spodziewali się uwolnić od powinności dowodzenia występku. Tym czasem starzy żołnierze między ludem żyiący domagali się o swego Wodza y iego niewinność przyświadczali. Wzburzyli gmin y grozili więzienie przełamać, ieśliby nie był uwolniony. Bunt zaostrzył gniew Cesarza, a Teodora upatrzywszy moment, ktorego dla passyi stawał się niesprawiedliwym: Dobrze, rzekła, niech go uwol-

nią,

nią, ale niespofobnego do rządzenia woyfk. Rada ta okrutna wzięła fkutek, y była Dekretem na Belizaryufza.

Gdy lud uyrzał wychodzącego z więzienia z wydartemi oczami ryczał z żalu y boleści. Lecz Belizaryufz te wzburzenia ułagodził. Dziatki moie, mowił do nich, Cefarz ieft ofzukany; każdy człowiek tak ofzukany być może; trzeba nad nim fię litować y iemu fłużyć. Niewinność moia iedyne dobro moie zoftaie. Dopuście mi iey użyć. Bunt wafz iuż mi nie wroci, co odebrano, odbierze owfzem, co mię ciefzy, w moiey nędzy. Te fłowa ukoiły gniew. Lud wfzyftko, co miał, ofiarował Belizaryufzowi. Belizaryufz za wfzyftko dziękował: Daycie mi tylko, profił, iednego chłopięcia, ażeby mię zaprowadził do moiey Familii.

Przypadek od Bulgarow narządzony zboczył go z drogi; a tym czafem Tyberyufz poprzedził. Szeleft wozu na dziedzińcu zamku radością napełnił Antoninę y Eudoxyą, ofta-

tnia

tnia ta z weſelem y zachwyceniem wybiegła; lecz nieſtety! zamiaſt oyca obaczywſzy nieznaiomego młodzieńca, powróciła do matki. Nie on to, rzekła wzdychaiąc.

Stary ſługa Anzelm nazwany, do Tyberyuſza przyſtąpił, ſpytan, ieśli w tym Zamku znaydował ſię Belizaryuſz, tu odpowiedział wierny Anzelm, czekaią nań żona y corka, ale w nadziei każdego dnia ſię omylaią. O gdyby mi nieba iego mieyſce w więzieniu zaſtąpić pozwoliły, a wiedzieć o iego uwolnieniu! Już ieſt wolny odpowiedział Tyberyuſz. Idzie tu; w krotce go obaczycie. Jużby powinien był przedemną ſtanąć.... Ach, wſtąpże tu, wſtąp, oznaym iego Familii o tak pożądaney nowinie.

Przychodzę oznaymić ci moia Pani, mowił biegąc ku Antoninie, cieſz ſię. Moy Pan żyie, ieſt wolny, zaraz do ciebie przyidzie. Młodzieniec, ktory tu przybył, to donoſi y ſpodziewał ſię tu go znaleść.

Na

Na te słowa wszystkie siły powrociły Antoninie. Gdzież iest ten nieznaiomy, ten wspaniały człowiek, ktory ulgę naszemu nieszczęściu przynosi. Niech tu przyidzie, ach, niech tu przyidzie, mowiła. Już nieszczęście miia, zawołała Eudoxya rzucaiąc się na łożko matki swey y onę ściskaiąc. Ociec moy żyie, iest uwolniony, obaczym go w krotce! Ach moia Matko! zapomniymy naszych bied. Nieba nas kochaią, y wiedno łączą.

Zycie mi przywracasz, rzekła Antonina do Tyberyusza? Prawdaż, że moy mąż tryumfuie nad swemi nieprzyiaciołmi? Młodzieniec przeięty boleścią, że fałszywym weselem ich ucieszył, odpowiedział; wolny iest wprawdzie Belizaryusz, widziałem go, mowiłem z nim, y rozumieiąc że tu iuż stanął przybiegłem sąsiadowi memu ofiarować usługę.

Eudoxya, ktora się wpatrywała w Tyberyusza, postawą iego smutną była przerażona, chociaż smutek ukrywał. Przynosisz wygnańcom, rzekła, naysłodszą pociechę, a nie weseląc

ſeląc ſię oraz z nami zdaieſz ſię w ſobie tłumić boleść nayprzenikleyſzą. Nad naſzą nędzą ſię trapiſz? Ach! Gdyby moy Ociec przybył, gdyby zdrowie połowicy tey ſwoiey wrocił. Uyrzyſz na ten czas, że nie potrzeba bogactwa na uſzczęśliwienie człowieka.

Natura ſama na ten czas tak była dzielna, iż Eudoxya niepotrzebowała powabow na zmiękczenie y pociągnienie ſerca Tyberyuſza.

Nie widział bynaymniey iey piękności, widział iey cnotę y poczciwość, ktore iey męſtwo, litość, miłość ku Oycu nad nieſzczęście wyżſzemi czyniły. Nie bierz moia Pani proſzę, rzekł do niey, czułości ſerca, ktorey ukryć nie mogę, za litość obraźliwą. W iakimkolwiek ſtanie Belizaryuſz z ſwoią Familią zoſtaie, ſamego ia nawet im zazdroſzczę nieſzczęścia. Czemuż wſpominaſz nieſzczęście, podchwyciła Matka? Jeśli mego męża uwolniono, uznano zapewne iego niewinność. A zatym powinien do dobr y honorow powrocić.

Moia



Straszydła! Otoż iego nadgroda.

P.O.26

ROZDZIAŁ VI.

W Tym momencie Belizaryusz wchodził na dziedziniec Zamku. Wierny Anzelm postrzega go, zbliża się, poznaie Pana, y radością porwany bieży na przeciw. Lecz wnet uważywszy, że oślepiony; O! Nieba, zawołał, o! moy dobry Panie! na toż to nędzny żył Anzelm, aby cię w tym stanie widział?... Na ten głos łkaniem przerywany Belizaryusz poznał Anzelma, ktory upadłszy ściskał nogi iego.... Podnosi go, napomina go, aby żal ukoił, y każe się prowadzić do żony y do corki.

Eudoxya obaczywszy Oyca raz tylko krzyknęła y upadła zemdlona. Antonina, ktorą febra powoli pożerała, iakom powiedział, iednym razem gwałtownym porwana zapałem z łożka siłami, ktore furye dać mogą, wyskoczyła, y wydzieraiąc się z ręku Tyberyusza y nie-

niewiasty swey strożyny chciała się rozbić. Eudoxya głosem matki otrzeźwiona, przypada, chwyta ią, y ściska. Matko moia! ach! Matko moia, miey litość nademną.... Dopuść mi umrzeć, wołała Matka pomieszana. Niemogłabym żyć tylko na zemstę nad niemi, tylko na wydarcie im serca z piersi.... Straszydła! Otoż iego nadgroda! Bez niego tysiąc razy byliby zagrzebieni w popiołach Pałacow swoich! Jego cały występek, że dozwolił przedłużenia obrzydłey ich tyrannii! Jest za to skarany! Narody odebrały zemstę! Co za zaiadłość, co za straszna podłość! Jch podpora! Jch obrońca! Dworze dziki! Rado Tygrysow! O nieba! Takeście to sprawiedliwe! Spoyrzyicie, kogo pozwalacie uciemiężać; patrzcie, komu dopuszczacie w pomyślności gorować.

Antonina w swoim zapale raz rwała na głowie włosy y rozdzierała twarz, drugi drzącé rozpostarszy ręce biegła do swego męża, przyciskała go do piersi, oblewała łzami; wnet ze strachem odpychaiąc corkę: Umieray, mowiła,

ła, nie masz na świecie powodzenia tylko dla złośliwych, ani szczęścia, tylko dla niegodziwych.

Z tey zapalczywości odpadła w słabość śmiertelną, y gdy gwałtowne mocowanie natury zniszczyły reszty iey sił; w kilku godzinach skonała.

Starzec oślepiony; żona trup; corka w rozpaczy, łzy, wrzask, ięczenia, a na dopełnienie nędzy opuszczenie od wszystkich, odludność, niedostatek; w takim to stanie fortuna stawiła przed oczy Tyberyusza Dom ten, ktory przez trzydzieści lat był pełen sławy y dostatkow. Ach! mowił, przypominaiąc słowa iednego mędrca. O to widok Bogu. Człowiek sprawiedliwy passuiący się z przeciwnością y onę pokonywaiący swoim męstwem.

Belizaryusz pozwolił wolnego biegu żalom swoiey corki y sam się porzucił wszystkim strapieniom. Lecz wypłaciwszy się naturze z winnego iey od tkliwey duszy podatku, otrzeźwił się z bolu siłą Rycerskiego męstwa. Eu-

doxya duſiła łkanie w ſobie boiąc ſię, przymnożyć żalu ſtarcowi. Lecz ſtarzec ściſkaiąc ią czuł rozlanie iey łez. Wniwecz ſię obracaſz, moia Corko, rzekł do niey, dla tego, co nas powinno utwierdzić y wywyżſzyć nad wſzyſtkie przygody. Oczyściwſzy ſię z błędow życia Matka twoia, używa wiecznego ſpoczynku; owſzem ona teraz nas żałuie, że dłużey tu nad nią żyć muſiemy. Ta zimna nieruchawość iey zwłokow, oznacza ſpokoyność, w ktorey duſza iey zanurza ſię. Patrz, iaka znikomość wſzyſtkich troſkow na tym padole! Jedno tchnienie, ieden moment one rozpraſza. Dwor y Państwo zniknęły z oczu twey Matki; a z łona ſwego Boga pogląda na ten świat, iako na punkt mały w niezmierney obſzerności. Co w nędzach dodaie ſiły y pociechy mądremu.... Ach! doday mi tych ſił, ktorych mi natura ubliża, abym zniosła tyle złego. Znośnaby mi była bieda; lecz widzieć kochaną Matkę umieraiącą z żalu na mym łonie; widzieć ciebie, moy Oycze, w okropnym ſtanie, ktore ci okrucieństwo ludzkie

dzkie

dzkie zrządziło!... Moia Corko, rzekł Rycerz, odbieraiąc mi oczy to uczynili, coby ſtarość lub śmierć uczyniła. Co zaś do moich doſtatkow, źlebyś ich była użyła, ieśli nieumieſz bez nich ſię obeyść.... Ach, niebo mi świadkiem, że nie ich ſtrata mię trapi.... Nie trap ſię więc niczym, rzekł Ociec, y ſwoią ręką otarł iey łzy.

Belizaryuſz dowiedziawſzy ſię, że młodzieniec nieznaiomy chciał z nim mowić, kazał go wprowadzić y pytał ſię coby miał? Nie czas to teraz, odpowiedział Tyberyuſz ofiarować ci pomoc. Godny a nieſzczęśliwy ſtaruſzku, ſzanuię twoy żal, dzielę ſię nim y proſzę Niebios, aby mi dały ſpoſob go ułagodzić. Teraz niemam, iak tylko łzy moie z waſzemi łączyć.

W krotce czas naſtąpił zwłokom Antoniny oſtatnią powinność wyświadczyć; Belizaryuſz wſparſzy ſię na ramieniu ſwey corki, prowadził ciało żony do grobu. Boleść Rycerza była boleścią mądrego; głęboko ſerce przenikała, lecz z cichością y utrzymaniem powagi.

Smutek twarz pokrywał, ale umiarkowany y poważny. Czoło wspaniałe nie natrząsaiąc się z nieszczęścia, zdało go się wystawować na iego pocisski.

Tyberyusz też znaydował się przy tych smutnych obrządkach. Swiadkiem był żałow rzewliwych, ktorych Eudoxya nad umarłą Matką utaić nie mogła, y sam żalem przeięty powrocił.

Belizaryusz na ten czas obrociwszy się do niego: mężny młodzieńcze, rzekł, tyś to, iako poznaię, łaskawie mnie zalecił na drodze. Powiedz mi kto iesteś, y co cię pobudziło do tey wspaniałey przyiaźni. Zowią mię Tyberyuszem, odpowiedział młodzieniec. Służyłem w woysku Narsesa we Włoszech, wiodłem potym woynę w Kolchydzie. Jestem ieden z tych Łowcow, u ktorych prosiłeś o gospodę, y ktorych słusznie pohańbiłeś nieroztropność. Niemogłem być uspokoiony, ażbym przebaczenie od ciebie otrzymał, a szacownieyszą dla mnie ieszcze łaskę.

Mam

Mam bogactwa, y to podobno ieſt moie nieſzczęście, lecz ieśli zechceſz, uczynisz ie ſzczęśliwemi. Mam tu bliſko Pałac polny y cała moia chęć ieſt poświęcić go daiąc na mieſzkanie takiemu Rycerzowi. Szacunek ku twey oſobie, tak mocnym mi ieſt obowiązkiem, iż nie mogę inaczey czynić. Dość kochać Oyczyznę, żebym ſię dzielił nieſzczęściem z Belizaryuſzem y w nim ulgę mogł ſprawić. Cały moy interes godny twego względu, ieſt, żem młody człowiek, że pragnę być przypuſzczonym do przyiaźni Rycerza y w zbogacić ſię z iego umyſłu, iako ze źrzodła mądrości, chwały y cnoty.

Nazbyt ſzacuieſz moię ſtarość, odpowiedział mu Belizaryuſz; lecz znam ſerce cnotliwe po czułości nad moią nędzą. Ale teraz chciałbym żyć ſam z ſobą iednym. Serce moie z gruntu wzruſzone potrzebuie ſię zmocnić w cichości. W dalſzy czas przyimę część łaſki, ktorą mi ofiaruieſz, to ieſt żyć zwyczaiem dobrych ſąſiadow y z ſobą ſię cieſzyć. Kocham młodzież, ktorey ſercę miękkie ie-

ſzczę

ſzcze w tym ſzczęśliwym wieku może przyiąć cnotę. Zapala ſię łacno y unoſi ſię do chwały, gdy niczym ieſzcze nie ieſt uſidlone. Nawiedzay mię, z ochotą z tobą będę przeſtawał.

Jeśli mię ſądziſz godnym ſwoiey konwerſacyi, odpowiedział Tyberyuſz, czemuż nie mam być godzien ciebie mieć zupełnie? Rodzice moi będą ſię cieſzyć, że ich dziedzictwo ſtaie ſię twym dobrem, a Dom ich twoią ucieczką. Będzieſz tam ſzanowany, odbierzeſz uſługi pilne od wſzyſtkich, ktorzy ſą przy mnie. Za moim albowiem przykładem za naymilſzą wſzyſcy tę powinność będą poczytali.

Młodzieńcze, rzekł Belizaryuſz, dobre maſz ſerce, lecz czyńmy roztropnie. Powiedz mi, bo iuż dzieſięć lat z światem ſię nie znam, w iakim ſtanie zoſtaie twoy Ociec, y do czego cię obraca? Jeſteśmy, odpowiedział Tyberyuſz iedną z przenieſionych z Rzymu Familią od Konſtantyna wielkiemi iego dobrodzieyſtwy zaſzczyconą. Moy Ociec ſłużył Oyczyźnie

źnie za Juftyna z niemałą ſławą. Był w łaſce y ſzacunku u ſwego Pana. Za nowego panowania, drudzy go przeſadzili, co za nieſprawiedliwość poczytaiąc, oddalił ſię na wieś; żałował że ſię mieſzał kiedy w ſprawy, y inaczey mi życzy, niż ſobie kiedy zakładał. Doſyć na tym, rzekł mu Belizaryuſz, żadney przeſzkody niechcę kłaść Synowi do wynieſienia ſię, Rądząc ſię ſkłonności ſwego ſerca, iedyną roſkoſz czuieſz w wſpaniałości, iakoż nic nad to milſzego niemaſz. Lecz widzę dla ciebie niebeśpieczeńſtwo, żebyś ſię miał mieſzać w nieſzczęście wygnańca. Przyiacielu, Dwor źleli, czyli dobrze poſtąpi, poprawić niechce. Zapomina na winowaycę, ktorego ukarał, lecz nie nawidzi zawſze niewinnego, ktorego w nędzę wprawił, bo ſame iego imię przyganą, a życie ciężarem ieſt przeciwnikom.

Biore na ſiebie ſtaranie uſprawiedliwienia ſię, odpowiedział Młodzieniec. Ceſarz mogł ſię dać uwieść: dość ieſt, żeby poznał podſtępki. Nie można nawet o tym myślić, rzekł Rycerz.

cerz, iuż się złe popełniło. O gdyby go mogł zapomnieć dla uspokoienia swey starości!

Bądźże więc, prosił Tyberyusz, ieszcze wspanialszym. Daruy mu wieczną zgryzotę, że się wprawił w ostatnią nędzę. Stan okropny, w ktorym cię widzę, iest widokiem dla ludzkości zelżywym, dla tronu haniebnym, dla dobrych nieznośnym, dla rownych tobie przeraźliwym. Ktorych on przerazi, odpowiedział Belizaryusz, nie będą mnie rowni. Twegoż iestem zdania, że moia kondycya może gniew z litością wzbudzić. Zebrak ślepy nie czyni pozoru, może tylko kompassyą wzruszyć, y przeto chciałbym być w zataieniu. Y ieślim się oznaymił twoim Towarzyszom, uczyniłem to z niecierpliwości przeciw młodey imaginacyi. Toć mię nieroztropnym sprawiło. Więcey nic mię iuż nieuwiedzie, a moią ucieczką będzie loch grobowy. Zegnam cię. Może Cesarz niewiedzieć, że Bulgarowie plądruią Tracyą. Ostrzeż go.

Mło-

Młodzieniec odſzedł ſmutny bez ſkutku ſwych zamyſłow; opowiedział Ceſarzowi, co od Belizaryuſza ſłyſzał. Juſtynian wyſłał woyſko y w kilka dni odebrał wiadomość o wypędzeniu Bulgarow.

Teraz, mowił do Tyberyuſza, możemy beśpiecznie iechać do nieſzczęśliwego ſtaruſzka. Udaſz mię za ſwego Oyca, y oſtrożnie będzieſz mowił, aby taiemnicy nię dociekł. Dom polny bliſki Zamku Belizaryuſza był mieyſcem, zkąd Ceſarz wykradaiąc ſię z pomiędzy ſwego Dworu, ſzedł nazaiutrz go widzieć.

RO-

ROZDZIAŁ VII.

TUżto mieszka ten, ktory mię tyle razy zwycięzcą uczynił! mowił Justynian podchodząc pod dawnością zruynowany krużganek. Belizaryusz słysząc przychodzących, wstał na ich przyięcie. Gdy Cesarz uyrzał czci godnego staruszka, przez siebie do tego stanu przywiedzionego, hańbą, y zgryzotą porwany, krzyknął z boleści, y wspieraiąc się na Tyberyuszu zakrywał oczy rękami, iako niegodny na światło patrzyć, ktorego pozbawił Belizaryusza. Co za głos słyszę, pytał się starzec? Oycać mego przyprowadzam, odpowiedział Tyberyusz, ktory nad twym nieszczęściem boleie. Gdzież on iest, mowił Belizaryusz, wyciągaiąc ręce; niech się zbliży, niech go uściskam, gdyż ma wielce cnotliwego Syna. Musiał Justynian obłapić się z Belizaryuszem y czuiąc serdeczne uściskanie nie mogł dla gwałtownego wzruszenia wstrzymać ięczenia y pla-



Nich przystąpi, a obłapię go. Roz. 7



płaczu. Hamuy, mowił mu Rycerz, zbyteczną tę kompaſſyą; podobno nie ieſtem tak nędzny, iakci ſię zdaie. Mowmy o tobie y o tym młodzieńcu, ktory twey ſtarości będzie pociechą. Tak, odpowiedział Ceſarz, zaſtanawiaiąc ſię na każde ſłowo,... tak,... ieśli raczyſz mu pozwolić z twoiey nauki pożytkować. Czegoż go mam uczyć, rzekł ſtaruſzek, czegoby Ociec mądry y człowiek poczciwy iuż pierwey nie nauczył? Co mi ieſt namniey znaiomo, rzekł Ceſarz, ieſt Dwor; a to ieſt kray, w ktorym on ma żyć, gdyż od dawnego czaſu, takem mało z ludźmi przeſtawał, iż rownie on, iako y ia na świecie ieſteśmy gośćmi, lecz ty, ktoryś pod tylą rożnych poſtaci widział świat, możeſz na wielkiey mu być pomocy, ieśli zechceſz go oświecić. Gdyby chciał nauczyć ſię nieſtateczną fortunę uſtanowić, rzekł Belizaryuſz, źleby ſobie poczynał, iako ſam poznaieſz; lecz ponieważ pragnie być cnotliwym człowiekiem z ſwym nawet niebeśpieczeńſtwem y z ſtratą, mogę cożkolwiek mu być w tym pożyteczny.

Do-

Dobrze ieſt urodzony, to fundament. . . . Prawda, odpowiedział Juſtynian, że iego ſzlachetność ieſt ſtarożytna.... Nie to chciałem wyrazić, chociaż y to będzie na pomocy, byleby nie było na złe użyte. Wieſzże Młodzieńcze, pytał ſię Belizaryuſz, co to ieſt ſzlachetność? Jeſt to zadatek, od Oyczyzny ć dany, na słowo twoich Przodkow, ktora czeka aż ſię z honorem uiściſz twoiey poręce. Częſtokroć, rzekł Ceſarz, te zadatki giną. Coż z tego, mowił ſtaruſzek, z tą iednak nieprzyzwoitością piękne to ieſt uſtanowienie. Zdaie mi ſię widzieć, kiedy dziecię wielkiey Familii rodzi ſię na świat, słabym, nagim, ubogim, nieſilnym rownie, iako y dziecię wieśniaka, zdaie mi ſię widzieć Oyczyznę, ktora go przyimuiąc na ſwe łono mowi: Witam cię dziecię moie, ktore będzieſz mi poświęconym, będzieſz walecznym, wſpaniałym y mężnym idąc w ślady ſwych Przodkow. Onić zoſtawili przykład, ia daięć ich tytuły y godności, dwie pobudki, ażebyś nabywał ich cnot. Muſiſz przyznać, kończył ſtaruſzek, iż

z nay-

z nayſolennieyſzych aktow ten ieſt naywſpaniałſzy. Już to nazbyt, odpowiedział Juſtynian. Kiedy kto chce podnieść czyi umyſł, trzeba, rzekł Belizaryuſz, żeby poſtąpił wſpaniale. A przytym ſam widziſz, że porządek ta okazałość zawiera, ach! gdyby tylko dwuch lub trzech wielkich ludzi w iednym wydawała plemieniu, Oyczyzna winſzować by ſobie powinna zyſkow nie małych. Przyiacielu, rzekł do Młodzieńca, trzeba, żebyś był iednym z tych, ktoremi ſię Oyczyzna zaleca. Toż obracaiąc ſię do Ceſarza, pozwoliłeś mi, powiadał, mowić z nim po Oycowſku? Ach, proſzę o to, odpowiedział Juſtynian. Więcże moy Synu, chcieyże ſię przekonać z początku, że ſzlachetność ieſt płomieniem, ktory ſię drugim udziela, ale wnet gaśnie, ieśli nie ma czym ſię utrzymać. Pamiętay na ſwe urodzenie, ponieważ z niego na cię ſpływnią obowiązki; pamiętay na ſwych Przodkow, ponieważ ſtawiąc przykład; lecz nie rozumiey, żebyć natura ich ſławę w dziedzictwo dała, ktorą tylko maſz ſię pyſznić. Strzeż ſię

tey

tey wynioſłości nieſpokoyney y zazdrośney, ktora blaſkiem imienia wſzyſtkich chce zgaſić y gniewa ſię na przodkowanie cnoty. Ponieważ ambicya bierze maſkę ſzlachetności; łacno ſię wkrada w ſerce młodych wyſoce urodzonych, lecz y ta paſſya, kiedy ieſt zbyteczna rownie iako y inne podlega podłości. Wyſoko ſię ſtawi, gdyż niżey ſiebie kładzie wſzyſtkie człowieka poczciwego powinności. A ieśli chceſz wiedzieć iako poſtępuie, przypatrz ſię ptakowi drapieżnemu, ktory unoſząc ſię rano nad polem, chciwym upatruie okiem między tyſiącem ſtrachem przerażonych zwierząt, tego, ktorego na ſtrawę ſwoię wyznaczy. Tak ambicya namyśla ſię ocucona ze ſnu, z ktorey cnoty ma ſobie uczynić ofiarę. Ach przyiacielu przywiązanie ſię do ſiebie ſamego, choć affektem ieſt naturalnym, zaraz ſtaie ſię okrucieńſtwem w oſobie publiczney, kiedy ieſt zbyteczne. Widziałem ludzi, ktorzy dla ſwego wynieſienia, gotowi byli na zgubę wydać woyſko całe y ſzczęśliwość Państwa. Chciwi powodzenia ſobie niepo-

powinnego zawſze ſię obawiaią, żeby im niewydarto honoru prożnego popiſywania ſię; y gdyby mieli tyle odwagi przyćmiliby chwalebne czyny, z ktorych nic niepożytkuią. Dobro publiczne ieſt ich nieſzczęściem, ieśli ſię im nieprzywłaſzcza. Y ci ludzie ſą nayniebeśpiecznieyſi tak w radzie, iako w woyſku. Człowiek poczciwy wypełnia powinność na nic ſię nieoglądaiąc. Bog y ſumnienie ſą świadkami, u ktorych na pochwałę zaſługuie. Dobra wola ſzczera, męſtwo rozmyślne, gorliwość żywa do dobrego ſą to znaki wielkiey duſzy. Zazdrość, prożność, pycha oznacza podłość y nikczemność. Mało to ieſt, nie żądać tego, na co niezaſługuieſz, trzeba pierwey ſię wyrzec czego godzien ieſteś. Trzeba myślić, że Pan twoy może ſię omylić, bo ieſt człowiekiem; poczytać za rzecz łacną, żeby Oyczyzna y wiek twoy złe rownie o tobie miały mniemanie, y że potomność niebędzie ſprawiedliwſza. Dopiero naradzay ſię z ſobą y ſiebie ſię ſpytay: Gdybym popadł w nędze Belizaryuſza, mogłbymże ſię cieſzyć

nie-

niewinnością? y wypełnieniem moich obowiązkow? Jeśli nie czuiesz w sobie tey odważney y mocney woli, żyi w zataieniu. Niemasz czym zalecić twoiego imienia.

Ach! iest to nazbyt po ludziach wyciągać, mowił Justynian z głębokim westchnieniem, a twoy przykład iest okropny. Okropny iest na pierwsze spoyrzenie, rzekł staruszek, lecz po krotkiey uwadze, nie tak iest strasny. Myślmy albowiem, że potyczka, choroba, albo starość oczu mię pozbawiła. Przypadek to naturalny; nic w nim okropnego niemasz. Jżalisz więc występki ludzkie nie są w porządku rzeczy rownie, iako morowa zaraza, co kraie wyplenia. Mnieysza o to, ktoregokolwiek natura instrumentu używa na naszę zgubę. Czy to gniew Cesarza, czyli pocisk nieprzyiacielski, albo proszek piasku, wszystko to rowno. (a) Wychodząc na scenę świata, na-

---

(a) *Democritum pediculi, Socratem aliud pediculorum genus, nequissimi bipedes interemerunt. Quorsum haec? ingressus es vitam; navigasti; vectus es; discede.* M. Anton. Cesarz o sobie samym w k. 3.

należy ſpodziewać ſię iego odmian. Ty ſam też wyznaczaiąc ſwego Syna na woyſkową ſłużbę, azaż nieprzeyrzałeś tyſiąc przypadkow niebeśpiecznych? Policz tam napaści od zazdrości, ſidła od zdrady, podeyścia od ſzalbierſtwa y potwarzy uknowane, y ieśli Syn twoy doydzie wieku mego bez tych poſtrzałow, oſądziſz go ſzczęśliwym. Na świecie iedno drugie nadgradza. Widziſz mię ślepym y żebrakiem y taiącym ſię w gruzach rozwalin; lecz przypomniy trzydzieści lat zwycięſtw y pomyślności, a będzieſz Synowi ſwemu życzył przeznaczenia Belizaryuſzowego. Uzbroy ſię moy ſąſiedzie, większym męſtwem. Lękaſz ſię iako Ociec, ale ſpodziewałbym ſię, że twoy Syn y teraz nawet ieſzcze raczy mi zazdrościć. Bez wątpienia, zawołał Tyberyuſz! Wſzakże nie twego powodzenia, rzekł Ceſarz, ma ci zazdrościć, ale raczey tego męſtwa, z ktorym przeciwność znoſiſz. Co ſię tycze męſtwa, odpowiedział Belizaryuſz, ieſt potrzebne; lecz nie doſyć pogardzać śmiercią, to będzie odwagą żołnierſką. Odwaga

F zaś

wodza, ieſt ta, ktora ſerce nad wſzyſtkie przypadki wynoſi. Wieſzże kogo za naymężnieyſzego człeka poczytam? Tego, co trwa ſtatecznie w ſwoich obowiązkach, nawet mimo niebeśpieczeńſtw y z narażeniem właſney chwały. Mądry y mężny Fabiuſz dopuſzcza przyganiać ſwoiey opieſzałości, a nieodmienia zamyſłow; a ſłaby y prożny Pompeiuſz woli raczey na los ſzczęścia puścić Rzym y świat cały, niż wytrzymać ieden żarcik. W pierwſzych moich wyprawach przeciw Perſom, buntownicze mowy lekkomyślnych między woyſkiem, przymuſiły mię do zwiedzienia potyczki, ktorey niepowinienem był, a nim chciał, ztoczyć. Przegrałem. Nigdy tego odżałować nie mogę. Ten, co życie rozporządza, według mowy ludzkiey, nigdy o ſobie pewnym być nie może. A cożby z nami było, gdybyśmy dla poſtępowania poczciwego człeka krokami, mieli czekać wieku rozſądnego y nieomylnego Pana? Mężnie więc poczynaymy. Pobodno potwarz y niewdzięczność cię czeka przy końcu biegu, lecz przy nich chwa-

ła

ła się znayduie, a ieśli iey nie masz, cnota za nią stanie. Nie trzeba się obawiać, aby cię ona opuściła, w przepaść samę nędzy y upokorzenia z tobą poydzie. Ach przyiacielu, gdybyś wiedział, iak iedno miłe spoyrzenie cnoty iest milsze nad wszystkie pieszczoty Fortuny.

Zmiękczasz mię, rzekł Justynian, rozrzewniony y pomieszany. O szczęśliwy moy Syn, że tak pięknych zdań w młodości nauczyć się mu trafia! Ach, czemuż ta szkoła nie iest dla Krolow! Zostawmy Krolow, powiedział Belizaryusz, większego oni, niż my godni są politowania. Przeto litować się nad niemi trzeba, rzekł Justynian, że nie maią przyiacioł, albo maią nie dość oświeconych, nie dość odważnych do udzielenia im światła. Moy Syn urodził się do Dworu, przyidzie ten czas, kiedy przypuszczony do rady lub do poufałości z Panem twey nauki na uszczęśliwienie świata użyie.... Nieomieszkay podnieść iego duszy nauczaiąc go wysokiey umieiętności rządzenia ludźmi. Oświeć go, iakbyś chciał widzieć oświe-

świeconym przyiaciela Monarchy. Justynian do grobu się zbliża. Następca iego szczęśliwszy, będzie podobno mieć przyiacielem ucznia Belizaryuszowego. Niestety! zawołał staruszek, że nie mogę ieszcze raz, nim umrę, być pożytecznym Oyczyźnie! Wszakże czego doświadczenie y uwaga mnie nauczyły, osądzonoby to za marzenie we śnie starego człowieka. Jakoż w spekulacyi wszystko się naylepiey szykuie, trudności się znoszą, okoliczności idą według żądzy y według chęci się układaią. Ludzie się y rzeczy rozporządzaią według myśli, sami sobie stawiemy się bez passyi y bez ułomności, zawsze oświeceni, zawsze mądrzy, y rownie mężni, iako pomiarkowani. Słodka, lecz omylna imaginacya! ktorą mała przeciwność zniszczyłaby, gdybyśmy styr rządow w ręku trzymali. Ta imaginacya iest nawet pożyteczna, rzekł młodzieniec, gdyż zmierzanie choć niepodobne do naylepszego skutku, staie się wzorem dobra. Żądam tego, mowił Belizaryusz, ale nie śmiem spodziewać się. Naygorsze rzeczy prowadzenie

nie wſzędzie znayduie podchlebcow, ktorzy z niego pragną korzyſtać. Co do mnie, ręczę ſię, rzekł Ceſarz, że owoce twoiey mądrości nie będą bez pożytku, ieśli ie powierzyſz poiętności mego Syna, Godzieneś, odpowiedział Rycerz, żebym ci mowił z otwartym ſercem, lecz obowięzuię cię, abyś mowy moiey za niniey ſzego panowania nierozgłaſzał. Czemuż to, pytał ſię Juſtynian? Ażeby, odpowiedział Belizaryuſz, memi uwagami nie był ſtrapiony, ſtaruſzek nazbyt ſzczery na nieſzczęście, ktorego iuż poprawić nie może. Ta ich była pierwſza rozmowa.

Jaka dła mnie hańba, mowił powracaiąc Ceſarz, żem nieznał takiego człowieka! Miły Tyberyuſzu, tak to nas uwodzą, tak nieſprawiedliwemi mimo naſzego ſerca czynią.

Przez noc y dzień naſtępuiący niewidział w ſwym Dworze, tylko obraz Belizaryuſza przed oczema ſwemi, y w wieczor o teyże godzinie powrocił, ponowić z nim żale ſwoie.

RO-

ROZDZIAŁ VIII.

BElizaryuſz przechadzał ſię po gościńcu z ſwoim przewodnikiem. Ceſarz go poſtrzegłſzy wyſiadł z karety y przyſtąpiwſzy: Dałeś nam, rzekł mu, mocno y ſzczerze myślić. Przerażeni nieſprawiedliwością, w ktorą nieſzczęśliwy ſtarzec, co cię potępił, w prowadzon był, uważałem z moim Synem niebeśpieczeńſtwo naywyżſzey władzy, y mowiłem mu, iż to rzecz dziwna ieſt, że mnoſtwo ludu wolnego mogło kiedy złożyć los ſwoy w ręku iednego człowieka, człowieka ſłabego y ułomnego rownie iako wſzyſcy, podległego oſzukaniu, omylnego wzdaniach, ktorego błąd krotki może nayokropnieyſze nieſzczęścia ſkutki ſprawić.... Coż tedy, rzekł Belizaryuſz, rozumieſz więc, że Senat, albo lud zgromadzony ſprawiedliwſzy y nie tak podległy ieſt omyłkom? Jzaliż pod rządem iednego Kamillowie, Themiſtokleſowie, Aryſtydeſowie ſą na wy-

wygnanie wywołani? Liczby osob do rządow pomnożyć, iest to pomnożyć wad zwierzchności, ponieważ każdy z swemi wady tam przychodzi. Słusznie więc nayprostsze rządy przodek otrzymuią, y niech będzie Państwo zdobyte albo założone, niech się wspiera dobrocią praw, lub mocą broni, nayprzyzwoiciey iest zawsze, aby mędrszy, mężnieyszy, obrotnieyszy zyskał serce y przychylność ku sobie większey liczby. Mnie to bardziey zadumiewa, że ieden człowiek mogł się odważyć na tak trudną o wszystkich pieczą, niż że wszyscy iednemu poddali wole swe y chęci... Tego ia, rzekł Tyberyusz, nierozumiem.... Abyś zrozumiał, odpowiedział Belizaryusz, staw się w stanie y ludu y rządcy pod czas pierwszego obierania Pana. Co traciemy, powinien był lud do siebie mowić, co traciemy Krola nad nami stawiąc? Z Dobr naszych, Dobra iego składamy; siły kraiu obracamy w siły iego, przywięzuiemy chwałę iego do naszey szczęśliwości. Jako naywyższa głowa będzie, żył dla nas y przez nas; do niego więc

na-

należy siebie kochać, aby tym samym nas kochał, y poznawać własne interessa, aby sprawiedliwym był y dobroczynnym. Te ludu były żądze.... Nie dał on baczności, rzekł Iustynian, na passye y błędy, ktore mogły rządzić sercem Krola.... Nieuważał lud, odpowiedział staruszek, tylko na ścisły interessu związek zachodzący między Monarchą y narodem. Miał za rzecz nigdy niepodobną, aby rozmyślnie y długo ieden mogł być drugiemu nieprzyiacielem. Tyrannia zdała się mu być samoboystwem, ktore samego szaleństwa y wściekłości bywa skutkiem. Y gdyby Rządca niebeśpiecznym tym zawrotem głowy był porwany, uzbroił się lud na ten przypadek wolą rozumną y mądrą Prawodawcy, przeciw woli ślepey y porywczey człowieka sobie samemu nieprzyiaźnego. Przewidział to dobrze, iż zgraia ludzi w występkach pożytku szukaiąca niebeśpieczeństwem groziła, lecz nie wątpił, że ten spisk z małey zawsze liczby złożony łacno mogł być przez dzielne mno-

stwo

ſtwo ludzi kochaiących dobro, ktorych zawſze Rządca głową być muſi, powściągniony.

Jakoż przed doświadczeniem, kto mogł kiedy twierdzić, iż mieli być Rządcy tak nierozumni, ażeby z narodem nieprzyiaźń wiedli, a w związek z iego nieprzyiacioły wchodzili? Jeſt to niepoięte wywrocenie porządku natury y rozumu, tak dalece, iż bez przykładu w myślach ludzkich pomieścić ſię nie mogło. U mnie to rzecz ieſt całe naturalna, że tego nikt ſpodziewać ſię nie miał.

Lecz, ieśli kogo wyſadzenie iednego do rządow ſtrachem napełnić było powinne, to zapewne do władzy tey obranego. Goſpodarz maiący pięć lub ſześć dzieci do wychowania poſtanowienia y uſzczęśliwienia w kraiu, trudno może ſpokoyne nocy przeſypiać. Coż za troſki Goſpodarzowi, ktorego Familia milionami ſię liczy?

Biorę na ſię obowiązek, miał on do ſiebie mowić, żebym tylko żył dla ludu; poświęcam moię ſpokoyność iego pokoiowi; ślubuię

nie

nie wkładać nań praw tylko pożytecznych y ſprawiedliwych y nic nie żądać, coby ztemi prawami ſię niezgadzało. Im mnie czynią potężnieyſzym, tym mniey wolnym. Im mnie chętniey ſię oddaią, tym mocniey mnie do ſiebie wiążą. Powinien będę mu ſię ſprawić z moiey krewkości, z moich paſſyi, z moich omyłek, a daię mu prawo na wſzyſtko, co ieſtem; na oſtatek wyrzekam ſię ſiebie, tego momentu, ktorego biorę rządy y iuż człowiek prywatny ginie we mnie, aby uſtąpił Krolowi całey ſwey duſzy. Jeſtże wyrzeczenie ſiebie wſpaniałſze, albo większe? Tak iednak myślił ow Antoninus, ow Marek Aureliuſz. *Nic właſnego niemam*, mowił ieden; *Moy Pałac, nawet nie ieſt moim*, mawiał drugi, y podobni im rownież myślili.

Prożność gminna nie widzi w naywyżſzey władzy, tylko małe rozrywki, ktoreby ią naſycały, y ktorych ſzaloną żądzą zazdrości. Pałace, Dwor, ukłony y pompa, zwierzchności dla większego pozoru przydana, to poſpolſtwo ludzi. Lecz w pośrzod tego wſzy-

ſtkie-

ſtkiego naypoſpoliciey nieznayduie ſię, tylko człowiek troſkami zawalony, nieſpokoynością dręczony, ofiara ſwych powinności, ieśli ie wypełnia; cel wzgardy, ieśli zaniedbywa; a nienawiści, ieśli łamie; zmuſzony y przeciwnościami umartwiony nieuſtannemi rownie w dobrym, iako y w złym, maiąc z iedney ſtrony zgryźliwe troſki y okrutne prace, z drugiey mierziączkę z ſiebie y ohydzenie wſzyſtkiego. Otoż to ſtan iego. Wynaleziono, co można było, na poſtawienie w rowności uciech z troſkami, lecz te troſki ſą nieſkończone, a uciechy ciaſnym okręgiem ſamey potrzeby ſię określaią. Wyiſkrzony zbytku przemyſł nie potrafi mu doſtarczyć nowey rozrywki, y gdy go zewſzech ſtron powaby pociągaią, natura od nich oddala, a ſłabość im wyſtarczyć nie umie. A tak zbytki, ktore go otaczaią, czczemi ſą dla niego. Obſzerny Pałac, ieſt mu puſtynią rozległą, gdzie ieden tylko kącik zaymuie. Pod baldachinami złotem kapiącey purpury daremnie czętokroć ſłodkiego ſnu ſzuka, ktorego w podłey chału-

pie

pie rolnik używa; y u ſtołu ſwego Monarcha teſkni, kiedy człowiek w nim ſię naſyci.

Poznaię, rzekł Tyberyuſz, że nazbyt człowiek ieſt niezdolny do użycia wſzyſtkiego, kiedy wſzyſtko poſiada. Ale małoż natym, że może obierać?

Ach! Młodzieńcze, Młodzieńcze, zawołał Belizaryuſz, nieznaſz ieſzcze chorob ſytości. Jeſt nayſzkodliwſzym letargiem, w ktory umyſł popaść może. A wieſzże o iey przyczynie? Łacność mienia wſzyſtkiego, ſprawuie mierżiączkę do wſzyſtkiego. Tak, albo żądza nie ma czaſu wzniecić ſię, albo ſię wzniecaiąc przytłumia ſię zbytkiem. Sztuka wyſila ſię na wymyſły dla zaoſtrzenia ſmaku przytępionego; lecz czułość duſzy ieſt ſkażona y niebiorąc więcey podniety od potrzeby nie zna, ani powabow, ani ſłodyczy uciechy. Nieſzczęśliwy, ktoremu wſzyſtkiego według woli doſtarcza! Nałog, ktory tak okrutny żal z utraty dobr w ſerce wraża, w nieſmak odmienia ſłodycz dobra poſiadłego.

Przy-

Przyznać iednak musisz, mowił Tyberyusz, iż Pan znayduie uciechy delikatne y bardzo czułe żadną mierziączką nietrute.... Naprzykład, pytał się staruszek? Naprzykład chwałę, odpowiedział młodzieniec.... Ktoraż to?... Rozmaitego rodzaiu chwałę, a osobliwie Rycerską... Bardzo dobrze. Rozumiesz więc, iż zwycięstwo iest słodką rozkoszą? Ach! położywszy trupem na placu tysiącami ludzi zamordowanych, możnaż się weselić? Pozwalam tym radości, ktorzy wydawszy na niebespieczeństwo życie w potyczce, cieszą się z życia ocalonego, lecz dla Krola, ktory wziął serce czułe od natury, dzień ow, ktorego potoki krwi się pieniły y łez a płaczow rzeki nabrzmiały, możeż być dniem pogodnym? Przechadzałem się czasem na polu trupami zasłanym, życzyłem na ten czas na moim mieyscu postawić Nerona, y on samby płakał. Wiem, że niektorzy Panowie kochaią się w woynie, tak iako lubią łowy, y narażaią na rzeź lud swoy tak iako psow z zwierzęty spuszczaią; lecz szalona chuć zdobyczy iest o-

wym

wym łakomstwem, ktore serca ich zawsze rozdziera, a nigdy nie nasyca. Prowincya zdobyta graniczy z drugą ieszczcze nie zdobytą. (a) Im daley, tym mocniey ambicya się rozżarza, a krotkoli długoli szczęście niknie, co więcey trapi, niż wszystkie powodzenia cieszyły. Lecz niech się powodzi według chęci, idziemy z Alexandrem w kray świata y z nim powracamy nie kontenci z okręgu ziemi y z nas samych niewiedząc na co obrócić obszerne ziemie, ktorych ieden morg wystarcza na wyżywienie zwycięzcy, a trzy łokcie na pogrzeb. Widziałem w młodości moiey grob Cyrusa; Nadgrobek tam czytano taki: *Jestem Cyrus, ten, ktory zdobył Państwo Perskie. Człowiecze, ktokolwiek iesteś, zkądkolwiek przychodzisz, proszę cię nie zazdrościć mi tey trochy ziemi, co me popioły pokrywa.* (b) Niestety, zawołałem odwracaiąc oczy, lichaż to nadgroda zwycięzcy!

Beli-

(a) *O si angulus ille.*
Parvulus accedat, qui nunc denormat agellum Horat.

(b) Patrz Plutar. w życiu Alexandra.

Belizaryuſzże to mowi, rzekł młodzieniec zzadumieniem! Belizaryuſz lepiey nad innych wie, odpowiedział Rycerz, że chęć do woyny ieſt ſtraſzydło nayokropnieyſze od pychy ſpłodzone. Ale ieſt ſłodſza chwała, mowił Tyberyuſz, ktorą ſię Monarcha naſycać może, a ta pochodzi z iego dobroczynności, y kończy ſię uſzczęśliwieniem publicznym. Ach! wołał Belizaryuſz, gdyby wſtępuiąc na tron pewien był każdy uſzczęśliwienia drugich, nie przeczę, piękna byłaby to powinność, trzymać w ręku ſwych los Państwa, y niedziwowałbym ſię, że nie iedne ſerce wſpaniałe odważa włáſną ſpokoyność dla tak ſzlachetney ambicyi. Lecz ſpytay ſię czci godnego ſtaruſzka, ktory wami rządzi, ieśli tę powinność wypełnić łacno może. Można, rzekł Ceſarz, w mowić łacno w narod, iż naylepiey ſię czyni na oſłodzenie ich trudow, na ulgę pracy y na pozyſkanie miłości ludu.

Kilka dobrych Krolow otrzymali to świadectwo za życia ſwego, co im było nadgrodą y pociechą nayſłodſzą. Wſzakże chyba iaki

przy-

przypadek osobliwy okaże miłość ludu y uroczyście ogłosi tę nayszacownieyszą serc daninę, inaczey, ktoż może sobie podchlebiać o iey szczerości y powszechności? Dworzanie za nią się ręczą; lecz kto się ręczy za Dworzan? Gdy Pałac iego napełnia się okrzykami wesołości, kto w tym momencie może go ubespieczyć, że w Prowincyi przedpokoy Prokonsula y chałupa wieśniaka płaczem y wzdychaniem nie napełnia się? Uroczystości publiczne są to sceny narządzone, pochwały są z rozkazu ułożone, widzi przed sobą naywzgardzeńszych ludzi uboſtwionych, y gdy Tyran rozkoszą upoiony, karmi się podchlebstwem zausznikow, człowiek cnotliwy, ktory na tronie przepędził życie, czyniąc według możności dobrze poddanym umiera nie będąc upewniony, ieśli miał kiedy przyiaciela prawdziwego. Serce mi z żalu się rozdziera, kiedy myślę, że Justynian w grob iuż wstępuie z tym mniemaniem, żem go zdradził, y żem go nie kochał.

By-

Bynamniey, zawołał Cesarz z żywością, (y przerywaiąc swoy zapał) nie; odpowiedział powolnieyszym głosem; Rządca nie iest tak nieszczęśliwy, aby nigdy wiedzieć niemogł o przychylności szczerey ku sobie.

Dobrze więc, rzekł Belizaryusz, niech wie, lecz ta wiadomość tak słodka dla innych, dla niego iest z goryczą mieszana. Gdyż im więcey Krol bywa kochany, tym drożey szacuie ludu szczęśliwość; a tak dobro uczynione, y złe oddalone tak małą rzeczą mu się widzi w powszechnych y powodzeniach y przeciwnościach, iż docieklszy kresu życia długiego ieszcze siebie samego się pyta: *Co uczyniłem?* Będąc ustawicznie naglony pasować się z przeciwnym szczęściem, iak musi ubolewać, iż nigdy przeciwności zwyciężyć niemoże, y musi podać ręce nieprzeyrzanym przypadkom? Ktoż nad Marka Aureliusza sprawiedliwiey zasłużył widzieć świat uszczęśliwiony pod swemi prawami! (a) Jednakże wszystkie nędze,

---

(a) *Iste virtutum omnium, caelestisque ingenii exstitit, aerumnisque publicis quasi defensor objectus est.* Aurel. Vict.

wſzyſtkie biedy ſkupiły ſię pod iego panowanie. (a) Rzekłby kto, że natura cała zbuntowała ſię na zniſzczenie ſtarań uſilnych mądrości iego y dobroci. Y ow Monarcha, ktory pierwſzy wyſtawił dobroczynności Kościoł, podobno naywięcey widział nieſzczęśliwych. Ale zaniechawſzy dalekich przykładow, ktore panowanie pracowitſze y w zabiegach ſzczęśliwſze nad Juſtyniana rządy? Trzydzieści lat woyny y zwycięſtw we trzech świata częściach; wſzyſtkie kraiu ſtraty przed ſtem lat snieſione, nadgrodzone powodzeniem; Narody Pułnocne y Zachodnie odparte za Dunay y za Alpy; pokoy przywrocony Prowincyom Azyi; Krolowie zwyciężeni y prowadzeni w tryumfie. Pomory, zarazy, naiazdy, trzęſienia ziemi, iakoby ręką dobroczynną odięte światu; Fortece y Kościoły bez liczby, iedne z fundamentow podnieſione, z okazałością naprawione drugie; Coż nad to wſzyſtko pozornie

(a) *Ut prope nihil, quo ſummis angoribus atteri mortales ſolent, dici ſeu cogitari queat, quod non, illo imperante, ſevierit.*

zornieyſzego y wſpaniałſzego! A iednak widzieć w iego ſtarości Państwo z fundamentow wzruſzone, nachylone do upadku bez nadziei chociażby zwycięzkiemi rękami, podźwignienia; Jak to ſmutny koniec prac iego y iak nikczemny pożytek długich iego trudow; Naucz ſię więc moy miły Tyberyuſzu, płakać nad loſem rządzących, ſądzić ich z politowaniem, a nadewſzyſtko złożyć nienawiść ku wſpaniałemu ſtaruſzkowi, ktory twoim ieſt Panem, lub za złe, ktore ſię zań trafiło, lub za dobre, ktorego omieſzkał.

Rzucaſz mię w zamieſzanie, rzekł Tyberyuſz, pierwſza rada, ktorąbym dał przyiacielowi koroną obciążonemu, byłaby, ażeby onę, złożył. Złożyć koronę, podchwycił Rycerz, nie; przyiacielu. Zbyteczną odwagą, chceſz radzić podłość. Alboż trudy y niebeśpieczeńſtwa odſtraſzyły cię od broni? miecz lub berło, wſzyſtko to ieſt iedno. Statecznie należy wykonywać ſwe przeznaczenie y powinności. Nie tay przed ſwym przyiacielem, że powinien życie poświęcić ſwoim przyiacio-

 łom;

łom; lecz powiedz mu razem, że ta ofiara zaleca się wdziękami, y ieśli za nią pragnie nadgrody, niech się pozna, niech żądzą publicznego dobra się rozpali, niech cały się poda tey wspaniałey chęci, y niech z właśney cnoty spodziewa się zysku y płacy za swoie truty. (a) Gdzież ta ieśt płaca, pytał się młodzieniec? Znayduie się, odpowiedział starzec, w wnętrznym y niczym nieskażonym czuciu swey dobroci, w upodobaniu widzieć się ludzkim, litościwym, wspaniałym, godnym na ostatek miłości ludzkiey y względow Boskich. Dobry Krol rachuie się rano co w czoray zarobił. Ocuć się, mowi do siebie, a twe ocknienie niech będzie ocknieniem sprawiedliwości y dobroczynności. Pogardź nikczemnemi powaby spokoyności właśney y interessami życia, nie dla ciebie żyiesz. Dusza twoia iest duszą Narodu, wola twoia iest chęcią publiczną, ktorą ustawy twe wyrażaią y czynią

wa-

(a) *Homo, qui benefecit, ne plausum quaerat, sed ad aliud negotium transeat, quemadmodum vitis, ut rursum suo tempore uvam producat.* Marc. Aurel.

ważną. Panuy z nią y pamiętay, że interesem twoim iest szczęśliwość świata. (a) Mieszasz się, miły Tyberyuszu, czuię rękę twoię w moiey drzącą. Ach bądź pewien, że cnota nawet w utrapieniach zażywa Niebieskich rozkoszy. Prawda, że nie daie uszczęśliwienia bez przeciwności, lecz możeż być insze na świecie? Jzaliż człowiek nieużyteczny, zły, podły, uszczęśliwienia używa? Dobry Rządca płacze nad nieszczęściem, ktorego oddalić nie może, lecz poczytaszże te łzy za gorzkie, iako łzy zazdrości, hańby, zgryzoty? Łzy te są Tytusa opłakuiącego dzień stracony. Tak są czyste, iak ich źrzodło. Oznaym więc swemu przyiacielowi powagą ust Bożych, oznaym mu, że ieśli iest cnotliwym w żadnym nieszczęścia stanie nie spoyrzy okiem zazdro-

---

(a) *Mané cum gravatim à somno surgis, in promptu tibi sit cogitare, te ad humanum opus faciendum surgere. . . . Non sentis, quàm multa possis præstare, de quibus nulla est excusatio naturæ ad ea non aptæ? & tamen adhuc prudens sciensque humi fixus hæres?* Tenże w k. 5.

zazdrośnym na złego nayszczęśliwszego z ludzi. Lecz to umysłu postanowienie nie z siebie bierze zasadę, trzeba serce młodego Pana w to wkładać. Jutro obaczym iak się do tego przygotować.

Serce moie w swoich ręku trzyma, rzekł Tyberyusz do Justynianana; podnosi go, zniża, y znowu wywyższa według swoiey woli. A moie, mowił Cesarz, rozdziera. Po tych słowach z westchnieniem wyrzeczonych długie nastąpiło milczenie. Dwor usiłował nadaremnie z smutku Pana wydobyć. Naprzykrzone mu były starania w tey mierze. Nazaiutrz opowiedziawszy, iż sam ieden chciał się przechadzać, zaszedł w las bliski, gdzie nań Tyberyusz czekał. Razem udali się do Rycerza, ktoremu nieomieszkał Młodzieniec przypomnieć obietnicy, a Belizaryusz tak zaczął,

RO-

ROZDZIAŁ IX.

PYtaią ſię ludzie, ieśli podobna ieſt cnotę dla niey ſamey kochać? Miłość takowa może ſię znaleść w duſzach wyſokim inſtynktem wynieſionych; wſzakże ſkoro zaſadza ſię na uwadze, zaraz pochodzi z intereſſu. Nie trzeba tu rozumieć, żeby ta prawda upodlała naturę; pokażęć w krotkich ſłowach, że interes cnoty ſtaie ſię czyſtym y ſzlachetnieie, iako interes przyiaźni. Przykład iednego z tego dwoyga obiaśni drugie.

Z początku przyiaźń ſię zaymuie dla przyzwoitości, uciechy y pożytku. Nieznacznie potym ſkutek oddala ſię od przyczyny. Pobudki nikną, czułość zoſtaie. Słodycz pierwey nieznaioma ſerce ogarnia; a człowiek życie ſwoie nałogiem przyiaźni osłodzone znayduie miłym. Dopiero troſki darmo uſiłuią zaiąć mieyſce rozkoſzy ſpodziewanych; przyiaźni ſię poświęcaią wſzyſtkie pożytki w niey upatrzone; a czułość ta przyięta do ſerca w rado-

dości, karmi ſię y wzraſta we śrzod bolow. Toż ſamo bywa z cnotą. (a) Na pociągnienie ſerca muſi ona powaby, uciechy y pożytki ſtawić. Bo nim ią zaczynamy kochać, ſiebie wprzod kochamy, y nim ią poſiądziem, ſzukamy w niey innego dobra. Regulus w ſwoiey młodości przypatruiąc ſię iey pierwſzy raz, widział ią tryumfuiącą y uwieńczoną ſławą. Zapalił ſię ku niey, wieſz daley, ieśli ią kiedy porzucił, nawet kiedy mu ſtawiła przed oczy kaydany, męczarnie y ſtoſy.

Z początku więc ſtaray ſię poznać, co uwodzi naybardziey ſerce młodego Pana. Podobno ieſt mu miło być wolnym, potężnym, y bogatym; ſłuchanym od narodu, poważanym ſwego wieku y pamiętnym w przyſzłym; A tak wmawiay weń, że to wſzyſtko zależy od cnoty. Tym go nie zawiedzieſz.

Sekret utaiony zawſze przed pyſznemi Monarchami, à godny pamięci uſtawney dobrego rządcy

---

(a) *Si quid in vita humana invenis potius juſtitiâ, veritate, temperantiâ, fortitudine, ad ejus amplexum totis animi viribus contendas svadeo.* M. Ant. w k. 3.

rządcy ieſt ten, że ſama praw władza ieſt ſamowładna, y że chcący panować według woli własney ſtaie ſię niewolnikiem. Prawo ieſt zezwoleniem wſzyſtkich woli ziednoczonych w iednę. (a) Władza więc iey ieſt z iednoczeniem ſił całego Państwa. Gdy tym czaſem wola iednego będąc nieſprawiedliwą oburza wſzyſtkie owe ſiły przeciw ſobie, ktore muſi rozrywać, zniewalać, niſzczyć albo wygubiać. Na ten czas Tyranni albo do zdraycow ſię obracaią, ktorzy lud łudzą, w odmęt wprawuią, napełniaią ſtrachem y niewolą; albo do podłych katow, ktorzy kupczą krwią Oyczyzny y chodzą z krwawym mieczem ucinaiąc głowy wynoſzące ſię nad iarzmo y odważne na domaganie ſię prawa natury. Ztąd owe domowe woyny, w ktorych Brat mowi do Brata: Umieray albo bądź poſłuſzny Tyranowi, ktory mi płaci za twą głowę. Dumny potęgą gwałtu albo ſtraſzydłem okropnym zabobonow Tyran ſobie podchlebia, lecz drzy

od

(a) *Communis ſponſio Civitatis.* Pand. w k. 1. w Tyt. 3.

od ſtrachu, ſkoro przeſtanie ſłuchać podchlebſtwa pychy, albo wzmacniać nieſworności ſwoich zauſznikow, ktorzy mu ſłużąc, grożą; a w nadgrodę poſłuſzeńſtwa wyciągaią niekarności. Tak, żeby ſię ſtał uciemiężycielem iedney części narodu, ſtaie ſię niewolnikiem drugiey. Podły y niſki z wſpołecznikami ſwemi, oraz twardym ieſt y pyſznym dla poddanych. Nie waży ſię wściągnąć lub odwrocić od celu ſwego tych paſſyi, ktore go wſpieraią; wie dobrze iak ſą okrutne, ponieważ wſzyſtkie ztargały w nim związki natury y ludzkości. Tygryſy na łowy od człowieka wychowane pożeraią ſwych Panow, ieśli zapomni części zdobyczy im udzielić. Taka bywa ugoda Tyranow.

Więc im bardziey władza podaie ſię na Tyranią, tym bardziey ſłabieie y idzie w niewolą tego, czym ſię utrzymuie. Powinnaby to poznać z właſnego ubiegania, z czynionych względow, z pobłażania niewolniczego, z ktorym ſię ſtawić muſi ku podchlebcom, rownie iako z uchylenia praw ſwoich, z miękkości

kości rządow, z przywileiow, nierozumnych pozwolonych zaufznikom, ze wfzyftkiego w czym tylko ulegać, na co przez fpary patrzać, co znofić z boiaźni porzucenia fiebie mufi.

Lecz niech władza zgadza fię z prawami, ktorym famym powinna tylko być podległa. Utrzymuie fię tak wolą y fiłami całego narodu. Samych złych za nieprzyiacioł ma, ktorzy oraz fą nieprzyiaciołmi wfzyftkich. Każdy, co żąda porządku y fpokoyności publiczney, ieft naturalnym obrońcą władzy oboie to utrzymuiącey; y każdy obywatel w nieprzyiacielu Rządcy fwego, własnego upatruie nieprzyiaciela. Dopiero nie gnieżdżą na łonie kraiu dwa interefa fobie przeciwne, y Krol złączony z fwym ludem ieft bogaty y mocny, wfzyftkiemi bogactwy y fiłami Państwa. Dopiero ieft wolny, y może być fprawiedliwy nieobawiaiąc fię ani zawiśnikow, ani buntow. Władza iego wewnątrz umocniona, przez to famo powagą y fławą kwitnie zewnątrz. A iako, ani ambicya, ani pycha, ani popędliwość nie uzbraia iego ręki; tak fiły zachowane zoftaią

ſtaią w ſwoiey mocy do obronienia narodu y od domego Tyrana y od naiezdnika za granicznego. O moy przyiacielu! ieśli ſprawiedliwość zaſadą ieſt naywyżſzey władzy, wdzięczność iey duſzą ieſt y pierwſzą ſprężyną. Niewolnik potyka ſię nienawidząc ſwego więzienia y ſwoich więzow, obywatel wolny y kontenty kochaiący ſwego Pana y od niego kochany broni berła, iako ſwey podpory, tronu, iako ſwey ucieczki; korony, iako ſwoiey chwały, y ſtawaiąc za Oyczyzną, wſzędzie widzi ſwoie Domoſtwo.

Ach, nauki twe, wykrzyknął Tyberyuſz, głębokim ſerce moie przechodzą wrażeniem. Czemuż nie ieſtem godzien wrazić ie w ſerca Krolow!

Widziſz więc, rzekł Belizaryuſz, iako ich wielkość y potęga zaſadza ſię na ſprawiedliwości, y wſpiera ſię dobrocią, tak dalece, że ten nayſamowładnieyſzym ieſt Monarchą, ktory naywięcey ieſt kochany. Widzę, odpowiedział Młodzieniec, że zdrowa polityka ieſt

zdro-

zdrowym rozumem, y ſztuka cała panowania zależy na ſprawiedliwości y dobroci ſerca. To ieſt naynaturalnieyſza, rzekł Belizaryuſz, nayłacnieyſza y naybeśpiecznieyſza droga. Juſtyn proſty Rolnik Jllirycki dobrocią wſławił ſwoie rządy. Byłże on politykiem wykwintnym? Bynamniey, lecz nieba go uraczyły proſtym umyſłem y piękną duſzą. Gdybym był Krolem, iegobym naśladował. Roſtropność na ukoś idąca y wykrętna używa czaſem powodzénia, lecz zawſze wiedzie między ſzkopuły y przepaści; Krol zaś, ktory ſiebie zapomina, aby cały ſię wydał na uſzczęśliwienie świata tyſiąc razy mniey ſię wyſtawuie na niebeśpieńſtwo, niż nayniespokoynieyſzy, nayczulſzy y nayſprawnieyſzy Tyran. Ten albowiem boiaźnią ſię przeraża, ſtrachem ſię napełnia, lud ſwoy za nieprzyiaciela ſtraſzliwego poczyta, a boiaźń ta rzeczywiſtym czyni niebeśpieczeńſtwo, ktore tylko przez imaginacyą lękliwą było upatrzone. Oddala albowiem poufałość narodu, za ktorey ſtratą naſtępuie nieprzyiaźń.

Wi-

Widziałeś, iż w naywyżſzym rządcy potrzeby człowieka oſobiſtego niczym prawie ſą, iż może małym koſztem wſzyſtkich prawdziwych dobr życia używać, ktorych ściſłym określa ſię okręgiem, za ktorego obwodem ſama prożność, fantazya y uludzenie zoſtaie. Wſzakże iednego czaſu, gdy natura radzi mu być pomiarkowanym, zbytki otaczaiące przymuſzaią go być chciwym. Będąc iednego ſerca z narodem nie ma innego intereſu, innego celu, tylko interes y dobro Pańſtwa. W prowadza ſię między głowę y członki nieufność, w mawia ſię w Pana oſtrożność przeciw gminowi niepoiętnemu, nieſpokoynemu y do buntow ſkłonnemu; Nabiiaią ſię mu myśli, iż wzmocnić ſię powinien przeciw poddanym. Uzbraia ſię więc przeciw ſwemu ludowi; na czele ſtrony iego ſtawa ambicya y chciwość, y na ukoienie żarłoctwa tey nieſytey hydry za godziwe ſobie poczyta ſpoſoby, ktore może tylko wykonać. To było przyczyną podziału Pańſtwa na Prowincye ludu y Prowincye Ceſarſkie, na dobro publiczne

y do-

y dobro Monarchy. A iak ſkoro Rządca zagnieździ w ſwey głowie myśl właſności, y na niey zaſadzi beśpieczeńſtwo korony y życia, zaraz ſtaie ſię chciwym tego, co nazywa ſwym dobrem, zdaie ſię ſiebie wzbogacać uſzczerbkiem ludu y zyſkować z onego krzywdy; znayduie pożytek onego osłabienia w iego wyplenieniu. Ztąd wynikaią zdrady y podſtępy na zdarcie narodu; ztąd onego ſzemrania y narzekania; ztąd ta woyna domowa, ktora iako ogień popiołem przyſuty tleie na łonie kraiu y wybucha tam y owdzie płomieniem nagłym. Rządca na ten czas widzi ſię być w potrzebie pomocy przygotowaney; ſądzi, że roſtropnie poſtąpił; a nie widzi, iż gdyby był ſprawiedliwym, niepotrzebowałby tey oſtrożności lękliwey, y że paſſye niewolnicze y okrute, ktore niby na żołdzie ſwym trzyma nieużyteczne byłyby dla niego, gdyby cnoty poſiadał. To miły Tyberyuſzu młody Pan powinien z twoich uſt ſłyſzeć. Raz przekonany że narod z nim iedno ciało ſkłada, że ta iedność wzmacnia iego ſiły, że ieſt

za-

zasadą iego wielkości, spokoyności y chwały, zawsze musi poczytać własność osobistą za niegodną korony, y niemaiąc za swoie dobra, tylko te, ktore dla narodu ubespiecza, (a) stanie się z interessu sprawiedliwym, z ambicyi pomiarkowanym, z miłości własney dobroczynnym. W tymto sensie, moi przyiaciele prawda iest matką cnoty. Trzeba, nie przeczę temu, odwagi chcąc od niey zacząć mowić z Krolami. Y gdy pierwey podchlebnicy podli wmowią w nich, że dla siebie tylko panuią, że ich niepodległość zależy na czynieniu według upodobania, że ich chęci są prawem, ktoremu wszystko ustępować powinno; dopiero przyiaciel szczery y mężny źle bywa przyięty z prawdą przeciwną fałszywemu w mowieniu. Lecz ieśli raz bywa słuchany, iuż więcey nikt oprocz niego słuchanym nie będzie. Za przyięciem pierwszey prawdy, drugie hurmem iść powinnę, iuż przystęp znaydą łacny, y Krol nie tylko nie będzie od nich stronił, ale na przeciw nim zabieży. Pra-

(a) Traian porownywał skarb Cesarski do śledziony, ktorey rozdęcie sprawuie słabość całego ciała.

Prawda da mu zakochać się w cnocie; a cnota wzaiem uczyni miłą prawdę. Gdyż skłonność do dobra nieznaiomego iest tylko ślepym y nie stałym instynktem; a żądać być światu pożytecznym, iest to żądać być oświeconym. Prawda zaś, ktorey szukać Rządca powinien iest znaiomością czynow, ktoremi się ludzkość wspiera. Prawdą iest u niego prawiedliwość y pożytek; oną iest w społeczności dostarczenie potrzeb, związek powinności, zgodą interessow, wzaiemność pomocy, podział dobra publicznego naysprawiedliwszy między wszystkich na nie pracuiących. To ma myśli iego zabawiać, a zabawiać przez całe życie. Poznawać siebie, (a) poznawać ludzi, starać się wyrozumieć w nich natury postanowienie, przyzwyczaienie nałogu, postawę charakteru, dzielność mniemania, moc

y sła-

(a) *Quaenam sunt eorum mentes, quibus rebus student, quae habent in honore, quae amant. Cogita te nudas ipsorum mentes intueri.* Mar. Anton. w k. 9.

y ſłabość umyſłu y duſzy; Weyrzeć nie z ciekawości lekkiey y prożney, lecz z chęci ſtałey y od podchlebcow niewzruſzoney w obyczaie, doſtatki y ſpoſoby życia ſwego ludu, w poſtępki urzędnikow wyznaczonych; dla lepſzego upewnienia ſię otworzyć wolny przyſtęp światłu; brzydząc ſię donoſzeniem zauſzniczym zachęcać y ochraniać tych, ktorzy iawnie donoſzą złe iego władzą popełnione, to to ieſt, co nazywam kochać prawdę. Y tym ſpoſobem będzie ią kochał, mowił obracaiąc ſię do Tyberyuſza, Rządca przekonany, że tyle będzie wielkim, ile ieſt ſprawiedliwym. Nauczyłbyś go być niepodległym y wolnym w pośrzod Dworu, lecz oraz ma ſię nauczyć niedowierzać ſwoiey wolności. Z nią ciebie ſtawię na ſztych; tu gorliwość twoia odwagi nabrać powinna. Będzie odważna, odpowiedział młodzieniec, tylko ią oświeć. To rzekłſzy, rozſtali ſię.

To

To dziwna rzecz ieſt, mowił Ceſarz, że wſzędzie y zawſze przyiaciele ludu, w nienawiści zoſtaią u tych, co z właſnego ſtanu ſą Oycami onego. Cały wyſtępek tego Rycerza na tym ieſt, że miłość miał u narodu, przez to popadł w potwarzy u mego Dworu, a podobno y w zazdrość u mnie. Nieſtety! lękać ſię mi go kazano! lepiey uczyniłbym, żebym go naśladował.

ROZDZIAŁ X.

NAzaiutrz o teyże godzinie czekał na nich Belizaryuſz na drodze pod ſtarym dębem, gdzie wczora ſiedzieli, y mowił tak do ſiebie: ſzczęśliwy w ſamym nieſzczęściu ieſtem, żem znalazł ludzi cnotliwych, ktorzy przychodzą y ku mey rozrywce, y ku zabawieniu ſię wielką ludzkości rozmową! ktorey powaby potężne ſą na czułe ſerca. Zapominam moiey nędzy. Myśl ſama, że mogę dołożyć ſię do ſzczęśliwości narodow porywa mnie, y nademnie wynoſi. Już rozumiem iak dobroczynność ku ludowi zbliża człowieka do Boga.

Juſtynian y Tyberyuſz nadchodząc uſłyſzeli te oſtatnie ſłowa. Chwaliſz dobroczynność, rzekł Ceſarz, iakoż ze wſzyſtkich cnot nic nad nią milſzego nie ieſt. Szczęśliwy, ktory bez przeſzkody za iey powabami idzie. Nieſtety! odpowiedział Rycerz, trzeba iednak ią miarkować, ieśli albowiem nie ieſt z rozumem, ieśli nie rządzi ſię ſprawiedliwością, odradza ſię

nie-

nieznacznie w wyſtępek przeciwny. Słuchay mnie Młodziencze, przydał obracaiąc mowę do Tyberyuſza.

Rządcy nayſłodſzym naywyżſzey władzy użyciem ieſt ſzafowanie według woli honorami y łaſkami. Powod do tego tym więcey ma powabow, im bliżſzym podobieńſtwem dobroczynność wyraża, y naylepſzy Pan, zwiedzionym by tu zoſtał, gdyby oſtrożności przeciw uwodzeniu nie założył. To mu ſtoi przed oczema, co przed nim ſię ſtawi, a wſzyſtko to, co przed nim ſię ſtawi bez uſtanku: że iego wielkość zależy na licznym Dworze, że okazałość nabiera wagi z przepychu, ktory go otacza, y że prawa ſwego y naypięknieyſzych przywileiow z rozdania łaſk y dobrodzieyſtw używa.... Jego dobrodzieyſtwa, o nieba ſprawiedliwe! coż to ſą, ieśli nie dziedzictwa narodu! ieśli nie płony ubogich?... To przed nim taią. Podchlebſtwo, przymilenie ſię, obłudy go otaczaią; uſtawiczność y nałog, nim rządzą, nie daiąc mu ſię poſtrzec. Nie widzi płaczu, nie ſłyſzy ięczenia ubogich,

kto-

ktorzy wzdychaią na iego przepychy! Widzi radość, słyszy śmiechy Dworskich, ktorzy zbytki błogosławią. Przyzwyczaia się mieć to za cnotę, y nieuważaiąc źrzodła bogactw, ktore rozrzuca, rozdaie ie iako własne dobra. Ach! gdyby wiedział co mu kosztuią, y ile nędznemi czyni za kilku niewdzięcznikow. Dowie się tego, moy miły Tyberyuszu, ieśli będzie miał prawdziwego przyiaciela. Pozna, że dobroczynność zależy bardziey na pomiarkowaniu, niż na rozrzucaniu, że wszystko to, co dla łaski rozdaie, ginie dla zasług, y że tym sposobem iest naypierwszym źrzodłem złego, z którego nieszczęśliwości na Państwo spływaią.

Patrzysz okiem zbyt trochę surowym, rzekł młodzieniec, na łaski Panow. Tak ie widzę, iakie są, odpowiedział staruszek, to iest przywiązanie się do osoby, ktore w obieraniu y użyciu ludzi wywraca porządek sprawiedliwości, natury y rozumu. Bo sprawiedliwość przywłaszcza honory cnocie, nadgrody zasługom; natura urzędy wyznacza wielkim przy-

mio-

miotom, a rozum każe użyć ludzi, iak naylepiey. Łaſka pozwala wyſtępkowi miłemu, co należy cnocie, przekłada przymilenie ſię nad gorliwość, podchlebſtwo nad prawdę, podłość nad umyſłu wſpaniałość, y właśnieby dar przymilenia ſię ſtał za wſzyſtkie dary; nim zaſzczycony może ſię ſpodziewać wſzyſtkiego. Przeto łaſka ieſt zawſze prognoſtykiem złego panowania, y Rządca, ktory daie na ręce kochankow ſtaranie o ſwoiey ſławie y los całego ludu, zdaie ſię iedno z dwoyga chcieć pokazać, że albo mało waży to, co im porzuca, albo, że ſwemu zdaniu przypiſuie moc odmienienia umyſłow, y przerobienia na mądrego lub Rycerza, niewolnika podłego, albo lekkomyślnego młodzieńca.

Chęć taka byłaby nierozumna, rzekł Tyberyuſz. Lecz w kraiu tyſiąc urzędow ſię znayduie, ktore każdy może piaſtować.

Zadnego nie maſz, odpowiedział Belizaryuſz, ktoryby niepotrzebował, ieśli nie człowieka doſkonałego, przynamniey uczciwego. Na

co

co oboie łaſka mało uważa. A ta mała uwaga wſtręt czyni godnym, y naſiona nawet ſame przymiotow y cnot niſzczy. Emulacya oboie to ożywia, łaſka oboie umarza. Kray, gdzie łaſka rządzi, podobny ieſt do owych puſtych pól, gdzie zioła niektore pożyteczne przytłumiaią ſię cierniami. Mało mowię, bo tu ciernie ſię wyprawuią, a zioła użyteczne wyrywaią ſię y na podeptanie idą.

Sądziſz więc, podchwycił Tyberyuſz, że łaſka nigdy rozumu ſię nie radzi, y nieumie obierać.

Bardzo rzadko umie, odpowiedział Belizaryuſz, tak dalece, że łoſem obieraiąc ludzi mnieyby było omyłki. Łaſka do tego ſię przywięzuie, ktory tey nadſkakuie a zaſługi gardzą nadſkakiwaniem. Więc zapomni człowieka, ktory o nią nie dba, a ambicyą wynieſie za ſobą ſię upędzaiącą. Y iakiż proſzę może mieć mądry lub Rycerz przyſtęp do łaſki? Azaż umie podłości, ktorych on poniewolnikach ſwych wyciąga? Umyſł mężny możeż ſię ſkłonić do praktyk Dworſkich? Jeśli

uro-

urodzenie ſtawi go przy boku Rządcy, y w kole wyrokow, iak ſię tam obeydzie iego wolność, ſzczerość, cnota? Może łudzić y podchlebiać naylepiey? Uſiłuież przeniknąć zbliſka ſłabość y guſt Monarchy? Umież udawać y zmyślać z nay większą ſprawnością? Milczeć y uwiiać, co uraża, a mowić tylko co ſię podoba? Tyſiąc ſtawiłbym w zakład na ieden, że faworyt nigdy nie ieſt godzien być faworytem.

Faworyt u Pana mądrego, ſprawiedliwego y oświeconego, rzekł Ceſarz, zawſze ieſt człowiek cnotliwy.

Pan oświecony, mądry y ſprawiedliwy, nigdy ſię nie oſadza faworytami, odpowiedział Belizaryuſz. Godzien ieſt mieć przyiacioł, y ma, lecz nic z łaſki dla nich nie czyni. Oni by ſię ſami wſtydzili odbierać z ręki tak podłey. Traian miał w Longinie godnego przyiaciela, ieśli ſię nie mylę, ktory poimany był od Dakow. Tych Krol kazał Ceſarzowi donieść, że ieśliby niechciał podpiſać pokoiu pa-

da-

danego, miał śmiercią niewolnika swego zamordować. Wieszże co odpowiedział Traian? Zdał na wolą Longina decyzyą, iako Regulusowi było też pozwolono. To są moi ludzie. U takiego Pana być przyiacielem chwalebna. Mężny Longin wraz trucizną życie sobie odiął, aby Cesarz niemiał nąd czym się litować. Przywalasz mię dowodami, rzekł mu Tyberyusz. Znam, że dobro publiczne puszczone na decyzyą, wszelką przychylność powinne zgasić w Rządcy, wszakże wolno mu mieć osobiste czasem przywiązanie, ieśli to nikogo oprocz iego samego nie dotyka.

Nie wolno nigdy żadnemu okazywać, odpowiedział Belizaryusz, chybaby interes publiczny tego wyciągał. Nic w Rządcy nie iest, coby dalszego skutku za sobą nie ciągnęło, y powinien umieć szafować nawet łaskawością przyięcia. Rozumieią niektorzy, że łaska naymnieyszym iest złym w rzeczach oboiętnych; lecz wolność szafowania łaskami tyle ma powabow, a nałog iey tak iest słodki, iż w małe nań się podawszy, w wielu obronić się mu

nie

nie można. Za czasem łaska wzrost bierze, a nadzieia pozyskania oney rzuca w intrygi, y gdy w tey mierze raz się tama przełamie, iuż sposobu nie staie na wstrzymanie Rządcy serca, tak przeciw zapędom passyi, iako przeciw interessom Dworu. Nie trzeba zaś, moy miły Tyberyuszu na zwalenie tey tamy intryg, dość skłonności doświadczenia łask. Rządca, ktory iedynie w obieraniu zapatruie się na sprawiedliwość, same zasługi nadzieią karmi. Cnoty, talenta, czyny wielkie u niego tylko szacunek maią, tak dalece, że każdy honorow pragnący musi o nie się starać. Tak intrygi nadziei pozbawione obracaią się w emulacyą, y myśl okropna popadnienia na zawsze w niełaskę zakazuie ambicyą nadętym zabiegow y podeyścia. Lecz pod Rządcą przywiązaniem osobistym unoszącym się, każdy ma prawo wszystkiego się spodziewać. Y ten zyskuie, ktory naylepiey potrafia wkraść się w affekt, uiąć niewolnikow samey niewoli y podleść zwolna na stopień wysoki. Człowiek sprawny y obrotny wywyższa się, a człowiek cnotą

wła-

właſną poważny oddala ſię, y zoſtaie wzapomnieniu. Jeśli dzieło iakie wielkie z pomiędzy gminu go ukaże, ieśli potrzeba obróci go godnie, wſzyſtko, co nie ieſt cnotą przeciw niemu ſię wiąże; y muſi albo ſię upodlić intrygi na intrygi ſtawiąc, albo wściekłości zazdrośnych wydać ſię na zgubę. Skoro Dwor Intrygami ſię rządzić zacznie, ſtaie ſię zaraz odmętem paſſyi, tak, iż ſama mądrość, prawdy tam nieupatrzy. Pożytek publiczny żadnego nie ma względu, oſobiſtość rządzi, y naganą, y pochwałą, a Rządca kłamſtwy otoczony, wątpliwością y nieufaniem zmordowany nie wychodzi częſtokroć z nieczynności, chyba krokiem do błędu wiodącym.

Czemuż ſię nie radzi ſkutkow, pytał ſię Tyberyuſz, ktore omyłki okazuią?

Skutki, te, odpowiedział ſtaruſzek, ſkutki ſame ſię mieſzaią, y odmieniaiąc świadkow, przed ktoremi ſię dzieią odmieniaią rzeczywiſtość. Z końca ſądzą o przedſięwzięciu; a koniec częſtokroć ſzczęśliwy koronuie nieroſtropność, y zawſtydza biegłość. Czaſem ludzie

dzie ſą bardziey ſzczęśliwemi, niż mądremi, czaſem bardziey mądremi, niż ſzczęśliwemi. W obu zatym ſzczęściach nieprzyzwoita ieſt cenić ludzi według powodzenia, a oſobliwie ieśli Rządca idzie za zdaniem ſwego Dworu.

Juſtynian doświadcza tego w ſwoiey ſtarości, rzekł Ceſarz. Okrutnie ieſt zdradzony.

Niewiem ieśli nademnie, odpowiedział Belizaryuſz, kto poznał lepiey, iak falſzywi iego przyiaciele na złe łaſki użyli, y te wſzyſtkie podeyścia, ktore intrygi na uwiedzienie cnotliwego ſtarca uknowały. One dokazały, że Narſes był do Włoch wyſłany na założenie tamy moim powodzeniom. Ceſarz niechciał dać mi przeciwnika w przełożonym ſkarbu, lecz Narſes miał partyą u Dworu, ſkoiarzył ią, y w moim woyſku, rozſterki wſzczęły ſię y przywiodły o utratę Medyolanu twierdzy y zaſłony całych Włoch. Narſes napowrot odwołany, ale poczaſie. Medyolan iuż wzięty, obywatele iego pomordowani y Ligurya naſzey władzy wydarta. Cieſzę ſię znalezioney przez Narſeſa łaſki u Ceſarza; zepſucie

kar-

karności życiu tego wielkiego człowieka powinniśmy przypisać. (a)

Lecz za Rzeczypospolitey śmiercią by Narses to przypłacił, że mi część woyska oderwał y stał się nieposłusznym. Kazano mi także odiechać od woyska, a na moim mieyscu dwunastu wodzow postawiły intrygi, z ktorych wszyscy ieden drugiemu zazdrościli, ieden z drugim znosić się niechcieli, y tak zbici zostali. Zaczym całych Włoch utrata nastąpiła. Znowu mię posyłaią, ale bez woyska. Przebiegłem Tracyą y Jlliryk dla zebrania żołnierzy. Ledwiem małą garść zgromadził, (b) ktorzy nagości pokryć czym niemieli. Z temi nędzarzami stawam we Włoszech bez koni, bez broni, bez żywności. Czegoż mogłem w tym stanie dokazać? Ledwiem Rzym ratował. Tym czasem nieprzyiaciele moi tryumfowali u Dworu ciesząc się wzaiem y mowiąc: Do-

brze

(a) *In bello, qui rem à Duce prohibitam fecit, aut mandata non servavit, capite punitur, etiam si rem bene gesserit.* Pand, 49. T. 16.

(b) 4000.

brze idzie, ciasno nań, obaczym w krotce upadek iego. Na mnie się zapatrywali tylko, chociaż zemną był interes publiczny, y byleby zguba Państwa moią została zgubą, weselili się. Prosiłem o posiłki, przysłano mi rozkaz powracać, a na moie mieysce wyprawiono Narsesa z potężnym woyskiem. Narses niezawiodł bez wątpienia nadziei obrania swego, y szczęśliwie podobno się zdarzyło, że po mnie nastąpił, wszakże dla mego uszkodzenia, trzeba było szkodzić powodzeniu woysk. Odważano na moię zgubę dobro Oyczyzny. Y toć to iest, nayokropnieyszy intryg skutek, ktore albo na wyniesienie, albo na poniżenie człowieka gubią woysko całe, owszem całe Państwo, ieśli zamysły wyciągaią.

Ach! zawołał Justynian, iuż poznaię wszystko, co ku zaćmieniu twey sławy czyniono. Co za podłość Cesarza, że uwierzył twoim nieprzyiaciołom!

Moy miły sąsiedzie, rzekł Belizaryusz, nie wiesz, iak sztuka szkodzenia drugim iest wykwintna u Dworu; iak intrygi są pilne, czynne,

ne, ſprawne, zwodliwe. Dziwnie ſię ſtrzegą ſprzeciwić zdaniu lub woli Rządcy; nieznacznie go nakłaniaią, iako woda zwolna przemywaiąca tamy, ſączy ſię naprzod, potym ie wywraca. A tym naywięcey zyſkuią, że uczciwy człowiek żyie bez boiaźni y bez niedowierzania: ſwemi czynami zaleca ſię, ktore przeſtraiaią; y ſławą ſzacunku nabiera, ktorey głos ginie na weyściu Pałacu. Tam zazdrość mowi, y nieſzczęśliwy człowiek nieprzytomny, ktory na iey oczerniaiące popadł zęby. Niepodobna, aby w ſwoich powodzeniach niedoznał przeciwności, ktorą za wyſtępek mu poczytać nieomieſzkaią, y gdy nawet naylepiey czyni, odbiera przygany, że lepiey nieuczynił. Drugi by tym zyſkał, a on traci. Z iedney ſtrony złe ſię powiękſza, z drugiey dobre umnieyſza ſię, ſłowem człowiek naypożytecznieyſzy ſtaie ſię człowiekiem nayniebeśpiecznieyſzym. W tym iednak więkſze nad iego upadek ieſt nieſzczęście, że ow ſię wynoſi, ktorego intrygi na iego mieyſcu oſadzaią, chociaſz poſpolicie nie ieſt go godzien.

dzien. Przykład ztąd wraża się w innych y nieszczęścia niesłusznego y szczęśliwości niegodney. Ztąd następuie oziębłość w gorliwości, niepamięć na obowiązki, odwaga na hańbę, śmiałość na występek y wszystkie szkarady rozwiązłości, ktore niekarność pochwala. Takie iest panowanie łaski. Sądź dopiero iak rychło ma przyśpieszyć zguby Państwu.

Tak, niestety! iest to słabość nieszczęśliwa w Rządcy, rzekł Cesarz, wszakże godna przebaczenia w staruszku zrażonym przez trzydzieści lat daremnemi oporami przeciw swoim przeznaczeniom, y tym ieszcze, że mimo wszystkich usiłowania łodka Państwa falami zgruchotana, iuż się biedzi z otchłanią przepaści. Bo prawdę mowiąc y niepodchlebiaiąc sobie wielkość sama, y długa trwałość tego Cesarstwa iest przyczyną onego zguby. Temuż prawu podlega, ktoremu obszerne Państwo Bela, y Państwo Cyrusa musiały być podległe. Kwitnęło iako one, y iako one przemiia.

Nie wierzę, odpowiedział Belizaryusz, konieczności tych odmian. Byłoby to za konieczne poczytać nieszczęście, ktore na nas przypadło. Wszystko niknie y Państwa same; to wiem, lecz nie wierzę, aby natura im miała określić okrąg trwałości. Przychodzi wiek, kiedy człowiek z życiem rozstać się y one zakończyć musi; Czas żaden nie iest przepisany, ktoregoby wolno było zaniechać starania o całości Państwa. Ciało polityczne podlega bez wątpienia chorobom, ktore ie osłabiaią; mdłościom, ktore ie niszczą; gorączkom, ktore z szaleństwa prowadzą do ostatniey nieczułości. Usilność przyciera iego sprężyny, odpoczynek one rozwalnia, natężenie one rozrywa; lecz żaden z tych przypadkow nie iest śmiertelnym. Widziały wieki powstaiące narody z upadku okropnego, z nayrospaczliwszego stanu do siebie przychodzące, y po wytrzymanych naygwałtownieyszych cięciach powracaiące do większych sił, y do większey żywości. Więc ich

upa-

upadek nie ieſt przeznaczony tym ſpoſobem, iako naſze lata ku ſchyłkowi. Starość ich ieſt chimerą, nadzieia przeto, ktorą ſię męſtwo wzmacnia, tak dalece, iak ſame chęci rościągać ſię może. Ceſarſtwo to ieſt ſłabe, albo raczey omdlałe; wſzakże lekarſtwo na to rownie, iako y trucizna, w ſamey naturze zoſtaie. Tam go ſzukać powinniśmy. Ach, rzekł Ceſarz, raczże znami tego lekarſtwa pożądanego ſzukać. Lecz nim zayrzem do lekow, ſpoyrzyimy na przyczyny choroby. Żądam to uczynić, odpowiedział Belizaryuſz, Będziemy mieli na kilka rozmow oſnowy.

ROZDZIAŁ XI.

Justynian niecierpliwszy niż pierwey pośpieszył do Belizaryusza, nazaiutrz, prosząc go, aby zasłonę chorob, ktore od dawnego tak czasu uciemiężały Państwo, odkrył. Belizaryusz zaczął od lat Konstantyna. Co za szkoda, rzekł, że z tylą odwagi, męstwa y sprawności ow wielki rozum, y potężny dał się zmysłom swoim oszukać, gdy więcey starania łożył na wywrocenie Państwa, niż potrzeba było na przywrocenie pierwszey mu okazałości! Nowe iego ustanowienie naydoskonalszym rozumu iest dziełem. Straż nadworna zniesiona, ubogich dzieci, za potomkow Państwa przysposobieni, (a) władza przełożonego

(a) Gdy Ociec ogłaszał niepodobieństwo wyżywienia swoich dzieci, skarb na swoy koszt one przyimował. Dziecię karmione y wychowane być musiało nakładem Rzeczypospolitey. Konstantyn kazał to prawo wyryć na marmurze, ażeby wieczney było trwałości.

go Dworu rozſtrychniona y zmnieyſzona. (a) Stary żołnierz dzierżawcą y ſtrożem granic naznaczony, wſzyſtko to mądrze, y dziwnie dobrze ſię ſtało. Czemuż nieprzeſtał na tych tak naturalnych ſpoſobach? Niewidział, albo niechciał widzieć, że przenieść ſtolicę, było to wſzelkim względem wzruſzyć naymocnieyſze iey fundamenta. Darmo uſiłował z nowego ſwego Miaſta Rzym drugi uczynić; darmo wydartemi dawnemu bogactwy y ſzacownemi ozdoby nowy przybierał, wſzyſtko to ſamym igrzyſkiem teatralnym, ſamym widowiſkiem przemiiaiącym y znikłym było.

W zadumienie mnie wprawuieſz, odezwał ſię Tyberyuſz; Moim zdaniem ſtolica świata godniey y pożyteczniey mogła ſtać nad Bosforem, (b) we śrzod dwoiakiego morza y między Europą y Azyą, niż we Włoſzech nad ſtrumykiem ledwie czołn dźwigaiącym.

Tak

(a) Patrz w Tozymie. w k. 2. R. 33.

(b) Ciaſność morſka tak nazywa ſię.

Tak Konstantyn myślił, odpowiedział Belizaryusz, lecz się oszukał. Państwo, ktore musi rostawiać swe siły przy granicach, powinne być w granicach łacne do rządzenia, utrzymania y bronienia się. Ten Włochow iest pożytek. Natura z nich sama zdała się uczynić stolicą dla Panow świata. Gory y morza otaczaiące bronią ich małym kosztem od naiazdow sąsiedzkich; Rzym na swoie ubeśpieczenie Alpow tylko strzec powinien. Jeśliby potężny y zuchwały nieprzyiaciel przestąpił te szańce; Apennin służył za ucieczkę Rzymianom, y za mocny wał połowie Włochow. Tam Kamillus pokonał Gallow, tamże Narses tak piękne nad Totylą odniosł zwycięstwo.

Tu zaś nie mamy więcey stałego y niewzruszonego centru. Sprężyny rządow wystawione są na wstręt wszystkich burzy. Spytay się Scytow, Sarmatow, Esklawonow, ieśli Hebrus, Dunay, Don są tamami przeciw nim mocnemi. Byzant od nich zostaie ucieczką iedyną, a słabość tego miasta murow mało mnie obchodzi.

Prawa,

Prawa, ktore w Rzymie w śrzod Pańſtwa panowały, mogły czuyność y czynność ſwoię rozciągnąć powoli z centru do ſwego obwodu. Włochy przed oczema ich y pod ręką dzielną ſtały; Tam one układały obyczaie publiczne, a te obyczaie doſtarczały imże ſtrożow wiernych. Tu wprawdzie też mamy prawa; lecz iak wſzyſtko ieſt przęſadzone, tak nic ſię nie zgadza, nic nie ſtoi razem. Duch narodowy nie ma charakteru. Oyczyzna nie ma nawet imienia. Włochy wydawały ludzi, ktorzy rodząc ſię tchnęli miłością Oyczyzny, y wzraſtali na polu Marſowym. Tu, ktoraż ieſt kolebka, ktora ſzkoła Rycerzow? Dalmatowie, Jllirycy, Trakowie, tak dla nas ſą Cudzoziemcami, iako Numidowie y Maurowie. Niemaſz, ktoryby ich łączył, ſpolnego intereſſu; niemaſz ducha kraiowego y czyſtego, ktoryby ich ożywiał y zagrzewał. *Pamiętaycie żeście Rzymianie*, mawiał do żołnierzy wodz dawnego Rzymu; a mowa ta nieſtrudzonemi ich na prace y nieuſtraſzonemi do potyczki czyniła. Teraz, cożmy powiemy na

za-

zachęcenie naſzych woyſk: *Pamiętaycie, żeście Ormianie, Numidowie, Dalmatowie?* Państwo iuż nie iednym ieſt ciałem; y to ieſt początek iego ſłabości. Niepoſtrzeżono, że wiekow trzeba na przywrocenie tey iedności, ktorą nazywamy Oyczyzną, y ktora ieſt dziełem nałogu y mniemania powolnym y nieznacznie ſtaiącym ſię. Konſtantyn przyozdobił ſwoie miaſto poſągami Rycerzow Rzymſkich. Daremne zamyſły, nieſtety! Obrazy tę święte żyły w Kapitolu, lecz duch, ktory ie ożywiał nie był przywieziony náſzemi okrętami, marmury tylko ſame przeprawiły ſię. Pawłowie Emiliuſzowie, Scypionowie, Katonowie zoſtali dla nas niememi. Byzant dla nich ieſt wygnaniem. W Rzymie zaś mowili do ludu y lud ie rozumiał.

Nie widzę, rzekł Juſtynian, ażeby Państwo w Rzymie od dawnego iuż czaſu mogło być ſpokoynieyſze y ſzczęśliwſze. Lud tam był ſpodlał, a Senat ieſzcze bardziey.

Pań-

Państwo iest słabe y nieszczęśliwe wszędzie, powiadał Belizaryusz, gdzie tylko w złych ręku zostaie. W Rzymie dobre panowanie całąby postać rzeczy odmieniło. Patrz, z iakiego poniżenia Państwo powstało za Adryana, y na iakim stopniu sławy y okazałości za Marka Aureliusza stanęło. Cnota Rzymska zacimiała się, lecz nie gasła. Rządca zdolny ią obudzić znaydował nasiona iey w sercach. Te nasiona zginęły w Byzancie. Trzebaby znowu ie zasiewać. Co będzie wielkim dziełem panowania sprawiedliwego y pomiarkowanego. Bez tego cudu wszystko zginęło. Same woysk powodzenia, są kraiowi szkodliwe. Państwo nad karkiem ma swoim tysiąc nieprzyiacioł, ktorzy wszyscy na iedno galą. Zdaiemy się ich wypleniać, lecz się odradzaią, ieden po drugim następuie, y przez nagłe naiazdy wzaiem sobie użyczaią czasu do powstania. A w tym nieprzyiaciel ich spolny podziałem samym wysila się y słabieie, własnemi niszczeie zabiegami, prace go własne zabiiaią, y zwycięstwa zadaią mu rany, do ktorych u-

lecze-

leczenia na czasie schodzi, a po usiłowaniach na wzmocnienie potęgi, niesłychany dzień ieden wzrusza, y wywraca naypomyślnieysze dwudziestu lat roboty. Jle razy za teraznieyszego panowania nasze chorągwie latały od Tybru, do Eufratu, od Eufratu, do Dunaiu? Y wszystkie trudy naszey broni pod Mundem, Germanem, Narsesem, Salomonem y mną, ieśli mam się wymienić, wszystkie mowię kończyły się przyięciem kondycyi pokoiu.

Trzeba było na nie przystać, rzekł Cesarz, ponieważ woyny nas niszczą.

Lecz sposob ustrzeżenia się woien, odpowiedział staruszek, nie zależy na do kupowaniu się pokoiu. Pułnocni Barbarzyńcy samych szukaią łupow, ktore im łacniey mogą wydrzeć, tym łacniey do zdzierstwa się pobudzaią. Persowie nie maią innego interessu, tylko napadać każdego roku z dobytą bronią, na złupienie naszych Prowincyi Azyatyckich. Wszystkich tych ze złotem odsyłamy. Co za sposob oddalenia, dawać im powaby, ktore ich przyciągaią. Okup pokoiu staie się utrzy-

ma-

maniem woyny. A Cesarze nasi ubożąc swoy narod, czynią nieprzyiacioł chciwszemi y potężnieyszemi.

Trapisz mię, rzekł Justynian, coż za tamy chcesz, abym im założył? Dobre woyska, odpowiedział Belizaryusz, a nadewszystko poddanych szczęśliwych. Gdy Barbarzyńcy nasze plądruią Prowincye, samych tam plonow szukaią, mało dbaią, że spustoszenie y nienawiść po sobie zostawią, byleby postawili postrach. Nie tak czyni zwierzchność chcąca utrzymać swe dzierżawy. Jeśli nie umie dać zakochać swego panowania, powinna się onego wyrzec; władza na boiaźni zasadzona słabieie wprzeciągu czasu, y ginie. Y niepodobna iest panować gwałtem w kraiu żadnym od Tauru gory, aż do Alpow, od Kaukazu, aż do podgorza Atlantu.

Coż ztąd nędznym, z ktorych krew się wysysa, czyli od Rzymian czy od Persow są uciążeni? Nie chętnie bronięmy tey potęgi, od ktorey sami bywamy uciśnieni, y ieśli nie-

śmie-

śmiemy z niey ſię wybić, przynamniey dopuſzczamy ſię od niey uwolnić. Ludzkość, dobroczynność, ſzczerość, rzetelność, czułość pilna nad uſzczęśliwieniem poddanych, to ſerca ich z nami klei. Na ten czas ſerce Państwa ieſt wſzędzie y każda Prowincya ſtaie ſię centrem czynności, mocy y żywości.

Będęć częſto ſiebie przytaczał Młodzieńcze, mowił do niego, ponieważ pragnieſz nauki z mego doświadczenia. Gdym prowadził woynę w Afryce, zacząłem zaraz kray ow, iako właſną Oyczyznę ochraniać. Karność w woyſku mym zachowana doſtatkiem wſzyſtkiego mu doſtarczyła, y miałem ſzczęście widzieć okolicznych obywatelow, do mego obozu, iako do ucieczki kupiących ſię, y ſtawaiących pod me chorągwie do ſzyku. W dzień ow, ktoregom z zwycięzkim woyſkiem wchodził do Kartaginy, nieſłychać było płaczu, ani robota, ani ſpoczynek obywatelow nie miał przeſzkody, handel y przemyſł zwyczay nym ſzedł trybem, iako wpośrzod pokoiu, a tak moiey tylko woli niedoſtawało, żebym

nad

nad tym ludem panował, ktory mię Oycem nazywał. Widziałem też we Włoszech tamecznych ziomkow gromadami nam się poddaiących y Gotow w Rawennie, proszących zwycięzcy, aby rządy nad niemi przyiąć raczył. Taka iest moc łaskawości. Nierozumiey, żebym się z tego chełpił, opowiadam nauki, ktore wziąłem od Barbarzyńcow. Barbarzyńcy maią swoich Tytusow y Markow Aureliuszow. Teodoryk y Totyla na miłość u świata zasłużyli. O Miasta Włoskie, wykrzyknął staruszek, iakie czynicie między nami y Barbarzyńcami porownanie? Sam patrzałem w Neapolu, iako mordowano niewiasty, starcow y dzieci w kolebce. Biegałem, wyrywałem z rąk krwawych moich żołnierzy niewinne te ofiary, lecz byłem ieden, a głosu mego niesłyszano. Drudzy, ktorzyby pomagać mi mieli, zabawiali się łupami. Toż miasto dostało się w ręce Totyli szczęśliwego Krola. Zalecił się sławą, iż swoich wszystkich wstrzymał od morderstwa. Jako Ociec pośrzod swoiey Familii, tak się on tam stawił.

Lu-

Ludzkość nic czulszego nigdy niemiała nad te ſtarania, ktore czynił około zachowania ludu podbitego. Rownym też ſobie pokazał ſię w Rzymie, w tym Rzymie, gdzie naſi Wodzowie w pośrzod okrutnego głodu okrutnieyſze zdzierſtwo popełniali. Tak to naſi nieprzyiaciele umieli pozyſkać ſerca ludu. Więcey nam zaſzkodziły ich ſprawiedliwość y pomiarkowanie, niż waleczność y odwaga.

Przeciwnie dziwnie im pomogły, łakomſtwo, twardość y okrucieńſtwo naſzych Wodzow. Gdym wyiechał ze Włoch, ciż Gotowie, ktorych nieprzyiąłem korony, roziuſzeni niegodziwością zdzierſtwa, przez moich naſtępcow popełnionego, przedſięwzięli iarzmo zrzucić. Ztąd panowanie Totyli y naſze nieſzczęścia we Włoſzech. Pokonawſzy Wandalow w Afryce, namową przywiodłem Maurow do pokoiu z nami. Lecz gdym ſię oddalił, naſi ſzlachetni zboycy, naſi zbytkownicy y łakomcy, nie tylko z niemi nie obeſzli ſię po przyiacielſku, ale w miaſtach y na rolach nayokropnieyſze łupieſtwa czynili. Maurowie rzucili ſię do

zem-

żemſty y do roſpaczy; a krew rzekami zalewała naſze Prowincye. Tak uciążenie wznieca bunty, ktore nayściśleyſze związki pokoiu targaią.

Toż ſię dzieie wewnątrz. Widziałem wſzędzie przełożonych *Prefektow* oſpałych, Prokonſulow chciwych Tyranow miaſt y Prowincyi iednowładnych y nielitościwych. Przez nich urzędy publiczne tak ſię uciążliwemi ſtały, iż na utrzymanie w powinności przednieyſzych obywatelow, (a) trzeba było im zakazać żołnierſkiey ſłużby, kapłańſtwa, przedaży dobr właſnych, y co trudno wierzyć, pociechy w niewoli. Jakże chceſz, aby lud tak okrutnie dręczony kochał iarzmo ſiebie przywalaiące? Mogąż ſię obywatele poczytać być związanemi lub intereſſem, lub powinnością z tak twardemi uciemiężycielami? Na pierwſze ſzemranie przez nędze y roſpacz wzbudzone lecą do buntu, y do niewierności. Dopiero wyſyłaią ſię w Prowincye woyſka

(a) Dekuryonowie, albo Urzędy Miaſt.

ſka na ich zniſzczenie. Okropny y okrutny ſpoſob przywiedzienia ludzi do powinności, przez ich zgubę! A coż robić z ludem upodlonym ſłabością? Trzeba, żeby ſtał ſię powolnym y mocnym. Oboyga tego nabędzie, ieśli nie będzie uciśniony, przez tych namieśniczych Tyranow, ktorzy panowanie Rządcy ſprawiedliwego y ludzkiego, czynią częſtokroć panowaniem nieznośnym.

Od tych władzy ſzafarzow zależy onę podać, lub ku miłości, lub ku nienawiści. Nad niemi więc czuyne y ſurowe Pana oko ſtraż pilną trzymać powinne. Nie ma on, ani niebeśpiecznieyſzych, ani okrutnieyſzych nad nich nieprzyiacioł. Bo oni go podaią w nienawiść publiczną, co ieſt nayviękſzym dla niego nieſzczęściem. Wſzyſtko co wymyśla ich pycha, chciwość, przebieranie nazywaią to wolą Pańſką. Ich ſłuchaiąc rozumiałbyś, że roſkazy wypełniaią, popełniaiąc gwałty. A tak rządca przez nich mimo ſwey wiadomości ſtaie ſię biczem ludu tego, ktory go

ko-

kocha. Moy miły Tyberyuſzu, przydał Rycerz, ieśli ktory Rządca będzie miał ſzczęście liczyć cię między ſwemi przyiacioły, powiedz mu mocno, aby nigdy niepuſzczał z ręku ſtyru władzy, y ażeby wſzyſcy ci, ktorzy namieſtniczą zwierzchność ſprawuią, czuli na ſobie wędzidło ſprawiedliwości. Gdyż iego imieniem popełnione ſzkarady, potwarzaią iego rządy, y nań obracaią płacz ubogiego y uciążonego; przeciwnie, ieśli lud będzie wiedział, że go ochrania y za nim obſtawa, ſkarżąc ſię przed nim, nie będzie ſię ſkarżył na niego: a nienawiść publiczna obrocona do ſprawcow nieſzczęścia publicznego, zoſtawi ſprawiedliwego Pana, przy dzierżawie ſerc poddanych.

Nic lepſzego w imaginacyi, rzekł Juſtynian, iako Pan pilny y wiedzący o wſzyſtkim, co ſię dzieie w iego Państwie. Lecz rzeczy ieſt niezmierna liczba, y ieśli muſi ſłuchać ſkarg ludu, y one rozſądzać, nigdy temu niewyſtarczy.

 Temi

Temi to potworami trudności, onego zastraszaią, odpowiedział Belizaryusz, ktore wszystkie nikną, skoro zbliska im się przypatrzy. Jutro obaczysz, iż sztuka rządzenia nie tak iest zawiła, iak o niey rozumieią. Zegnam was moi przyiaciele. Widzicie, iż się daley zapuszczam, niżelim myślił. Panować, iest to wymyślne szaleństwo u większey części ludzi, z ktorych bardzo mało znaydziem, coby w swoich głow zawrotach niezabawiali się, iako ia czynię wyznaczeniem losu Państwom. Jest to szaleństwo w pospolstwie, odpowiedział Justynian, lecz z drugiey strony naygodnieyszą mądrego myślą.

Cesarz odszedł przerażony naukami słyszanemi, a w wieczor przy kollacyi usłyszał od swoich Dworzan, iż nigdy nie było iego Państwo tak kwitnące y szczęśliwe. Bez wątpienia, odpowiedział im: Państwo iest kwitnące, bo wy w dostatki opływacie; szczęśliwe, bo żyiecie w zbytkach y prożnowaniu. Na te słowa wszyscy oczy spuścili. Nie wątpili

pili iuż, że melancholia, w ktorey Cesarz się zanurzał, była skutkiem z Tyberyuszem mianey rozmowy. Tyberyusz mowili do siebie, iest młody zapał, ktory fanatyzmem ludzkości tchnie. Nic tu nadeń nie masz niebespieczznieyszego. Oddalić go ztąd należy.

ROZDZIAŁ XII.

NAzaiutrz, gdy pomieniona intryga u Dworu wrzała, cnotliwy ślepak z dwoma swemi gośćmi rozmowę znowu rospoczął.

Rządca, ktory sam chce rządzić, mowił do nich, powinien umieć wszystko ułacniać. Na pierwszym staraniu ma mieć, aby poznał co iest pożyteczno swemu narodowi, y to, czego po iego zwierzchności żąda. (a) Rzecz ta iedna, rzekł Tyberyusz, obszerną składa naukę. Bardzo prostą, odpowiedział Rycerz. Gdyż potrzeby iednego są potrzebami wszystkich, y każdy z nas z siebie samego poznaie, co iest pożytecznego rodzaiowi ludzkiemu. Na przykład, pytał się Młodzieńca, gdybyś był rolnikiem, czegobyś żądał od dobrego Pana? Zebym bespiecznie używał owocow pracy moiey, odpowiedział ten, żebym wypłaci-
wszy

(a) *Semper officiô fungitur, utilitati hominum consulens & societati.* Cic. off. 3.

wſzy podatek, żył wygodnie z dziećmi y żo-
ną, żeby ochraniał moie dziedzictwo od zdrady
y łupieſtwa, a mnie y familią moię od gwał-
tow, krzywd y uciążenia. To iuż wſzyſtko,
rzekł Belizaryuſz, y żaden obywatel więcey
w ſtanie ſwoim nie wyciąga. Rządca zaś
wzaiem, pytał ſię daley Rycerz, czego wy-
ciąga po ſwoich poddanych?... Poſłuſzeń-
ſtwa, podatkow, y ſił na utrzymanie potęgi y
praw ſwoich.... To ieſt naturalna, y ſprawie-
dliwa powinność, rzekł Belizaryuſz. Podda-
nych zaś, ktore ſą powinności ku ſobie ſa-
mym wzaiemne?... Zyć ſpokoynie, ieden
drugiemu nieſzkodzić, każdego przy ſwoim
zoſtawić, y w ſpołeczności zgodę y rzetel-
ność zachować. Oto przyiacielu, mowił ſta-
ruſzek, krotki zbior ſzczęśliwości świata, a na
to, iako ſam widziſz, nie trzeba wielkich kſiąg
prawami napełniać. Były czaſy, kiedy wſzy-
ſtkie Rzymſkie prawa na dwunaſtwu tablicach
mieściły ſię, y te czaſy lepiey nad naſze wa-
żyły. Sprawiedliwość ieſt wagą pożytku y
miarą tego, co na każdego przypada ze ſkar-

bu.

bu dobra publicznego. Niech ſłuſzność tym podziałem kieruie, przepiſy nie będą długie: ktore wymyślność wykwintna ſamowładney woli zatrudnia y powiękſza, gdyż ona prawem mieni ſwoie fantazye, ktore na każdy wiatr odmienia. Podła w tym ſię okazuie boiaźń, ktora na wolność nie może doſyć wymyślić więzow. Zazdrośna ambicya tu ſię wydaie, ktora nieumie doſtatecznie ſwego prawą rozpoſtrzec; ſzaleńſtwo ſię tu wyiſkrza, ktore uſiłuie niezliczone potoczne rzeczy ułożyć, co ſię ſame naylepiey układaią. Za teraznieyſzego panowania obſzerny zbior Edyktow y Dekretow ułożono, lecz ten zbior ieſt nauką Prawnikow, nie zaś nauką ludzi, a lud miałby być nauczony ſwoich y powinności y praw. Każdy powinien ſwoim pierwſzym być ſędzią. Każdy więc ma wiedzieć, co mu przepiſano, zakazano, lub pozwolono prawem. (a) Przeto trzeba, żeby prawa były proſte, iaſne, wyrozumiałe, nieliczne y łacne do

(a) *Legis virtus hæc eſt: imperare, vetare, permittere, punire.* Pand. w k. 1. t. 3.

do przystosowania. To nadewszystko skroci rozległość rzeczy pod rządy wchodzące. Gdyż iako skoro lud poznaie, co sam powinien y co iemu powinno, cieszy się z beśpieczeństwa, y raduie się z poddaństwa. Widzi czym mu się nadgradza ofiara przezeń społeczności poświęcona, y upatruiąc w dobru publicznym swoie, szanuie władzę, ktora oboie łączy. Za co nieznośne częstokroć ludowi widziemy praw iarzmo? przeto, iż z surowością nieukoioną prawa naglące stawaią, a te, ktore ochraniaią, y ubeśpieczaią z niedbalstwem, y ospałością idą; a iasność praw pospolitych zniosłaby tę nieprzyzwoitość; bo sędziowie widząc lud świadomy własney na siebie decyzyi, y mogący odezwać się do iasnego y nieodmiennego prawa, nieważyliby się przestąpić prawidła, ani wagi ich odmieniać po swey chęci.

Naygorsze prawa są owe, ktore odsądzaią od dobr y maiątkow. Nikt albowiem ani życia, ani wolności cudzey nie pragnie, y gdy się ludziom ręce zwięzuią, to się czyni, żeby

cu-

cudzego nie brały. Tak między tyſiącznemi wyſtępkami, ktore popełniaią władzy nay-wyższey ſzafarze, ledwie ieden ſię znaydzie daleki od łakomſtwa. Ten więc artykuł Rządca obiaśnić powinien y zacząć od obiaśnienia poboru podatkow.

Poki podatki ſą liczne, nie ſtałe, (a) y pomieſzane, poty ich pobor mimo wſzyſtkich zabiegow być muſi zamieſzania y zdrady pełnym. Trzeba więc proſtym go uczynić. Prawo go roſporządzaiące ma być dokładne y pewne. Podatki, te twierdze Państwa (b) rowne, łacne, naturalne, iedną rzeczą określone, włożone na dobra rzeczywiſte y trwałe, roſporządzone ich ceną y iednoſtayne wſzędzie, tak iako danina naprzykład, ktorą ſzczęśliwa Sycylia (c) Rzymianom z radością wy-

(a) *Sub Imperatoribus vectigalia, non lege ac ratione, ſed arbitratu Imperatorum proceſſerunt.* Buling. de Trib. ac vectig. P. R.

(b) *Quoniam neque quies ſine armis, neque utrumque ſine tributis haberi poſſunt.* Liv. Lib. 1.

(c) *Omnis ager Siciliæ decumanus.* Buling. Tamże.

wypłacała, lub owa, ktorey przyiemność ziednała ſzacunek w Azyatyckich Prowincyach Cezarowi. (a) Zdrada tym ſpoſobem nieznaydzie ucieczki w ciemnym podłych y godnych śmiechu Edyktow Labyryncie. (b) Otworzyſtość ſama uſtawy, ieyże granice przed oczema wſzyſtkich poſtawi; ktora przeſtaiąc być według chuci, przeſtanie być na celu nienawiści.

Wieſz dobrze, rzekł Ceſarz, ktore zarzuty twą naukę zbiiaią? Podatki proſtemi uczynić, ieſt zmnieyſzyć. Prawda, odpowiedział Rycerz, toż, przydał Ceſarz, ieśli poſpolſtwo maiątkami ſię obciąży, zoſtanie leniwym, zuchwa-

---

(a) App. o Woyn. Dom. w k. 5. *Pro anni copia vel inopia, uberius (ex Aſia) vel anguſtius vectigal exactum eſt.* Item Dio. Lib. 45.

(b) Ceſarze nakładali podatki na uryny, na piaſki, na gnoie, na trupy, na dym, powietrze y cienie. Były też cła uſtanowione na darnie, brzegi, koła, dyſzle, y bydlęta pracowite, *& quæ alia* (mowi Tacit) *exactionibus illicitis nomina publicani invenerant.* Buling. Tamże.

chwałym, skłonnym do buntu y do niepodległości. O Nieba! zawołał Belizaryusz, zaż sposob ubespieczenia owocow pracy dla ludu, zależy na odrażeniu go od pracy! Co za sposob wprawienia go w niepodległość y bunty przez uszczęśliwienie! Lękaią się, żeby się niestał zuchwałym! Ach, znam dobrze, chcą, żeby drzał w niewoli pod biczem. Wszakże przed kim ma truchleć, nie czuiąc się do występku y nagany? Pod iaką władzą karku musi nachylać, ieśli nie pod zwierzchnością praw y Rządcy prawego? Ktoreż proszę mogą być bespiecznieysze powolności y posłuszeństwa rządy, niż owe co przez dobroczynność, nadgrody y miłość zaszczycaią się wszystkiemi prawami władzy Oycowskiey? Znam lud, możesz mi wierzyć, nie iest tym, czym ci go udaią. Same nędze y ucisłki mocuią go, y wysilaią; sama rospacz w pracy ustawiczney, a w żadnym zysku zakrwawia y buntuie. Oto prawda, o ktorey wiedzą, lecz wiedzieć nie chcą. Ułożono sobie systema, ktore powagą przyodziać staraią się. Całe systema Panowna

na tym się zasadza, ażeby narod ludzki żył ie- dynie dla małey garści ludzi, y wszyscy robili na nich. Pycha to iest nieznośna, mowił Ce- sarz, ale przyznać muszę, iż w wielu sercach gnieździ. Bynamniey, rzekł Belizaryusz, u- daią onę tylko, nigdy prawdziwie tam nie- powstaie. Zaden rozumny chociaż na wyso- kim stopniu postawiony, porownywaiąc się w myśli z ludem, ktory go karmi, odziewa, bro- ni, nie może się nadymać sam w sobie. Zna albowiem swoię słabość, podległość, potrzeby, Wielkość iego iest tylko udawaną osobą, kto- rą na siebie przyiął; lecz w tym nieszczęśli- wa, że go ludzi y zwolna sobą napaia. Dały- by Nieba, moy miły Tyberyuszu, ażeby twoy przyiaciel tym się nie uwiodł omamieniem nie- rozumnym. Nakłoń go, aby obrocił oczy na Towarzystwa pierwiastkowe. Obaczy ie na trzy stany podzielone, y wszystkie trzy wza- iem sobie pomagaiące; ieden wykopuie w zie- mi żywności życiu potrzebne, drugi przygo- towywa te płody ziemne y przysposabia do używania; trzeci rosporządza y ochrania do-

bro

bro powſzechne. Zaden w tym poſtanowieniu, ani prożnuiącym, ani użytecznym nie ieſt. Powinności w zaiemney pomocy wypełniaią ſię; każdy według przemożenia pilnie do nich ſię przykłada; ſiły, przemyſł, rozum, oświecenie, przymioty, cnoty, wſzyſtko waży, wſzyſtko daninę daie. Y na tym to porządku tak proſtym, tak naturalnym, tak prawym zaſadzą ſię Ekonomia rządow ſprawiedliwych.

Widziſz, iaki byłby nierozum, gdyby ieden ſtan drugiemi pogardzał, widziſz iak wſzyſtkie ſą rownie pożyteczne, rownie podległe, y ieśli ktory więcey pożytkow czynił, to zapewne rolniczy. Gdyż ieśli naypierwſzą ieſt potrzebą życie; kunſzt utrzymuiący pokarmem życie, ieſt naypierwſzym. Wſzakże poniważ ieſt łacny y beśpieczny, y niewyſtawuie człowieka na śmierć, lecz ſamemi naypoſpolitſzemi przymiotami obchodzi ſię, ſłuſzna rzecz ieſt, aby kunſzty pożyteczne wyciągaiące talentow, cnot y przymiotow rzadſzych więcey ieſzcze miały zachęcenia. Przeto kunſzty maiące za cel pierwſze potrzeby,

nie

nie więcey zyſkuią ſzacunku, iakoż ani iego większości potrzebuią. Lecz ile nieużyteczno bywa prożnym ie pierwszeństwem zalecać, tyle nieſprawiedliwo y nieludzko w pogardę obrzydłą ie rzucać.

Niech ſię twoy przyiaciel, miły moy Tyberyuſzu, ſtrzeże od tey nierozumney pogardy. Niech tę część ludzi tak pożyteczną, a tak wzgardzoną ochrania, iako ſwoich y Państwa karmicielow. Słuſzna, aby poſpolſtwo pracowało na ſtany ſobie pomocne, aby z niemi dodawało mocy, władzy, ſiebie ubeśpieczaiącey. Ziemia ludzi karmić powinna. Lecz tych naypierwey, ktorzy ią zażyzniaią, a inni nie mogą ſię od nich domagać, chyba co zbywa. (a) Gdyby niezyſkowali naytwardſzą y nayuporczywſzą pracą, tylko własne wyżywienie nieſzczęśliwe, nie zoſtawaliby w ſtanie ſpołeczności, lecz niewolnikow; kondycya imby obmierzłą y nieznośną była, iey by ſię wyrzekli, odmieniliby ſtan, alboby przeſtali rozkrzewiać ſię y rodzić. Pra-

(a) Częſto to było w uściech Henryka IV. y miało by brzmieć w uściech dobrych Krolow.

Prawda, rzekł Justynian, że mocno są uciążeni; lecz na szczęście rodzay ten ludzi tak mało potrzebuie zatwardziałym będąc na niewygody! Chęci iego nierościągaią się nad konieczne życia potrzeby. Chleb maią, iuż się kontentuią.

Słusznie rzekłby kto, moy sąsiedzie, rzekł Belizaryusz, żeś u Dworu życie przepędził, bo tak doskonale ięzykiem Dworskim mowisz. Tak się tam ustawicznie mowi dla nakłonienia Rządcy do zdzierstwa, y uciśnienia ludu bez sumnienia zgryzoty. Zgadzam się, iż rolnicy zbytkow niepotrzebuią nierozumnych. Lecz im skromniey y wstrzymaley życie wiodą, tym trzeźwieyszemi y cierpliwszemi się okazuią, a tym pewnieyszy iest dowod, że się sprawiedliwie żalą, kiedykolwiek się żalą. Wyrazem Dworu nie mieć wyżywienia, znaczy nie mieć czym karmić dwudziestu koni niepotrzebnych, y dwudziestu lokaiow prożniakow. Wyrazem Rolnika znaczy, nie mieć czym wyżywić Oyca starością zgrzybiałego, dzieci słabością niezgodnych do pomocy, y

żony

żony brzemienney, albo pierſiami karmiącey nowego Obywatela kraiu; znaczy nie mieć co ziemi na zyſk powierzyć, czym ſię obeyść w lato gradem groźne, lub nieurodzayne, z czego opatrzyć ſobie, y ſwoim w ſtarości, y chorobie pomocy y ulgi, ktorey ſama dopraſza ſię natura. Pytam ſię więc, przyiaciele moi, izali nie więcey to pierwſze przeznaczenie płodow rolniczych, ma być święte y nienaruſzone, niż kiedy były ſkarby Januſa?

Ach nieſtety, zawołał Ceſarz, trafiaią ſię czaſy trudne, kiedy niepodobna ſię obeyść bez ich naruſzenia.

Trzeba w te czaſy, rzekł Belizaryuſz, wſzyſtkie zbytkow źrzodła oſuſzyć. Y niewidziałem nigdy takich czaſow, ktorychby dla poratowania ludu niſzczyć go potrzeba było. (a) Mowmy

(a) Marek Aureliuſz w potrzebie nagłey wolał raczey ſprzedać ſprzęty Pałacu Ceſarſkiego, niż ucisnąć lud nowemi podatkami. *Vaſa aurea, uxoriam ac ſuam ſericam & auream veſtem, multa ornamenta gemmarum, ac per duos continuos menſes venditio habita eſt.* Aur. Vict.

Mowmy rzetelniey: wieſzże co uciſka y niſzczy ſtan roboczy y cierpliwy w kraiu? Ciężar go przywala, ktory nań w kłada ſtan prożniaczy y żarłoczy. (a) Ci, ktorzy w bogactwach ſwych naywięcey używaią pożytkow z ſpołeczności namniey dokładaią ſię do koſztow, y rządow, y obrony. Sama nieużyteczność zdaie ſię być dla nich przywileiem. Dokaż, aby to złe zginęło; niech ciężar wydatkow publicznych pada na każdego, według ſił y zamożności. Dla wſzyſtkich ſtanie ſię lekkim.

Ach czegoż nie czyniono, rzekł Ceſarz, na uſtanowienie tey rowności pożądaney? (b) Zaż nie karano ogniem Dekuryonow niewiernych, ktorzy rozdzielaiąc podatki na ſwe miaſta, ich ciężarem iednych przywalali, żeby drugich bynamniey niedotknęli? (c) Nie-

---

(a) *Inveniuntur plurimi divitum, quorum tributa populos necant.* Sal. l. 4. *Proprietatibus carent* (pauperes) *& vectigalibus obruuntur.* Id. l. c. De. Gug. Dec.

(b) *Cod. Leg. de annona.*

(c) *Cod. Leg. 1. De Cenſib. & cenſit.*

Niestety! zawołał Belizaryusz, wiem, że tym nędznikom nieprzebaczaią. Ze nie dość twardo z ludem się obeszli, idą w kaydany, wytrzymuią sinośći, smagania, przychodzą do żądania z płaczem stanu niewolnikow. (a) Lecz sąż rozgi, katusze, męczarnie dla waszych Wielkorządcow, waszych Prokonsulow y Prefektow? A gdyby y były, coż nad nie niepożytecznieyszego, kiedy się ludowi gęba zawiera, y iego głosy się przytłumiaią? Pozwol mu prawa mniey surowego, ażeby onego przestępcow wolnie mogł ścigać.

Każdego czasu, odpowiedział Justynian, wolno ludowi skargi zanosić.

Tak, podchwycił Belizaryusz, gdyby Tyrani tego im chcieli pozwolić. (b) Jaliż nieproszono Przełożonych y Prefektow o pozwolenie, aby Miasta y Prowincye mogły donieść Dworowi występki, ktorych oni sami lub sprawcami, lub społecznikami byli? Y możnaż lepszy

(a) Traktat o początkach rządow Franc.

(b) Tamże.

lepſzy ſpoſob wymyślić na ubeśpieczenie ſię od kary? Prawa zalecaią ſwoim Dozorcom, aby krzywd nie dopuſzczali czynić. (a) A oni ſami ie wyrządzaią. Prawa ſą dla nich obowiązkiem świętym (b) bronić ſłabego, od gwałtu mocnieyſzych, a w ich ręku zoſtaie moc z władzą do popełnienia gwałtow. (c) Prawa wyznaczaią ſummy podatkow; a Prefektowie, Prokonſulowie, Przełożeni nakazuią ie według chęci, (d) y nieſchodzi im nigdy na pozorach poborow większych. Prawa dozwalaią zapozywać kreatury Prefekta przed iegoż ſąd właſny, (e) a zakazuią appellować do

(a) *Illicitas exactiones & violentias factas & extortas metu venditiones &c. prohibeat Præſes Provinciæ.* Pendect. L. 1. T. 18.

(b) *Ne potentiores viri humiliores injuriis afficiant, ad religionem Præſidis Provinciæ pertinet.* Ibid.

(c) *Qui univerſas Provincias regunt, jus gladii habent.* Ibid.

(d) Novell. 28.

(e) *Det operam judex, ut prætorium ſuum ipſe componat.* Cod. Theod. L. 1. T. 10.

do Trybunału (a) ſamego Ceſarza, y tę daią przyczynę, bo, mowią Ceſarz wywyżſza na godności ludzi w poczciwości y mądrości doświadczonych! Nigdyż więc omylić ſię ſwoim obieraniem nie mogł? Co za nie roſtropność ſtawić na los ſzczęścia lud cały, na ſłowo iednego człowieka? Poznał Juſtynian złe ztąd ſkutki. Przywrocił Staroſtow z prawem oprzenia ſię zdzierſtwom Wielkorządcow, a ci nowemi uciemiężycielami ſtali ſię ludu. (b) Przebywanie ich w Prowincyach podobnąż zarazą napoiło ſię, gdy ſami ſtroże ſtawſzy ſię łupieſtw pomocnikami, pomnożyli Tyranow

(a) *Non poteſt à præfectis Prætorii appellari, credidit enim princeps eos, qui ob ſingularem induſtriam, explorata eorum fide & gravitate ad ejus officii magnitudinem adhibentur, non aliter judicaturos pro ſapientia ac luce dignitatis, quàm ipſe foret judicaturus.* Pand. L. 1. T. 11.

(b) *Ut Prætor prohiberet exactores tributorum ſuſcipere & exequi mandata, quæ malo more, à ſe de Præfecti exeunt, de muris reficiendis, de viis ſternendis & aliis oneribus infinitis.* Novell. 24.

now liczby. Ztąd to pochodzi tyle, y wyſtępkow nieukaranych, y dobrych praw nieużytecznych? (a)

Cożbyś ſam począł, pytał ſię go Ceſarz? Słuchałbym ſkarg ſłabego, odpowiedział Belizaryuſz, a nieſprawiedliwy y potężny drżałby.

Pomiędzy uſtawami Ceſarzow naſzych iednę znayduię, ktorą ſzacuię y pragnę widzieć przywroconą do pierwſzey dzielności. Gdym między zgiełkiem Przełożonych na piaſtowanie namieſtnicze naywyżſzey władzy wyznaczonych, znalazł Agentow (b) wyſadzonych na to oſobliwie, ażeby obieżdżaiąc Prowincye odbierali ſkargi ludu y odnoſili Ceſarzowi; z radości wpadłem w zachwycenie, a ludzkość zdała ſię we mnie ożywiać. Życzyłem, aby dobry Rządca ten ważny urząd przyzwoitą świetnością zalecił; aby nań naycnotliwſzych ſwych

(a) Vid. Pandec. L. 48. Leg. Jul. repetundarum. Leg. Jul. de ann. Legem Jul. pechlatûs. Cod. Theod. L. 4. T. 12. Cod. Juſt. L. 1. de cenſib. & cenſit.

(b) Nazywano ich *Curioſi.*

swych przyiacioł mianował rownie, iako naypoufalszych y naywiernieyszych. Zeby z wspaniałością nayuroczystszą, y osobliwszą przyimował przed ołtarzem od nich przysięgę niebu, narodowi y sobie wykonaną, że nigdy nie maią dla względu potężnych, opuszczać interessu słabych. Aby ich każdego roku do swoich poddanych wysyłał pod świętym imieniem Obrońcow, y przyzywał zaraz po dokończonych powinnościach, żeby długim bawieniem zepsucia nie nabrali. Jakich by skutkow niesprawiły, y przytomność ich, y czekanie na nich! Patrz, a oto na przybycie sprawiedliwego wolność w Prowincyi czoło wypogadza, a rospusta y tyrannia zgrzytaiąc zęby, oczy spuszczą. Oto Przełożeni, Urzędnicy, Prokonsulowie, y ich Namiestnicy blednieią y drżą przed swoim sędzią, ktorego lud otacza, iako Oyca y Obrońcę. Skarżą się Monarchowie, że prawda przed niemi ucieka! Ach moi przyiaciele! ona ich szuka, nawet narażaiąc się na miecze y dardy. Jakby nierownie łacniey do nich przystąpiła, gdyby te-

go

go iey przyſtępu pozwolili! Nie byłoby tu wrzaſku buntowniczego w zgiełk kupiącego ſię poſpolſtwa; lecz dałby ſię ſłyſzeć głos pomiarkowany mądrego y cnotliwego, ktoryby zaniosł przed Tron ſkargi ludzkości. O iakby rzadſze daleko wyſtępki imieniem Rządcy popełnione znaydowały ſię, gdyby tak każdego roku muſiały przed oczema przenikłey y ſurowey ſtawać ſprawiedliwości, y gdyby iey miecz wiſiał z wyſokiego Tronu na ukaranie złoczyńcow świetnych.

W żołnierſtwie bardziey, niż w innych ſtanach roſpuſta y nierząd powinneby, iako ſię zdaie, panować bez kary; lecz niech tylko ſurowość, y pilność powroci ſię karności, niech fawor nie oddaie ſię do ułagodzenia praw ſurowych, kilka przykładow, iakie Juſtynian światu okazał wſtrzymałoby w krotce nayzuchwalſzego.

Ktoryż to przykład, pytał ſię Ceſarz? Oto ten, odpowiedział Belizaryuſz, ktory iako ſądzę, ieſt naypięknieyſzym momentem panowania Juſtyniana. Wodzowie iego w Kolchy-

chydzie ſwe ręce krwią Krola Lazyenow Ceſarſkiego ſprzymierzonego zbroczyli. Tam poſłał człeka ſprawiedliwego (a) z zupełną władzą na rozſądzenie y ukaranie po wyſłuchaniu naprzod, y ſkargi Lazyenow y obrony oſkarżonych. Naywyżſzy ow y ſurowy ſędzia z godną tak wielkiey ſprawy okazałością poſtąpił. Jeden z pagorkow Kaukazu za ſwoię obrał ſtolicę, y tam w przytomności woyſk Lazyeńſkich głowy zaboycom Krola ich poucinać kazał. To wſzyſtko kilku przynamniey potrzebuie ludzi niczym nieſkazitelnych; a na nieſzczęście rodzay ich ieſt rzadki, zwłaſzcza po zniżeniu y upodleniu Senatu.

Alboż żałuieſz, rzekł Tyberyuſz, owych Tyranow wolności, owych niewolnikow Tyrannii?

Żałuię w owym Senacie, odpowiedział Rycerz, nie czym był, lecz czym być mogł. Każde panowanie zmierza do Tyrannii. Naturalna albowiem człowiekowi żądać prawem ſwoię

(a) Atanazego iednego z pierwſzych Senatorow.

ſwoię uſtanowić wolą. Twardość Senatu ku ludowi y uparta wynioſłość ſprawiła, że nad ich panowanie przenieſiono rządy iednego Pana, ktorego ſprawiedliwſzym y łaſkawſzym ſpodziewano ſię znaleść. Ten Pan władzy bez podziału chciwy wziął pychę Senatu pod iarzmo. Senat zaś boiaźnią przerażony do większey, niż Rządca żądał, niſkości y podłości ſię rzucił. Na co ſamże Tyberyuſz ubolewał. (a) Lecz każdy łacno mogł wnieść, iż Senat przeſtaiąc być niebeśpiecznym, pożytecznym ſię ſtawał, iż przyczyniał władzy powagi znakomitſzey, y że będąc między ludem y Panem pośrzednikiem, mogł być wſzyſtkich ſił Państwa wſparciem. Nie na to ia iednak zapatruię ſię w Senacię. Zaluię w nim ludzi grona do miecza, y ſzali ſprawiedliwości wyćwiczonych, wychowanych na radach y potyczkach, biegłych w rządzenia ſztuce y prawami y bronią. Z tego to Obywatelow ſtanu w ſprawiedliwych granicach utrzymanego y czcią przyzwoitą ſzanowanego, Ceſarz

(a) Tacyt w Kron. w kſię. 1.

ſarz miałby Wodzow, Miniſtrow, Urzędnikow y Namieſtnikow ſwoich. Dziś ieśli potrzeba człowieka biegłego, cnotliwego y mądrego gdzie go poznać? Azaż na doświadczenie powierzyć mu należy los ſzczęścia narodu? Jzaliż w podłych żołnierſtwa Pałacowego (a) urzędach urosną Regulusowie, Fabiuſzowie, Scypionowie? W niedoſtatku ſzkoły, gdzie ſię rozumy ćwiczą, gdzie przymioty na ſztych ſię składaią, gdzie charakter daię ſię poznać, gdzie dowcip ſię doſkonali, gdzie oświecenie y cnoty z zgiełku ſię wybiiaią y ſzacunek biorą; na los urodzenia y na zapędliwość faworu wſzyſtko puſzczono. Przeto brzemię nieſzczęścia przyraſta, pod ktorym kray upada.

Coż chceſz, rzekł Ceſarz? gdy ludzie ſą upodleni, ich rodzay zepſuty, y gdy choć z naywiękſzą przezornością źle obierać przychodzi; muſiemy ſię zrazić y wyboru zaniechać.

Byna-

(a) To żołnierſtwo zmyślone składało rządy y ſkarb. Na nie Ceſarzow polityka Senat odmieniła.

Bynamniey, odpowiedział Belizaryusz; nigdy serca tracić nie należy. Zepsucie nigdy nie iest do gruntu. Wszędzie cnotliwi ludzie się znayduią: a ieśli na nich schodzi, można ich wystawić. Dość, aby Monarcha ich kochał y umiał rozeznawać. Jutro o tym miłą pociągniem rozmowę. Miło albowiem to widzieć, iż na poprawienie naygorszego stanu Państwa, dość woli iednego człowieka.

Belizaryusz wszystko zasadza na naszey słabey woli, mowił Justynian do Tyberyusza. Lecz iesteśmyż wolni, żebyśmy sobie dali rozeznanie y wybor ludzi? Azaż nie wie, iak przed nami się udaią, za cale inakszych, niż są?... Ja zaś naybardziey tego nie poymuię, rzekł Tyberyusz, iak ludzie mogą się rodzić takiemi, iakich chcesz, iakby natura szła po twey woli. Jakożkolwiek bądź, Belizaryusz iest mądry; lata y bieda go oświeciły; słuszną go słuchać.

RO-

ROZDZIAŁ XIII.

DNia następuiącego za przybyciem swoim znaleźli staruszka w ogrodzie zabawiaiącego się robotą z Paulinem ogrodnikiem. Gdybyście chwilką prędzey przyszli, rzekł do nich, mielibyście, iako ia, dobrą rządzenia ludźmi naukę. Nic albowiem takim podobieństwem się nie zgadza, iako rosporządzenie ludzi z rosporządzeniem zioł, y moy ten Ogrodnik Solonem iest w tey mierze.

Gdy potym Cesarz y Tyberyusz przechadzali się z Rycerzem, Młodzieniec swoie wczorayсze uwagi przekładał y przywodził przyczyny powątpiwania, aby nie było w naucę poprzedzaiącey iakiego omamienia.

Prawda; mowił do nich, ow, co we śrzodku Pałacu swego Dworzan y podchlebcow licznym otacza się kołem, nie bardzo bez wątpienia zna ludzi; lecz co mu przeszkadza wykradać się z ściśłego więzienia swego? przesta-

ſtawać z ludźmi y ſtać ſię przyſtępnym? Przyiemność w Panu ieſt magneſem prawdy. Niewolnicy ią przed nim w maſkę przeſtroioną ſtawią: lecz człowiek gminny, rolnik, ſtary żołnierz, niepodchlebny y ſzczery, nieprzebiorą oney w maſkę. Usłyſzy głos publiczny; ow to wyrok dla Monarchow, owego to nieſkażonego zasług y cnoty ſędziego, za ktorego zdaniem naylepſzy wybor ſię czyni. W reſzcie wybor od Monarchy czyniony około dwoyga chodzi, około iego radcow, y iego namieſtnikow. Jeśli pierwſzych dobrze obierze, za drugich ſię ręczę. Wſzyſtko zależy od godnych przyiacioł przy iego boku zoſtaiących. Teodoryk iednego tylko miał cnotliwego Kaſſyodorą, a świat wie cały z iaką mądrością y chwałą panował. Są zaś pewne znaki, po ktorych można nawet we Dworze obrać dobrych Radcow y przewodnikow ſwoich. Surowość obyczaiow, nieſzukanie własnego intereſſu, ſzczerość, gorliwość o prawdę, odwaga na obronę ſłabych a niewinnych, ſtateczność w przyiaźni na doświadczenie nawet

wet

wet przeciwnościom podana, usilność o dobro żadną zawadą niezrażona, przywiązanie się do praw słuszności mocne; te to są znaki, po ktorych Rządca może rozeznać ludzi poczciwych, y obrać sobie prawdziwych przyiacioł. A iaśnieysze zdaią się być ieszcze pobudki odrzucenia. Cnotę albowiem można zmyślić, lecz nicht niezmyśla występku. Skoro się wydaie, iuż iest pewnym. Gdybym, naprzykład, był Krolem, tego, ktoryby raz mowił o moim ludu ze wzgardą, o moich powinnościach z lekkomyślnością, albo o używaniu na złe władzy z podłym y niewolniczym podchlebstwem, tego na wieki oddaliłbym z liczby moich przyiacioł. Nic zaś łacnieyszego, iako uważaiąc ludzi wymacać nieznacznie dowody ich charakteru, ktore choć by w nayukrytszych wydaią się, y na oko się wystawuią. Wielem słyszał o głębokiey tey skrytości, ktorą przypisuią Dworzanom. Żadnego nie masz, ktoryby się tak niepokazywał, iako by był samą istotną szczerością. A ieśliby się w tym Rządca omylił, głos pu-

bli-

bliczny wyprowadzi go z omyłki. Od niego więc zależy godnie ſzafować ſwoią y łaſką y poufałością. A gdy cnota y prawda raz do iego rad przypuſzczona zoſtanie, może na nie względem prawidła we wſzyſtkich inſzych obieraniach ſpuścić.

Lecz, myśliſzże, rzekł Ceſarz, o tey gromadzie cnotliwych y mądrych ludzi, ktorey potrzeba do utrzymania praw Monarchy y na ſzafowanie iego władzy? Gdzie ich wziąć?

W naturze, odpowiedział Belizaryuſz, wydaie onych, kiedy ią umiemy dobrze obrocić.... A na iey roſporządzenie ſąż inne ſpoſoby, oprocz ſprawiedliwych y ſurowych praw?... Wiele na tym, ale niedoſyć, odpowiedział Belizaryuſz. Obyczaie nie ſą praw ſkutkiem.

Coż więc ma czynić dla odmienienia obyczaiow od dawnego czaſu zepſutych? pytał ſię Juſtynian.

Ogrodnik moy tego cię nauczy, odpowiedział Belizaryuſz. Zawołał go. Powiedz mi

Pau-

Paulinie, rzekł do niego, kiedy złe zielſko między dobrym wyrośnie, co czyniſz? Wyrywam, odpowiedział proſty człowiek.... A czemuż raczey nie obcinaſz?... Odraſtałoby uſtawnie, y nigdybym końca nie doſzedł. A przytym moy dobry Panie, korzenkiem ſok z ziemi wyſyſa. Temu potrzeba zabiegać.... Uważaſz, co mowi, rzekł Belizaryuſz, ieſt to krytyka praw waſzych. Odcinaią, ile mogą, wyſtępkow z ſpołeczności, lecz wady zoſtawuią, ktore należałoby wykorzenić. W czym żadnego nie maſz niepodobieńſtwa. Gdyż wſzyſtkie prawie wady z wſpolnego krzewią ſię korzenia.... Jakiegoż to, pytał ſię Tybe-ryuſz?... Z chciwości, odpowiedział ſtaruſzek. Pod tym imieniem, czy go wezwiemy za żądze zbiorow, czyli za niepomiarkowaną chuć używania, nic tak podłego y niegodnego ſię nie znayduie, czegoby chciwość nierodziła. Nieużytość, niewdzięczność, nierzetelność, nieſprawiedliwość, zazdrość, a nawet y okrucieńſtwo, ſą niby gałęziami tey paſſyi łakomey, okrutney y podłey. Łupami

ſwemi

swemi katmi miękkość, roskoszy, rozwięzłość, rospusty y tę gnusną ospałość, ktora na łonie ią swym piastuie. A tak cała massa obyczaiow zakwasza się miłością bogactw; ktorą ieśli ambicya ożywia, czyni zdradliwą y wiarołomną; ieśli odwaga z sobą łączy popada w hańbę zdzierstw naysroższych. Zniewagą przedayności kazi nayszacownieysze przymioty, y dusza niewolnica chciwości ustawnie naprzedaż się wystawuie, oddaiąc się więcey płacącemu.

Ztąd wszystkie publiczne występki, ktore się popełniaią dla zbioru. Y owey tyrannii pod ktorą świat ięczy, zbytek iest Oycem. On albowiem rodzi potrzeby, potrzeby rodzą łakomstwo, łakomsko dla nasycenia siebie, udaie się do uciemiężenia. Na zbytki więc uderzyć należy. Od tego odmiany obyczaiow początek iść powinien.

Uderzyć na zbytek, rzekł Cesarz, iest to uderzyć na hydrę, ktorey, gdy się głowa ucina, tysiąc innych odrasta: albo raczey, ktora

iako

iako Proteuſz pod tyſiącznemi poſtaciami unika ſporządzonych na ſiebie kaydanow. Więcey powiem, przydał on, przyczyny zbytku, iego ſkutki, związki y względy ſkładaią zbior dobra y złego tak moim zdaniem zmieſzany, iż poczytaiąc nawet za rzecz podobną powściągnąć go, lub zniſzczyć, ieſzcze mi zoſtaie wątpliwość, ieśli godziwe ieſt powściągnienie, albo pożyteczne zniſzczenie.

Prawda, rzekł Belizaryuſz, przyznaię; zbytek w kraiu tak ſiedzi, iako źli ludzie, ktorzy maią wielkie kolligacye. Dla nich zachowuią ſię do czaſu, lecz nakoniec w więzy idą. Niechcę ſię długo rozſzerzać. Zaczynam od tego, com ſam widział. Powiadaią, iż w Miaſtach zbytek ieſt pożyteczny. Trudno mi temu wierzyć; lecz z drugiey ſtrony ieſtem przekonany, że wielce ieſt ſzkodliwy w woyſku. Pompeiuſz widząc żołnierzy Cezarowych karmiących ſię dzikiemi korzonkami, mowił: *Są to zwierzęta leśne;* miał raczey rzec: *Mężowie to ſą.* Pierwſze męſtwo woiownika zależy na wzgardzie życia, drugie na

utrzymaniu onego tym tylko, bez czego natura obeyść się nie może. A to męſtwo ieſt naytrudnieyſze dla miękko wychowanego. Narod, ktory chce na łonie woyny używać roſkoſzy pokoiu, nie umie, ani pomyślności, ani przeciwności wytrzymać. Nie dość mu zwycięſtwa; doſtatkow pragnie: na ktorych ſkoro zbywa, albo zbywać poczyna; daremnemi się ſtaią zwycięſtw powaby. Woyſko trzeźwe ma ſkrzydła, a zbytek wyſila y ocięża te woyſka, w ktorych się mieści. Wſtrzemiezliwość doſtarcza wnętrznych y zewnętrznych poſiłkow, rozrzutność trawi ie y nic potrzebie niezoſtawuie. Sciąga za ſobą ſpuſtoſzenie, głod, poſtrach y haniebną ucieczkę. Wſzyſtko przykro człowiekowi w miękkościach wychowanemu. Odwaga w nim się znayduie, lecz ſił mu nie doſtaie. Nieprzyiaciel umieiący takich utrudzić, niepotrzebuie zwyciężać; przewłoka woyny, ſtoi za potyczki.

Lecz zbytek więcey ieſzcze, niż ſił osłabienie ſprawuie; zmiękcza y pſuie umyſły. Bogacz

gacz prowadzący za obozem zbytki, pobudza ubogiego, aby unikaiąc w porownaniu z swym towarzyszem poniżenia, szukał bogactw w samey hańbie. Szacunek obraca się ku dostatkom, ku okazałości powaga, wzgarda, ku ubostwu, pośmiewiska, ku skromney y niechciwey cnocie. Na ten czas wszystko na łeb leci do zguby. Tom ia w zbytkach upatrzył.

Wiem, żeś ie wywołał z swego obozu, rzekł Tyberyusz. Jakimżeś sposobem tego dokazał?... Bardzo łacnym, odpowiedział staruszek. Naprzod z pod megom namiotu ie rugował, y podał ku wzgardzie. Wzgarda iest lekarstwem dzielnym przeciw truciźnie pychy. Dowiedziałem się, że ieden Młodzieniec z Azyi, roskoszy swoiey Oyczyzny wniosł do mego obozu, iż pod purpurowym sypiał pawilonem, piiał z puharow złotych, kazał stoł zastawiać nayrzadszemi potrawami, y naywybornieyszym napoiem. Zaprosiłem go na obiad, y w przytomności iego towarzyszow; Młodzieńcze, rzekłem, stoł u mnie prosty, cza-

ſem bywa gorſzy, na co gotowemi być powinniśmy; ponieważ owi, co chwały ſzukaią, muſzą częſtokroć zoſtawać bez chleba. Wierz mi, delikatność twoia wiele ucierpi w życiu tym, w ktore wſtępuiemy. Radzęć nas porzucić. Czułym ſię okazał na tę przyganę. Proſił o przebaczenie, otrzymał y oddalił od ſiebie wſzyſtkie bogate ſprzęty.... Y też naukę poczytaſz za doſtateczną, pytał ſię go młodzieniec.... Bez wątpienia, odpowiedział Rycerz. Bo przykład moy ią wſpierał, y wiedziano, iż ieſtem nieodmiennego przedſięwzięcia.... Muſiałeś dość narzekania poruſzyć?... Kiedy prawo dla wſzyſtkich rowne y potrzebne ieſt, nikt ſię nieuſkarża.... Bynamniey. Przykro albowiem bogatemu poyść w porownanie z ubogim.... Lecz za to miło ieſt ubogiemu iść w porownanie z bogatym; a ubogich wſzędzie większa liczba ſię znayduie.... Ale bogaci u Dworu ſą potężnieyſi y bardziey ſłuchani.... Przeto im ſię udało mnie zaſzkodzić. Com iednak uczynił, to zawſze czyniłbym. Bo moc duſzy, rownie iako ciała ieſt

ſku-

ſkutkiem pomiarkowania, bez ktorego nie można gardzić właſnym intereſſem, a bez tego niemożna mieć żadney cnoty. Pytałem ſię iednego Owczarza, za co tak wiernych miał pſow? przeto, odpowiedział, iż ſamym chlebem ich karmię. Gdybym mięſo im dawał, byliby wilkami. Zdziwiłem ſię na tę odpowiedź. Mowiąc powſzechnie, przyiaciele moi, potrzeb umnieyſzyć, ieſt naylepſzy powściągnienia wyſtępkow ſpoſob.

W woyſku to wſzyſtko można wykonać, rzekł Ceſarz, lecz nie w Państwie. Nie iednym krokiem idą prawa cywilne y prawa żołnierſkie, te oſtatnie ściśleyſzemi granicami wolność określaią. Zadne prawo nie może obywatelowi zabronić użyć właſnego wzbogacenia śrzodkow godziwych. Zadne prawo nie może mu zakazać ſwemi doſtatkami władać y ſpokoynie ſzafować. Onemu albowiem ſię przywłaſzcza ich nabycie, lub przez właſne prace, przemyſły, przymioty, zaſługi, lub przez ſtaranie przodkow iego. Ma więc prawo rozrzucać, rownie iako y zakopać one...

Po-

Pozwalam, odpowiedział Belizaryusz... Więcey powiem, rzekł Cesarz, ieśli bogactwa w ręku iednego rodzaiu ludzi zostaią, pożyteczna iest, aby z nich wychodziły, a praca y przemysł wybierał ie z rąk proźniackich.... Przydaię ieszcze, mowił Justynian, że delikatność, zmyślność, przepych, okazałość, przebieranie smakow, wykwintność mody, wymyślność miękkości y proźność, są to z owych rzeczy, ktore przed naysurowszemi na ustroniu zostaią rządami, y na ktore następować bez iakieysiś tyrannii prawa nie mogą... Niech Bog strzeże, zawołał staruszek, ażeby prawa mieszać się w to miały.... A tak zbytki zostaną pod obroną, podchwycił Justynian, a to ieszcze pod obroną naybeśpiecznieyszą wolności, własności y pożytku podobno publicznego.... Na wszystko zezwalam wyiąwszy ten punkt ostatni, odpowiedział Belizaryusz.... Przyznać iednak, rzekł Cesarz, naostatek musisz, że zbytek ożywia y wydoskonala kunszty; że ludzi czyni przemyślnemi, sprawnemi, żywemi do ubiegania się na prze-

przepych; że ſtawi na przeciw oſpalſtwu y ſkłonności do prożnowania podnietę nowych potrzeb y żądzą użytku.

Przyzwalam, odpowiedział Belizaryuſz, że zbytek tym ieſt ſłodki, ktorzy w nim pływaią; a owym zyſkowny, co nań robią. Prawa handel ten powinne zoſtawić wolny y ſpokoyny. Wſzakże tego chceſz po mnie?

Więcey pragnę, rzekł Ceſarz, chcę, aby zwolna na wſzyſtkie ſtany ſkutek zbytku ſię rościągnął, nawet na rolnikow, ktorym ſprawi łacnieyſzą y zyſkownieyſzą przedaż owocow pracy własney.

Tu iuż, rzekł Belizaryuſz, pozor cię omamia. Bo co zbytkow rozrzutność ſtanowi rolniczemu ma przynieść, to mu iuż odebrała. Gdyż wſzyſcy zbytkom ſłużący, ſą dla ſtanu Rolniczego, ktory ich żywić muſi. Przypomniy, iakąśmy myśl ſobie ułożyli o pierwiaſtkowym ſpołeczeńſtwie. Co onego za koniec? Jzali nie ten, aby człowiek ſtał ſię człowiekowi pożytecznym? A w tym poſta-

no-

nowieniu prawo iednego do drugiego pracy, azaż nie ieſt prawem wymiany? Więc ieśli ieden człowiek tyſiąc drugich robotą na ſiebie zatrudnia, a ſam nie robi na żadnego, izali nie ieſt, iako owe zielſko niepożyteczne, y niepłodne w pośrzod pięknego kłoſu? Takim gnuśny bogacz na łonie zbytku y miękkości zoſtaie. Celem ieſt uſtawnych prac y ſtarań społeczności, od ktorey oſpale odbiera daninę, iakoby od poddanych pokłon winny. Natura cała wyſila ſię na ułechcenie iego ſmaku, y na iego żądz naſycenie. Dla niego pory roku rodzą nayroſkoſznieyſze owoce; żywioły świata daią naywybornieyſze potrawy: kunſzty pocą ſię nad wynalazki naydoſkonalſzemi. Używa wſzyſtkiego; do niczego ſię nie przykłada; wykrada ſpołeczności gromadami pożytecznych ludzi, żadnego powinności nie zaſtępuie, y umiera nic z świata nieunoſząc, oprocz dobr przez ſiebie pożartych.

Ja niewiem, rzekł Tyberyuſz, ale mnie ſię zdaie, że mniey ieſt uciążliwym, mniey niepożytecznym, niż rozumieſz. Bo chociaż do

ſkar-

ſkarbu dobra powſzechnego nieprzykłada, ani ſwoich przymiotow, ani ſwey czynności, ani ſwego przemyſłu owocow, przykłada iednak ſwoie pieniądze, a to na iedno wychodzi.

Ach! moy przyiacielu! pieniądze, rzekł ſtaruſzek, ſą tylko znakami dobr, ktorych uſtępuiemy, y zaſtawą ich powrotu. W zamianie tych dobr cenę y wagę ich wyraża; lecz ow, ktory na tę zamianę znaki tylko ſtawi, a nigdy zaś rzeczywiſtości, oczywiście na złe używa ſpoſobow tey zamiany, to uſtawnie biorąc, za co nic niewraca. Daiąc zaſtawę ruchomą od wſzyſtkiego ſię uwalnia, coby ſię miał obowiązać. Urząd czuie, potyka ſię żołnierz, rzemieślnik y rolnik bez uſtanku nań pracuie; a on prawa na ich uſługi nabyte co rok odnawia, a przywiley na życie nieużyteczne ma na tablicach złota wyryty.

Więc tym ſpoſobem bogactwa świat na ſwym żołdzie trzymaią, wnioſł młodzieniec... Tak, moy przyiacielu, odpowiedział ſtaruſzek, a to ieſzcze, iż bogatemu, ani pracy, ani ſtarania nie trzeba; dość, że za umowioną

ną niewolą społeczności zapłaci znakami.... Za coż ta niewola? pytał się Tyberyusz. Za co bogaci w kraiu?... Przeto, odpowiedział Rycerz, iż prawa każdego zachowuią przy swoim, iż nic nie iest swego właściwiey nad owoce pracy, przemysłu, y rozumu; że z wolnością nabycia, wolność wzbogacenia się łączy, y że własność, rownie iako wolność powinna być prawem nienaruszonym. (a) Zle to bez wątpienia się dzieie, że iedni mogą wszystkie kosztу swego życia na społeczność zwalić, rownie iako y życia tey ludzi gromady, ktorą na siebie tylko obracaią; lecz gorzeyby było emulacyą odebrać pracy, przemysłom nadzieię dzierżawy y bespieczeństwo użycia. Nie troszcz się więc nad nieuchronnym nieszczęściem. Poki stanie pracowitszych, przemyślnieyszych, gospodarnieyszych, szczę-

---

(a) Pewny Ateński Filozof znalazszy skarb na polu, pisał do Traiana: *Skarb znalazłem.* Cesarz odpisał, aby go używał. *Zbyt wielki iest dla Filozofa,* znowu napisał on. Powtornie Traian odpowiedział: *aby go źle użył.* Podobnież myślił Alexander Severus.

ſzczęśliwſzych ludzi, niż inni, poty nierowność w podziale dobr trwać będzie. A nawet ta nierowność będzie zbyteczna w kraiach kwitnących, a żaden nie będzie miał prawa iey znieſienia.

Uznay więc, rzekł Ceſarz, że zbytek niektorym rzeczom pomaga. On albowiem ſwoiemi wydatkami umnieyſza y niſzczy tę nierowność, to ieſt zbytek ſłuży do oſuſzenia źrzodła zbytku. . . . Uznaię, mowił Belizaryuſz, y zezwalam, aby otworem wrota ſtały na roſchodzenie ſię bogactw. Nie mowię, żeby bogacza przymuſzano zakopywać doſtatki, albo mu określano onych używanie. Prawa, iakom rzekł, nie maią ſię tu mieſzać, iak tylko do włożenia podatkow publicznych ciężaru, na właſności powſzechne zoſtawiwſzy nienaruſzony, y nietknięty maiątek wyżywieniu ſłużący, a odbieraiąc zbytek wygod każdemu ſtanowi. Mniemanie dokaże reſzty. . . . Mniemanie! krzyknął Ceſarz. . . . Tak. One to, mowił Belizaryuſz, bez muſu y gwałtu w porządek rzeczy układa; y od

niego

niego należy ſpodziewać ſię odmiany obyczaiow.

Odmiana ta trudną ci ſię zdaie; a ona zależy od woli y przykładu Rządcy. Skoro przy rownych przymiotach człowiek ſkromnieyſzy y w obyczaiach proſtſzy, będzie łaſkawiey od Pana przyięty; ſkoro Pan okaże wzgardę, ku okazałości dumney wydatkom, y ku zniewieściałemu zbytkowi, ſkoro okiem na niewolnikow delikatności ſpoyrzy ſurowym, a weſołym y względnym na tych, co ſię ofiarą dobra publicznego ſtaią; wraz ſmak w ſzlachetney ſkromności y oſzczędności rozmowy, ſmakiem iego Dworu zoſtanię. Przepych nie tylko ſzacunku, lecz ani przyſtoyności nazwiſka tam nie znaydzie. Obyczaie czyſtę y ſurowe, wezmą mieyſce obyczaiow roſpuſtnych y lekkich. Wſzyſtkie względy na przymioty oſobiſte ſię obrocą, y zoſtawią zbytek, że ſiebie tylko ſąm chwalić y ſobie ſię podobać będzie. O! Przyiaciele moi, z iakim pośpiechem iegoby upadło panowanie! Wiecie, ile Miaſto bywa pilne, powolne y porywcze do

chwy-

chwycenia się przykładu Dworu. Co się poważa, to zaraz w modę idzie. Staroświecka skromność powrocona sprawiłaby właśnego wyrzeczenie się interessu, a toby bohatyrskie zaszczepiło obyczaie. Człowiek mogąc być pożytecznym, a nie maiąc iuż za przyzwoitość sobie pobudkę chciwości, y od podłych zbytku potrzeb uwolniony, uczułby wzniecaiące się w sobie uczciwości iskierki. Miłość Oyczyzny y chęć do chwały posiadłyby mocą samey wolności duszę wolną y wspaniałą; wszystkie sprężyny chwalebnego ubiegania się tęgościby nabrały. Ach! gdyby wiedział Monarcha, iak może umysłami powodować y rządzić bez musu y gwałtu! Ta iego władza między wszystkiemi iest nayskutecznieysza, y tey iedney niezna.

Ktoraż moc, pytał się Justynian, może przeważyć powaby roskoszy, pociągi rozrywek, żądze osiągnienia ceny dobr wszystkich? Co dba upoiony na wszystkich zmysłach słodyczą roskoszy człowiek, że go Dwor chwali, lub gani? Możeż zabiec Rządca, aby ten w sobie

za-

zatopiony nie miał powoli ludu przemyślnego, ochoczego do iego służby? aby się uciechami nieokładał? aby kunszty na swey służbie nietrzymał?... Nie może, odpowiedział Belizaryusz, lecz ieśli chce szczerze, może przypiąć hańbę miękkości, a gnusności wzgardę. Może prawo odiąć bogactwom wynoszenia prożniactwa, występku y niesposobności na pierwsze kraiu urzędy. Może dokazać, aby uciechy nayczulsze, rozrywki życia nayslodsze były w szacunku publicznym, y czekały z otwartemi rękami na zasługi y przymioty. Może przynamniey upokorzyć zbytek y pozbawić go pychy. Tego dosyć. Zbytek upokorzony nie upokorzy ubostwa, y niezaćmi cnoty. Znaydą się dobra, z ktoremi bogactwa w porownanie iść nie będą mogły. Znaiomość y sława publiczna, honory y dostoieństwa zostaną dla samych zasług. Złoto nie będzie więcey zdolne na zmazanie skaz nagany y zniewagi, a podłość duszy nieukryie się daley pod blaskiem dumnego przepychu. Wierzcie mi przyiaciele, mało zbytek posia-

dą,

da, coby do pychy nienależało. Jego naydelikatnieyſze ſmaki ſą wymyſłami, a ſamoczczych y wytworem podiętych uciech, mniemanie ieſt mu iedynym powabem. Znieś to mniemanie, a przywiedzieſz bogactwa do ceny, ktorey ſą warte. Tak bogacz chcąc ſię zalecić y uſzlachcić, godniey onych użyie. Zbytek tak kieruie bogatym, iż mu niepodobna ſtać ſię wſpaniałym. Jego potrzeby łakomym go czynią, a łakomſtwo wſzyſtkich w nim ieſt zbiorem paſſyi, ktore ſamym naſycaią ſię złotem. Przeciwnie, ieśli ztych paſſyi naygorętſze, iako to: pycha, ambicya y miłość nawet, bo y ta za ſławą ſię ubiega, niezmierzaią do zapędow, miarkuy ile zbytek ſwoich powabow, a łakomſtwo ſwoiey mocy traci.

Pożytki bogactw rzeczywiſte, doſtatek, wygody, uciecha w obfitości, niepodległość y ſpokoyność, naoſtatek panowanie bogatego nad gromadą ludzi iego ſłużbą zabawnych, wſzyſtko to, mowię, ieſt aż nadto dzielne do wzruſzenia duſz podłych. Y ieſtem daleki od tego, żebym ſię ſpodziewał, albo obawiał upadku

padku

padku kunſztow żyiących z bogactw. Lecz ieśli ſzacunek honorow w iednym z onemi kroku niepoydzie, duſze od natury mocą y podnieſieniem zalecone, duſze czułe na paſſye ſzlachetne y na wielkie cnoty wzgardzą powabami prozności y w inſzym zamiarze będą chwały y ſławy ſzukać.

Nigdy na to, mowił Tyberyuſz, w kraiu bogatym nie przyidzie, aby czcży blaſk honorow przyćmił światło bogactw, ktorych ſama świetność omamia poſpolſtwo, y ſame doſtoieńſtwa, owſzem maieſtat Monarchy oney dla przerażenia oczu ludu potrzebuie.

Ktoraż ze dwòch świetność większey twoim zdaniem, pytał ſię go ſtaruſzek, dodała godności y okazałości Senatowi Rzymſkiemu, czy bogatego Lukulla, czyli Katona ubogiego? To pytanie uſta Tyberyuſzowi zamknęło.... Mowięć o czaſach zbytkow, rzekł daley Rycerz, a y owych nawet czaſow, z iakim uſzanowaniem namniey ſkażona narodu część, lud przypominał ſobie piękne owe Rzy-

mu

mu wolnego, cnotliwego y ubogiego dni, wiek ow, ktorego ſzczupłe iego dzierżawy były wyrabiane rękami tryumfem ozdobnemi, y kiedy pług laurami ſię uwięczał. Sprawiedliwſzą zabierz myśl o ludu, a bądź pewien, że Monarcha mądry Rycerzami y Miniſtrami przepychem gardzącemi, a lat y honorow pełnemi otoczony, tyſiąc razy okazalſzy widok ſtawi, niż Rządca roſkoſzuiący zagrzebany w świetności Dworu. Ludzie na urząd wynieſieni, ktorzy pragną czci bez zasługi na nią ſwoiey, nieprzeſtaią mowić; iż doſtoieńſtwo ich potrzebuie przyodzienia na ſię okazałości, y powierzchownego blaſku dla wymuſzenia powagi; Jakoż prawdziwie ten blaſk ieſt na kſztałt odzienia, ktore wady ciała pokrywa, lecz taż ſama przyczyna nową ieſzcze ieſt pobudką, żebyśmy go odrzucili, iako maſkę ukrywaiącą, y niedaiącą rozeznać ludzi. Gdy cnota ſię ukaże na wyſokich urzędach, iako zapaśnik na placu, poznamy ią lepiey po iey mocy y piękności; a ieśli wyſtępek, podłość

y nieſpoſobność okazkę uczynić zechce, więkſzego wſtydu ſię nabiorą.

Drugi z obyczaiow proſtych na urzędach ten ieſt pożytek, że kray ma ulgę od uciązliwych wydatkow na przepychy, y większą łacność do nadgrody. Honory dobrze rozdane, zaſtępuią mieyſce naybogatſzych darow, a Rządca onych ſzafarz, ieſt ſzafarzem ſzczęśliwości ludu ſwego. Na tym treść cała zależy. Nie trzeba bogatych powściągać od zbytku. Ogień to ieſt, ktory w krotce ſwoię ſtrawę zniſzczy. Trzeba poſkromić ſmak zbytku, y ugaſić pragnienie bogactw w tych, co maiąc przymioty, oświecenie y cnotę, mogą ſię uwodzić do wyſtawienia ich na przeday. Należy przeto zachować im honory, ktorych nic nie kazi, y nigdy nic zhańbić nie może. Służyłem Panu memu z gorliwością, y doſyć ſzczęśliwie, wiem iak podłe ieſt złoto w porownaniu z liściem dębowym y laurowym, kiedy to oboie bywa znakiem wdzięczności, y ſzacunku iego ku nam. Rządca zaś ma prawo, ſzacunek ten, tak przy okrzykach publicznych

cznych

cznych miły, zachować dla pożytecznych y chwalebnych czynow, odmawiaiąc go ſtatecznie prożności, nierozmyślności y zamyſłom niebeśpiecznym. Na tym zależy wielka ſzafunku umieiętność. Lecz do tego potrzeba odważnego y odmiennego przedſięwzięcia, ſprawiedliwości zawſze na podeyście y omamienie oſtrożney, y tak ſtałey, żeby nadziei zmiękczenia, lub odmienienia w nikim żaląc ſię niedopuściła. Będzie zaś taką, ieśli ieſt oświecona, y wſparta miłością cnoty. Dopiero zdanie Rządcy ſtanie ſię zdaniem publicznym, a przykład iego w narodzie uſtanowi charakter.

Mamże ſię przyznać, odezwał ſię Tyberyuſz, w czym mi nieſpokoyność zoſtaie? Dwor ten, z ktorego chceſz wygnać fawor, intrygi, zbytki ſtać ſię podobno poſępnym muſi: a młody Pan.... Rozumiem, boiſz ſię, żeby nie tęſknił; Ale przyiacielu, nie twierdziłem, żeby panować było używać rozrywki. Z tym wſzyſtkim w pośrzod troſk ſwoich znaydzie podobno doſyć ſłodkie chwile. Miniſter, naprzy-

kład, doniesie mu o doskonaleniu rolnictwa w Prowincyach głogiem przedtym zarosłych; na ten czas powie sam do siebie. Jedna chęć moiey woli stotysięcy szczęśliwych uczyniła. Urzędy mu oznaymuią, że iedna z iego ustaw oswobodziła dziedzictwo sieroty z rąk chciwego napastnika, y rzecze sobie: Niech będą błogosławione Nieba, słaby ze mnie znalazł podporę. Wodzowie nieprzyniosą mu tak czystych pociech, lecz gdy opowiadać będą, z iaką gorliwością y ochotą wierni iego poddani, własną krew za swego Pana, y swoię Oyczyznę wylewali; żal y politowanie nad ich stratą zmiesza się z miłością y wdzięcznością skrapiaiącą słodkiemi łzami lice. Naostatek życzenia, y pochwały od uszczęśliwionego przezeń wieku śpiewane, używanie poprzedzone przyszłych pomyślności, będą owego Monarchy roskoszami. A ieśli na oddalenie tęsknoty tego niedosyć, uda się przykładem dawnych Krolow Perskich, na oglądanie swoich Prowincyi rozdaiąc nadgrody tym, co w naylepszym stanie rolnictwo y przemysł,

do-

dostatek y zaludnienie postawili, a zrzucaiąc owych, ktorzy pychą, gnusnością, albo nieużytością, przeciwnego złego stali się sprawcami. W Byzancie rownie, iako y w Rzymie Cesarze mieli staranie własnemi oglądać oczema śpichrze publiczne. Azaż mniey godne ich będzie dopatrzenie, ieśli na rolach y pod niskemi rolnika dachami znayduie się chleb dla iego dzieci? O! iak mało Rządca poznaie swoie interessa y powinności, kiedy dopuszcza tęsknocie do siebie przystępu! Nie rozumiey nakoniec, żeby w krotkich spokoyności chwilach, ktore mogą mu zostawić rządy, maiestat iego miał się wzbraniać od miłego z poufałością y przyiaźnią zabawienia. Będzie miał przyiacioł, a ci dadzą mu kosztować słodyczy serc czułych. Poczciwi ludzie na małe przestaią w swoim cnotliwym społkowaniu wesołości nieźmuczoney, ktore ze źrzodła spokoyności duszy wynika, y takiey, iakiey przepych potrzebami ściśniony y występek okrążony zgryzotami nigdy niezna. Powinności człowiekowi cnotliwemu mało na urzędzie

zostawuią czasu, bez wątpienia, lecz y małe chwile są mu roskoszne. Ani zgryzota, ani boiaźń, ani ambicya go niemieszą; y chociaż Dwor Rządcy, w ktorym niewinność, rzetelność, prawda, mężna o dobro publiczne gorliwość nie obawiaią się żadnych sideł, nie rokuią sobie żadney niełaski y nielękaią się żadney odmiany; nie będzie nayokazalszym, będzie iednak nayszczęśliwszym na świecie... Bez ludzi zostanie, rzekł Cesarz.... Za co? pytał się Belizaryusz. Kilku gnuśną ambicyą nadętych, kilku podłych roskosznikow od niego się oddali; lecz na to mieysce ludzie pożyteczni, ludzie cnotliwi hurmem weń się będą cisnąć. Mowię *hurmem*, moy miły Tyberyuszu, a mowię to ku zalecie ludzkości. Kiedy cnota iest we czci, krzewi się we wszystkich sercach. Szacunek publiczny staie się dla niey słońcem, ktorego promieńmi kwitnie y wzrost bierze dziwny. Nie chciey o tym sądzić z teraźnieyszego gnuśności y ospalstwa stanu, w ktorym umysły zostaią. Możnaż pragnąć, aby Syn, ktoremu Ociec same pie-

nią-

niądze zalecał, ktory nigdy nic niesłyszał, oprocz pochwał y chciwości bogactw, ktory w mieście y na polu nic od swego dziecińſtwa wzgardzeńszego nad przemysł y prace niewidział, ktory wie, iż wielkość się uniża, surowość praw miękczeie, drogi do honorow się toruią, brama faworu się otwarza przed fortuną; że przez nią, a ieszcze przez nią samę wyłączamy się z pod władzy, y władzą swobodnie szafuiemy, że ona wyſtępki nawet zdobi, uszlachcia samę podłość, zaſtępuie mieysce przymiotow, nauki y cnoty; iak można chcieć, aby człowiek temi upoiony myślami nie brał za uczciwość pożytku? Lecz niech się tylko zdanie odmieni, niech sprawca obyczaiow Monarcha da przykład, niech wychowanie y nałog potrzebą człowiekowi uczyni własny szacunek iego y iemu podobnych, niech się dusza iego przyzwyczai podnosić nad siebie samę na zasłużenie pochwał u swoich y potomnych wiekow; niech mu sława y pamięć u ludzi nayszacownieyszym po cnocie dobrem będzie, niech bytność w potomne wieki przez

sza-

ſzacunek y ſławę uczyni mu milſzy nad życie honor, a okropnieyſzą y ſtraſznieyſzą nad zniſzczenie, hańbę; doświadczyſz, iąk mało nad nim podłe panować będą chuci. Ach! Przyiaciele moi, coż to byli Decyuſzowie, Reguluſowie, Katonowie, ieśli nie ludzie, ktorych duſza cnotą y ſławą w wyſokie wzbiła ſię myśli? Lecz takie podnieſienie wyciąga rzeczywiſtości powabow. Daremnie przepiſywać Rodzicom, aby dzieci do cnoty hodowali, ieśli cnota biedzi ſię wzgardzona, a wyſtępek uſzanowany ma prawo z niey ſię naygrawać. Trzeba więc dla przywrocenia porządku złączyć dobro z dobrem; złe ze złem; pożyteczne z ſprawiedliwym y uczciwym. Gdy ten naprawiony porządek będzie, poymuieſz łacno, iako obyczaie prawa ſobie uchwalą, a mniemanie w korzenione ulgę przynieſie zwierzchności. Nadzieie y boiaźni, nadgrody y kary, pożytki y ſtraty, ſą to owemi wagami, ktore umieć powinne rządy przykładać na ſzalę wolności. Tak pewnie mogą całemu według chęci roſkazywać światu.

Ale

Ale trzymam ſię treści mowy. Obyczaie przepyſzne Panow, czynią ich chciwemi y nieſprawiedliwemi; obyczaie proſtſze odmieniłyby na pomiarkowanych, ludzkich y wſpaniałych; y gdy naywiękſzy wyſtępku powab przylgnie do cnoty, taż ſkłonność, ktora ich do pierwſzego nieſie, ciągnęłaby do drugiey.

Miły to ſen; rzekł Juſtynian.... Nie ſen to, odpowiedział Belizaryuſz, chcieć ludźmi miłością ich własną y intereſſem rządzić. Przypomniy przez co ſię ułożył w tey pierwiaſtkowey Rzeczypoſpolitey ow Senat, w ktorym tyle cnot y wſpaniałomyślności iaśniało. Przez to, iż w Rzymie na ten czas nic nad wielkość duſzy bardziey nieceniono; (a) przez to, że ſzacunek publiczny ſzedł za uczciwością obyczaiow, uſzanowanie za obyczaiami cnotliwemi, za wſpaniałemi obyczaiami. Wſzyſtkich wiekow te dzielne ſprężyny ſercem ludzkim kierowały.

Wiem,

(a) *Dum nullum faſtidiretur genus, in quo eniteret virtus, crevit Imperium Romanum.* Tit. Liv. w kſi. 4

Wiem, że długi nałog, a zwłaszcza nałog tyrannii nie bez oporu naymocnieyszym nawet ustępuie pobudkom. Lecz za iednego człowieka niesprawiedliwego, ktory na boiaźń y nagany, na niełaski y wzgardy zatwardnieie; tysiąc znaydziesz, co tym wędzidłem do bodźcow sławy przydanym obrocą się na drogę prostą honoru y cnoty. Idę więc daley. Stawię na czele rządow ludzi poczciwych. Dopiero życie w zakład daię za posłuszeństwo, wierność, gorliwość owego ludzi mnostwa, ktorzy więcey ani uciemiężenia, ani wyniszczenia nie będą cierpieć, lecz na życiu, wolności, dobrach będą doznawać praw obrony. Zaraz Państwo się podnosi, członki rozrożnione w iedno się łączą. Zamysły Konstantyna na piasku zasadzone, na fundamentach stawaią mocnych; Widzę przytym, że z łona szczęśliwości publiczney rodzi się odwaga, ubieganie się do cnoty, dzielność, duch Oyczysty, a z nim owa wyższość umysłu, ktorą Rzym przewodził nad światem.

Gdy

Gdy to Belizaryuſz mowił, Juſtynian z zadumieniem dziwował ſię tego ſtaruſzka gorliwości, iż zapomniawſzy na lata, nędze y okrutny ſtan ſwoy, w ktory był wprawion, ſamą o podźwignieniu Oyczyzny do ſzczęśliwego y kwitnącego ſtanu, myślą tryumfował. Dobrze ſię, rzekł, nadgradza tak wielka uſilność o uſzczęśliwienie niewdzięcznikow.... Moi przyiaciele, odpowiedział Rycerz, Ten dla mnie dzień nayſzczęśliwſzy byłby w życiu, ktoregobym te uſłyſzał ſłowa: Belizaryuſzu żyły ci roſporzą, a za krew wytoczoną ſkutek żądz ſwoich otrzymaſz.

Gdy to mowił, Eudoxya miła iego corka przyſzła oznaymuiąc, że nań z wieczerzą czekano. Wſzedł do domu, uſiadł do ſtołu; Eudoxya wdzięki ſkromnością y powagą okraſzaiąc poſtawiła przed nim potrawę ogrodową, y przy nim uſiadła.... Toż twoią ieſt wieczerzą? rzekł z pomieſzaniem Ceſarz.... Podobnież, odpowiedział Belizaryuſz wieczerzał Fabrycy, a Fabrycy był mnie wart.

Podźmy

Podźmy ztąd, rzekł Juſtynian do Tyberyuſza, ten człowiek mię zawſtydza.

Dworzanie ſpodziewaiąc ſię rozrywkę mu uczynić, przygotowali ucztę. Niechciał na niey ſię znaydować. U ſtołu o wieczerzy Belizaryuſza rozmyślał, y wſtawſzy mowił ſam do ſiebie: ſzczęśliwſzy on nademnie, bo bez zgryzoty ſpać idzie.

RO-

ROZDZIAŁ XIV.

PRzy nim tylko żyię, mowił Tyberyuszowi Cesarz, udaiąc się nazaiutrz do Rycerza. Spokoyność y wesołość iego duszy, udziela się moiey. Lecz iak skoro się od niego oddalam, chmury, ktore rospędził, zbieraią się y znowu przyćmiaią wszystko. Wczora zdałem się widzieć w iego myślach obraz szczęśliwości publiczney; dziś zgiełkiem trudności przed oczyma memi się snuią. Co naprzykład za sposob, aby w tych niezmiernych wydatkach, pod ktoremi Państwo stęka, ulżyć można ludowi? Co za sposob woysk dwudziestoletnią woyną zniszczonych, y odmienienia podatkow na prostą y lekką daninę?... Wszystko to on przeyrzał, rzekł Tyberyusz; y wszystko ułacni. Przyday mu swoie uwagi. Jakoż od nich rozmowę zaczęli.

Widziałem dobrze, mowił staruszek wysłuchawszy ich, iż wątpliwości wam miałem zostawić, lecz spodziewam się ie oddalić.

Już

Już wydatki Dworu są zmnieyszone. Wypędziliśmy z niego zbytek y fawor. Idźmy do miasta. Powiedz mi: za co lud gnuśny, a niezliczony iuż stał się uciążeniem kraiu? zboże, ktore się nań rozdawa, (a) żywiłoby dwadzieścia pułkow. Dla zaludnienia tego miasta, y naśladowania Rzymu, Konstantyn przyiął na się ten wydatek szkodliwy. Lecz iakim prawem lud zgnuśniały, nie będąc iuż ani Krolem, ani żołnierzem żyie uciemiężeniem publicznym? Lud Rzymski wszystek Rycerski miał prawo być karmionym na łonie nawet pokoiu owocami swoich zdobyczy, a iednak roli się dopraszał w naypogodnieysze dni swoiey chwały; ktorą otrzymawszy z radością na pola się wysypywał. Tu na co obracamy to mnostwo, ktore właśnie bramy Pałacu oblęże-

---

(a) 40000 miar na dzień. Miara *modius* szeroka na stopę kwadratową, a na cztery cale wysoka. Stopa Rzymska wynosi dziesięć calow Francuskich. Żołnierz brał na miesiąc pięć miar, albo szostą część miary na dzień. Więc 40000 miar żywiły 240000 ludzi.

żeniem trzyma? (a) Z nimże wypędziłem Hunnow, ktorzy Tracyą plądrowali? Zatrzymaymy tyle, ile przemysł może zabawić y wyżywić, a z reszty szczęśliwe ustanowmy osady. Zaludnią znowu kray, y będą żyć owocami pracy własney. Rolnictwo iest matką żołnierstwa; nie na łonie prożniackiego ubostwa chowaią się dobrzy żołnierze.

Gdy prawa, a osobliwie prawa podatkow, do należytey prostoty przywiedzione będą, Żołnierstwo Palatyńskie swoią nieużytecznością upadnie: a wiesz iak przez to znaczną w wydatkach (b) odbierzemy folgę.

Naystrasznieysze na woysko wydatki nam zostaią. Lecz te same pòłki wychodzą. Osady starych żołnierzy na granicach rozsadzone, swoią pracą żyią. A wolności im nadane żoł-

du

(a) *Et quem Panis alit gradibus dispensus ab altis.* Prud. w księd. 1. w Symm. Panes palatini bilibres. Funt Rzymski był od dziesięciu uncyi naszych. *Bulin.* o Podat. y Cła. Lud. R. 2.

(b) Patrz w X. Garnier o początk. Rządow Francu.

du zastępuią płacę. (a) Te osady naywybornieysze rozumu Konstantyna dzieła ieszcze nie upadły; żeby na pierwsze nogi powstały, chcieć tylko trzeba. Tyle mężnych żołnierzy, ktorym w nędzy y prożnowaniu niszczeć dopuszczasz, wzdychaią ustawnie do wyrabiania roli y bronienia placu swoich zwycięstw. Toż mowić o woyskach na brzegach rzek (b) rozsadzonych. Brzegi zażyznione karmią swoich oraczow.

Roie ludzi dzikich hurmem się stawią (c) na siedliska do naszych Prowincyi. Przyimowano ie czasem z małą ostrożnością. (d) Lecz w sa-

---

(a) *Jam nunc munificentiâ meâ (Constantini) omnibus veteranis id esse concessum perspicuum sit, ne quis illorum ullo munere civili, neque operibus publicis conveniatur... Vacantes terras accipiant, easque habeant immunes.* Patrz w Lampr. w Alex.

(b) Nazywano ie *Ripenses;* Alexander Severus one ustanowił. Patrz w Lampr. w Alex.

(c) Tych zwano *Laeti.* Grunta im do uprawy dane, nazywały się *Ziemiami Letyckiemi.*

(d) Jako Gotow za Walensa Cesarza.

w ſamey tylko liczbie ieſt niebeśpieczeńſtwo. Rozſadzić ich, dać im puſte y nieuprawne grunta, ktorych, nieſtety! mamy nadto. (a) Tym rosporządzeniem mocne y ſłodkie przyczyniłyby y poddanych wiernych y żołnierzy karnych.

Sameby więc połki na żołdzie Monarchy zoſtawały, y iedne podatki Egyptu, Afryki, y Sycylii we troie większą karmiłyby ich liczbę, niż się w Państwie kiedy utrzymywała. (b) Nie względem nich przeto oſzczędności użyć należy, ani o wyżywienie onych; (c) lecz o przy-

(a) Skarbowe grunta były w obſzerności niezmierne, bo wyſtępki powiękſzey części karano konfiſkowaniem dobr. Partz w Garn. o początk. Rząd. Franc.

(b) Sycylia dawała w podatkach Rzymianom 7200000 miar zboża. Egypt 21600000, Afryka 4320000. Na ſześciu ludzi miarę daiąc, ſtawało na wyżywienie 1200000 ludzi.

(c) Płaca żołnierſka wynoſiła na mieśiąc 400 aſſow ważących 25 denarow ſrebrnych, albo ieden czerwony złoty *nummus aureus*. *As* był uncyą miedzi mnieyſzą za naſzę ſzoſtą częścią. Denar ſrebrny ważył drachmę, a *aureus* 140 granow.

przywrocenie raczey, rządcy troſkać ſię maią. Były owe czaſy, kiedy honor ſłużby woyſkowey dla ſamych obywatelow zachowany był, (a) do ktorego ubiegał ſię na przepych młodzi wybor. Te czaſy mineły. Trzeba ie powrocić. A coż ſię nie dokazuie na ludziach honorem y chlebem?

Nie ciż ſami iuż ſą ludzie, rzekł Ceſarz.... Nic ſię nieodmieniło, odpowiedział Belizaryuſz, oprocz mniemania, ktore ieſt naywyższym Rządcą obyczaiow. Jednego tylko człowieka, iego duſzy, iego rozumu y iego przykładu potrzeba na pociągnienie wſzyſtkich umyſłow. Z tyſiąca tego dowodow, ieden moim zdaniem godny naypięknieyſzych Rzeczypoſpolitey czaſow przywodzę, ktory pokazuie, iż w każdym czaſie ludzie tyle ſą zdatni, ile ich ſpoſobnemi czyniemy.

Rzym od Totyli był opanowany. Jeden z walecznych wodzow naſzych, Paweł w małey garſtce ludzi wymknął ſię z miaſta, y okopał

(a) Y owym też Prowincyi mieſzkańcom, ktorzy mieli prawo obywatelſtwa Rzymſkiego.

kopał fię na pagorku, gdzie go nieprzyiaciele opafali. Nie wątpiono, iż głod do złożenia broni go przymufi. Jakoż na wfzyftkim mu fchodziło. Przywiedziony do oftatniey tey nędzy, obraca fię do fwych żołnierzy: „ Moi „przyiaciele, mowi do nich, umrzeć lub w „niewolą poyść potrzeba. Nie będziecie fię „ociągać bez wątpienia; lecz nie dofyć um- „rzeć, trzeba umrzeć po Rycerfku. Gnu- „fności ieft dopuścić głodem fię umorzyć, y „fchnąć czekaiąc bolefney, a nierychłey śmier- „ci. My, ktorzyśmy wychowani w poty- „czkach, umiemy władać bronią. Szukaymy „zeyścia chwalebnego. Umieraymy, ale nie „bez zemfty. Umieraymy zbroczeni krwią „nieprzyiacioł; aby zamiaft śmiechu naygra- „waiącego fię, śmierć nafza łzy im wycifnę- „ła. Na coż fię przyda znieważyć fiebie dla „kilku lat życia? ponieważ w krotce zaro- „wnie mufiemy umierać. Chwała może roz- „fzerzyć życia granic, natura nie może.

Rzekł; a żołnierz odpowiada, iż gotow w iego iść ślady. Wychodzą; nieprzyiaciel fą-

dzi po ich odwadze, iż ſzli nań uderzyć; nie czekaiąc ofiaruie y życie y wolność. (a)

Zdaie mi ſię, moi Przyiaciele, że znam na dwakroć ſtotyſięcy luda w kraiu, ktory gdyby wodza miał Pawła, uczyniłby toż ſamo. A na rownie godnych Hetmanach ieſzcze wam nieſchodzi. Zwycięſtwa ich ukazuią. Nierozumiey więc, żeby przy takich pomocach wſzyſtko miało ſię do zguby. Azaż nie wieſz, iak dalece, ſzczęśliwość, doſtatki, ludność mogą pomnożyć ſił każdego Państwa. Przypomniy tylko, czym przedtym byli, niemowię Gallia, ktorąśmy ſtracili, y porzucili haniebnie: (b) lecz Hiſzpania, Grecya, Włochy, Kartagina, ſłowem wſzyſtkie Azyi od Nilu, aż do oſtatka Euxynu Kroleſtwa? Przypomniy, że Romulus, ktory ſię na ieden tylko połk zdobył przy

---

(a) Leonard. Aretin. O woynie Włoſk. przeciw Gotom w kſi. 4.

(b) Ceſarze dla oſwobodzenia Włochow z podiarzma Gotow, uſtąpili im naypięknieyſzych w Gallii Prowincyi. *Facta eſt ſervitus noſtra, pretium ſecuritatis alienae.* Sidm. Apolli. w kſi, 7 Liſc. 7.

przy pierwiastkach, (a) zostawił po śmierci czterdzieści siedm tysięcy obywatelow dzielnych do broni. A sądź, czego dokazuie panowanię człowieka biegłego, sprawnego y czuynego. Państwo iest zruinowane, rzecze kto? Coż? albo Hesperya y Sycylia, Hiszpania, Lybia y Egypt, Beocya y Macedonia, y owę piękne Azyi rowniny, ktore Daryusza y Alexandra bogactwy napełniały, swey postradały żyżności?... Ludzi nie maią! Ach! niech szczęście tam znayduią; przyidą hurmem. Na ten czas, moi przyiaciele, śmiałbym przełożyć, obszerne zamysły, ktore układam sobie, y ktore same tak potężnym Państwoby uczyniły, iak nigdy nie było.... Coż to są za zamysły, pytał się Cesarz?... Te; odpowiedział Belizaryusz.

Woyny, naszym sposobem wiedzione długim nazbyt chodem y zbytecznemi pracami; woyska wysilaią. Daią nieprzyiaciołom dość czasu.

(a) Pułk na ten czas składał się ze 3000 ludzi pieszych, y ze 300 iazdy. Patrz w Dyon. z Halikarnassu w zyciu Romula.

czasu do ubieżenia nas nagłym wtargnieniem swoim niespodzianie: ktoremu zasłużony żołnierz, y żołnierz oracz na granicach rozsadzeni oprzeć się niezdołaią; a nim połki na mieysce naiechane nadciągną; postrach, spustoszenie, y rabunek iuż wiele dokazał. (a) Chcącemu wezbranemu połkowi tamę statecznie trwałą założyć, żądałbym, aby całe Państwo woyskowym zostało, to iest, iżby każdy wolnie urodzony był żołnierzem, na obronę tylko kraiu. Tak każda dzielnica składałaby woysko, w ktorey miasta wystawiłyby roty, Prowincye połki na mieysce wyznaczone, na ktorym żołnierz na odgłos trąby stawałby pod chorągwie.

Takie woyska miałyby pobudkę z przywiązania do rodowitey ziemi, oyczystego kraiu

od

(a) Za Augusta dziewięć tylko na pogranicy stanowisk żołnierskich liczono, gdzie połki statecznie stały. Lecz za pomnożeniem liczby Prowincyi, połki te niewystarczały na ich obronę. A Konstantyn do śrzodka Prowincyi one ściągnąwszy słabą na ich mieysce obronę, żołnierza starego postawił.

od ſiebie wyrabianego, zaleconego przemyſłem y zaludnionego. Łatwo myślić z iaką gorliwością broniłyby ſwego ſiedliſka. (a)

W obſzernym Pańſtwie nic ſię trudniey nięgruntuie, iako mniemanie o ſpołeczności intereſſu. Narody morzem odłączone mało o ſię dbaią. Południe nic ſię nie troſzcze z niebeśpieczeńſtwa groźnego północy. Dalmata, Jlliryiczyk niewię przyczyny, dla ktorey bywa wiedziony do Azyi. Rownie dla niego czyli Tygr pod naſzą, czyli pod Perſką płynie władzą. Karność go utrzymywa, nadzieia zdobyczy zachęca, lecz uwaga, trudy, tęſknota pierwſze niecierpliwości, lub ſtrachu wzruſzenie pobudza go do odbieżenia intereſſu ſobie nieznaiomego. W moich zaś zamyſłach Oyczyzna nie ieſt imieniem prożnym y chymerą dla żołnierza, lecz rzeczą ſtałą y miłą, do ktorey każdy natury obowiązkami ſię wiąże. „ Obywatele, (można na ten czas tak do nich

(a) Grunta ſwoim oraczom dodaią ſerca na ſwoię obronę. Stawią ſwe owoce za nadgrodę niby we grze, dla zwycięzcy. Xenof. w kſi, o ſkrzętn.

nich mowić, prowadząc przeciw nieprzyiacielowi) to pole was wykarmiło, te dachy patrzały na waſze urodzenie, te groby waſzych przodkow, te kolebki waſzych dzieci, tu łożek waſzych małżonkow bronicie. Otoż interes na ſerce czuły y potężny. Więcey on wyſtawił Rycerzow, niż miłość nawet chwały. Sądźże o ſkutku, ktory ſprawi w duſzach przyzwyczaionych od dzieciństwa do ſurowości, karności, y do widokow potyczki.

Nic mi przed oczy milſzego nieſtawa nad widok owey młodzieży pracowitey y woienney oſadzoney w koło chorągwi w miaſtach y wioſkach od wyſtępku leniſtwa pracą oddaloney, przyuczoney nałogiem do trudow, pożyteczney pod cieniem pokoiu, y gotowy do broni na pierwſzy znak woyny. Ucieczka z tego woyſka byłaby wyſtępkiem przeciw naturze. (a) Nayświętſze u ludzi obowiązki warowałyby, y odwagę, y wierność onych. Nie mniey iednak y Ceſarſkiemi półkami kray-

by

(a) *Communis utilitatis derelictio contra naturam est.* Cic. Offic. 3.

by fię wzmacniał, ktore iako twierdze przenośne z mieyfcaby fię pomykały na drugie, gdzieby niebeśpieczeńftwo ftawać kazało. Duch woienny ocuciwfzy fię, pobudziwfzy emulacyą, nayzafłużeńfzych między te świetne połki ftawilibyśmy, a zamiaft zaciągow z pośpiechem czynionych, do ktorych fawor, ofzukanie, zdrada albo niedbalftwo zbiera bez wyboru ludzi (a) mielibyśmy wybornego Rycerza. Na ten czas iakie porownanie fił Państwa z fiłami, ktore kiedyżkolwiek nawet nayfzczęśliwfzych były czafow? (b) y ktore narody z północy, lub południa ośmieliłyby fię w targnąć na zamiefzanie nafzego pokoiu, nafzego mowię, ktorzyśmy tyle razy one odparli, chociaż z woyfkiem karności, broni prawie y chleba niemaiącym?

A ktoż

(a) *Hinc tot ubiquè ab hoſtibus illatæ clades, dum longa pax militem incurioſiùs legit; dum poſſeſſoribus indicti tyrones per gratiam aut diſſimulationem probantur.* Veget. w k. 1 Roz. 7.

(b) Za Augufta 23 Połki, za Tyberyufza 25, za Adryana 30, za Galby 372000 ludzi połowę Rzymfkiego, połowę pofiłkowego woyfka liczono.

A ktoż ci będzie poręką, rzekł Justynian, że w Państwie cale woiennym obywatel zostanie podległym?... Kto poręką? Interes; odpowiedział staruszek, dobroć praw, rządow pomiarkowanych, czuynych y mądrych sprawiedliwość stateczna.

Zapominaszże, iżem za pierwszą zasadę kładł ludu szczęśliwość?... Niezapominam, rzekł Justynian, lecz widzę, że lud iest chciwy nowości, skłonny do odmian, niespokoyny, burzliwy, lekkowierny na pierwsze zuchwalcow słowa lepszy los obiecuiących.... Patrzasz na lud, rzekł Belizaryusz iakim iest teraz, w stanie uciemiężenią y w owym położeniu, w ktorym ięczał w Rzymie, kiedy tam był uciemiężony. (a) Lecz trzeba wiedzieć, że ludzie znaią, czego im niestaie, a co im należy, że na pieczołowitość Monarchy około ulżenia im biedy nię będą nieczułemi, y że będą

(a) *Hi mores vulgi: odisse præsentia, præterita celebrare,... Ingenio mobili, (plebem) seditiosam, discordiosam, cupidam rerum novarum, quieti & otio adversam.* Salust.

będą naostatek miłość sobie okazaną płacić miłością wzaiemną. Niech tylko sprobuie, a stawi się im sprawiedliwym, miłosiernym, skorym do obrony; niech do sprawowania pod swoią władzą rządow wystawia ludzi zdatnych ku pomocy swoiey; niech czuie po Oycowsku nad swemi dziećmi; ręczę się za ich powolność. Jakim albowiem dziwem masz się obawiać, aby kilku niechętnych, kilku buntownikow przemienili lud szczęśliwy na krzywoprzysiężny y buntowniczy? Monarcha dopuszczaiący poddanym w uciemiężeniu ięczeć, lękać się powinien, żeby go nieodstąpili, lecz staraiący się ustawnie o pokoy y uszczęśliwienie ludu nie może obawiać się naiezdnika. Azaliż na głos pochwał cnoty iego opiewaiących, na sławę dobrodzieystw iego po kraiu roschodzącą się, będzie kto śmiał porwać się na zamieszanie rządow? Możeż to być, albo na polu, gdzie obfitość, spokoyność y wolność założą panowanie; albo w miastach, gdzie przemysł y dostatki obywatelow, ich stan, prawa, życie pod strażą

żą ustaw obronę znaydą; albo w domach, gdzie niewinność, honor, pokoy, małżeńskich związkow y natury świętość będzie się cieszyła z schronienia beśpiecznego? Tuż to, mowię, buntownicy wspoł złoczyńcow znaleść będą mogli? Nie. Jeśli panowanie sprawiedliwośli nie stoi na gruncie niewzruszonym, nic zapewne na świecie gruntownego niemasz. Przyznaymy tym czasem, że byłaby rzecz nierozmyślna y niebeśpieczna, uczynić poddanych dla ich uszczęśliwienia y spokoyności potężnemi.

Wszakże odważyłbym się na to niebeśpieczeństwo, chociażby z własną moią zgubą: y śmiało do nichbym mowił: w ręce wam wszystkim miecz daię, ku mey służbie, ieślim sprawiedliwy; do dania odporu mnie, ieśli niesprawiedliwym zostanę. Nierostropność tu wielką mnie przypiszesz. Lecz dobrzebym się za rostropnego poczytał, gdybym tym wędzidłem ubeśpieczył we mnie, y w moich Dworzanach powściągnienie passyi, y założył innych chuciom tamę. Z moią koroną y nad

nią

nią ſamą zoſtawiłbym naſtępcom konieczną potrzebę być ſprawiedliwemi. Co naychwalebnieyſzą na mnie pamiątką byłoby nad wſzyſtkie kiedyżkolwiek od Monarchow zoſtawione potomności znaki. Wiem, Przyiaciele moi, że cnota nie rządzi ſię boiaźni wędzidłem, lecz ktoż ſię o ſobie ſamym upewnić może, iż w całym życia przeciągu od cnoty ſię nieoddali? Monarcha ieſt wyżſzym nad prawa. Tak prawa mowią, (a) y tak być muſi. Co naypierwey przy wſtępie zaraz na Tron u mnieby poſzło w niepamięć. A biada haniebnym podchlebcom, ktorzyby to mi przypominać chcieli.... Bogu was polecam, moi przyiaciele; krwawey to ieſt pracy odmienić poſtać Państwa. Czas nam ſpocząć.

Wielkie, bez wątpienia ma zamyſły, rzekł odchodząc Ceſarz: ktore ieśli podobna do ſkutku przyprowadzić, to podobna tylko młodemu Monarſze, co z mężnym umyſłem, z ſercem prawym, z odwagą y cnotą na Tron wſtą-

(a) *Princeps legibus ſolutus eſt.* Pandect. w kſi. 1. w Tyt. 3.

wſtąpi. Y z tym iednak wſzyſtkim, nieſtety! długoby panować na dopełnienie tak wielkiey odmiany muſiał. . . . Niewiem w prawdzie, rzekł Tyberyuſz, lecz zdaie mi ſię widzieć w zamyſłach tego Rycerza wiele rzeczy, ktore ſamey tylko woli ſtateczności wyciągaią; a reſzta ieśli potrzebuie czaſu, nie tak, wſzakże długiego, żeby każdy wiek niemogł nań wyſtarczyć. . . . Miły moy Tyberyuſzu, rzekł do niego Ceſarz, oczyma młodości na trudność patrzaſz. Zywość ią twoia przeſkakuie, lecz moia ſłabość oną ſię zaſtraſza. Jeśli kto chce wielkich dokazać rzeczy, przydał z weſtchnieniem, zawczaſu zacząć ie powinien. Nie czas iuż zaczynać żyć, kiedy trzeba ſię uczyć umierać. Chcę iednak ieſzcze z tym ſprawiedliwym człowiekiem mowić. Trapi mnie; lecz wolę ſię z nim trapić, niż być uczeſtnikiem nieſtworney radości wſzyſtkich tych twardych y oziębłych ludzi, ktoremi otoczony ieſtem.

RO-



Lękay się podłości: Iego niewinność y cnota mnie iest znaioma.

ROZDZIAŁ XV.

Opuſzcza ſię dla racyi w Przemowie wyrażonych.

ROZDZIAŁ XVI.

GDy nazaiutrz Ceſarz z Tyberyuſzem udali ſię do ſwego Bohatyra, nieſpodzianie popadli w niebeśpieczeńſtwo; a że ich w tym ratował Belizaryuſz, było to nowym tryumfem, ktory Nieba mu zgotowały.

Bulgarowie pod gory wyżſzey Tracyi zapędzeni, ſkoro pola uyrzeli od żołnierza wolne, znowu ſię na nie wyſypali. Jedna ich oddzielona kupa po drodze do Zamku Belizaryuſzowego wiodącey plądruiąc, poſtrzegła poiazd, ktory bogatą obiecywał zdobycz. Otacza go, przecina mu ſzlaki, bierze podrożnych: ktorzy oddaiąc co mieli, łacno okupili życie; lecz za ich wolność taką założono cenę, iakiey zaraz nie mogli wypłacić. Już w niewolą ich prowadzono. Ce-

Cesarz, ieden tylko sposob ratowania siebie z rąk Bulgarow, taiąc czym był, upatrzył. Prowadźcie nas, rzekł, gdzie zamyślamy stanąć. Ztamtąd postaramy się o okup, ktorego się domagacie. Zycie moie w zakład daię, że żadnego obawiać się nie macie podeyścia; y ieśli niedotrzymam słowa, albo ieśli będziecie szkodować z ufności ku mnie, umrzeć gotowem.

Bespieczna y wspaniała postawa, z ktorą słowa te wymowił, nakłoniła Bulgarow.... Gdzież cię prowadzić mamy? pytał się onych Wodz... O sześć ztąd mil, (a) odpowiedział Cesarz; do zamku Belizaryusza.... Do Belizaryusza? rzekł Bulgarzyn. Alboż znasz tego Rycerza? Znam; rzekł Cesarz, y śmiem twierdzić, że moim iest przyiacielem.... Jeśli tak iest, przydał ow Wodz, niemasz czego się lękać. Jedziemy chętnie z tobą.

Belizaryusz na odgłos przyiazdu ich, rozumiał, że go powtornie miano pochwycić; a

Còrka

(a) Sześć mil Włoskich, ktore czynią mało co więcey nad iednę milę Polską.

Còrka iego drżąc cała ze wrzaſkiem przeraźliwym, ściſka go rękami. Moy Oycze, wołała, ach! moy Oycze, znowuż ſię nam trzeba rozłączyć.... Teyże im chwili oznaymuią, że lud zbroyny otoczywſzy woz cały, dziedziniec zamku napełnił. Belizaryuſz wychodzi, a Wodz Bulgarow przyſtępuiąc z zabranemi w niewolą: Rycerzu Tracyi, rzekł do niego, dwòch ci ludzi ſtawię, ktorzy do ciebie ſię odzywaią, y przyiacielem cię ſwym mianuią... Jakże ſię zowią, pytał ſię Belizaryuſz.... Jeſtem Tyberyuſz, rzekł z nich ieden, y Ociec moy ze mną razem wzięty.... Prawda, powiedział Belizaryuſz, tak ieſt bez wątpienia. Są to moi ſąſiedzi, moi przyiaciele. Lecz iakimże w ręce waſze, cò mnie ich przyprowadzacie, popadli prawem? coście wy za ludzie?.. Bulgarowie ieſteśmy, odpowiedział Wodz, a prawem naſzym ieſt prawo oręża. Nic iednak nie mamy, coby nieuſtępowało poſzanowaniu, ktoreć winniśmy. Byłoby źle ſię przyſłużyć naſzemu Monarſze, ciebie poważaiącemu, gdybyśmy uchybili względu ku tym, ktorych ko-

 chaſz.

chafz. Wielki mężu, przyiaciele twoi fą wolni, a fwoię wolność tobie winni.

Na te flowa Cefarz y Tyberyufz wyciągnęli ręce do fwego zbawcy; a Belizaryufz czuiąc fię obwiedzionym ich łańcuchami; Coż to? rzekł, ręce wafze ieszcze w niewoli! y zdiął z nich kaydany.

Jakie w fercu Cefarza zadumienie, wefele y pomiefzanie wznieciły fię? O cnoto! mowił fam w fobie, o! cnoto! iakeś dzielna! żebrak ślepy z fiedlifka fwoiey nędzy, odbiera pofzanowanie fiebie od Krolow, miecz z rąk dzikich ludzi wydziera, y zdeymuie kaydany z tego... Wielki Boże! gdyby świat moię widział hańbę! Ach! iefzczeby to kara bardzo była flodka.

Bułgarowie wrocić mu wfzyftko chcieli, cokolwiek wzięli byli. Nie trzeba, rzekł do nich, mieycie te dary y bądźcie pewni, że obiecany okup do nich przydam.

Wodz ich rozftaiąc fię z Belizaryufzem, pytał fię, ieśliby Krolowi powiedzieć nic nierofkazywał?... Powiedz mu, że te fą moie życzenia, odpowiedział Rycerz, aby Krol tak

wa-

waleczny zoſtał y ſprzymierzonym moiey Oyczyzny, y przyiacielem mego Ceſarza.

O Belizaryuſzu! zawołał Juſtynian, powrociwſzy do zmyſłow z pomieſzania, w ktore niebeśpieczeńſtwem był wprawion. O Belizaryuſzu! Jaką nad ſercami narodow trzymaſz władzę! Nieprzyiaciele nawet kraiu ſą twemi przyiaciołami... Nie dziwuy ſię, rzekł mu uśmiechaiąc ſię Belizaryuſz, że u Bulgarow mam kredyt. Bardzo dobrze z ich Krolem żyię, y kilka temu dni, iakem z nim wieczerzał.... Gdzież to, pytał ſię Tyberyuſz? Pod iego namiotem, odpowiedział ſtaruſzek. Zapomniałem ci tego powiedzieć. Gdym tu ſzedł, pochwycili mnie rownie na drodze, iako y was, y zaprowadzili do obozu ſwego. Krol ich dobrze mię przyiął, dał mi wieczerzą, dał mi nocleg pod ſwymi namiotami, a nazaiutrz wymogłem, że na toż mnie przywrocono mieyſce, zkąd wzięto.... Jak to, rzekł Jyſtynian, Krol wiedział, kto ieſteś, a nie zatrzymał ciebie?... Chciał wprawdzie, odpowiedział Belizaryuſz, lecz iego zamyſły z moiemi ſię nie-

zgadzały. Żądał mię nakłonić do zemſty! Mnie mścić ſię! Ja godna przyczyna rozniecenia w mym kraiu ogniow! Podziękowałem za chęci, y przeto więcey mię ſzacuie.

Ach! co za zgryzota! co za wieczna zgryzota w ſercu Juſtyniana, ieśli ſię kiedy poſtrzeże, iak wielką popełnił niewdzięczność! Gdzie znaydzie przyiaciela takiego, iakiego utracił! y ieſtże godzien mieć go kiedy po takiey nieſprawiedliwości?

Niechciey go, odpowiedział Belizaryuſz, znieważać. Ubolewaj a ſzanuy iego ſtarość. Poznaſz, iak uwiedzionym ieſt. Zguba moia troiaki ma czaſu ſwego początek. Pierwſzym był wiazd moy do Kartaginy. Poſiadłſzy Pałac Gelimera, Tron iego odmieniłem na krzeſło ſędziowſkie, z ktorego ſądziłem ſprawy. Zamyſły moie były, abym prawom tym poważnieyſzey dodał okazałości; lecz nikt niemogł w myśli moie weyrzeć. A kiedy kto tron zaſiada, zdaie ſię go ſobie ſmakować. W tym nieroſtropniem ſobie począł. Nie iedna ta wſzakże była nieroſtropność. Miałem płochość

chość kazać sobie stoł Gelimera zastawić, y służyć do niego sposobem Wandalow przez urzędnikow Krolewskich. Tego było dosyć na wrażenie w drugich myśli, żem chciał mieysce Krola posieść. Pogłoska zaszła do Dworu, na ktorey uciszenie prosiłem, żeby mi po zwycięstwie powrocić kazano: a Justynian nadgrodził moię wierność naypięknieyszym tryumfem. Prowadziłem Gelimera ieńca z żoną, dziećmi y z kupami skarbow, ktore Wandalowie przez wiek cały wydzierali narodom. Cesarz w Cyrku (a) mię przyiął. A serce mi, gdym widział Pana na Tronie niezliczonym otoczonego ludem wyciągaiącego rękę do poddanego z wdzięczną twarzą, okraszoną przyiemnością y wspaniałością; od radości skakało, y mowiłem sam w sobie: Przykład ten gromadę Rycerzow mu wystawi. Umie naywiększą sztukę wzbudzenia emulacyi y miłości ku sławie. Na przepych rzucać się będą do

(a) *Circus* był to plac wielki w mieście *Bisantium*, albo Konstantynopolu. To miasto teraz po Polsku zowie się Stambul, a przedtym go zwano Carogrod.

do iego ſłużby. Lecz moy tryumf gotuiąc mu pomyślność, dla mnie rozmaitego nieſzczęścia był początkiem. Na ten czas zazdrość przeciwko mnie ſię wysforowała.

Pięcioletnie zwycięſtwa milczenie iey nakazały, lecz memi zmordowana powodzeniami wſtyd ſtraciła do ſzczętu.

Trzymałem w oblężeniu Rawennę, gdzie Gotowie z całych Włoch wyparci, zamknęli ſię byli. Tam oſtatnią znaleźli ucieczkę. Już mi ſię wymknąć nie mogli... Przed Ceſarzem udano, iż twierdze były niedobyte; że zguba woyſka miała być mego uporu ſkutkiem. Y w ten czas, kiedy do oſtatniey toni przywiedzieni iuż chcieli broń złożyć Gottowie, Poſłowie przybywaią pokoy od Juſtyniana im nioſąc. Widzę oczywiście, że Ceſarza oſzukano, y że omieſzkać iedney chwili na odzyſkanie Włoſkiey ziemi, byłoby to zdradzić go. Zwłaczam zezwolenie na pokoy ofiarowany. Miaſto ſię poddaie, a mnie o zdradę y bunt oſkarżaią. Znaleźli do tego pozor, iako ſam widziſz. Nie byłem poſłuſznym y na więcey ie-

ieſzczem ſię odważył. Oblężeni ohydziwſzy ſwego Krola, mnie ofiarowali koronę. Odmowienie mogło ich rozdraźnić. Uwodziłem obietnicami, a to przyięcie udane, za ſzczere u Dworu wzięto. Kazano mi powrocić. A moią powolność zmieſzała mych nieprzyiacioł. Prowadziłem w niewoli do nog Ceſarſkich Krola owego Gottow, (a) ktorego, żem przyiął koronę, obwiniano mię. Lecz tym razem niedano mi tryumfu. Smiertelną boleścią to mię raziło, nie przeto, żem był upokorzony; bo gromady mnie otaczaiące czyniły mi pompę; a gromadzenie ſię kupami, y okrzyki w koło mnie ludu ukoiłyby chciwſzą nad moię chwały proźność. Lecz oziębłe od Ceſarza przyięcie dało mi poznać, że trwał ieſzcze w złym o mnie rozumieniu; a na nieſzczęście okrutne te myśli w ſerce iego rzucone, przez zapał nieroſtropny w ludzie moią upoionym ſławą większym ieſzczę iadem ſię zaraziły. Staw ſię tu proſzę bez przywiązania do żadney ſtrony w oſobie Ceſarza przeciw

mnie

(a) Wityges.

mnie uprzedzonego. Jzalibyż niezraniłyby twego ſerca pochwały mnie dane, ktore ku iego przyganie zmierzały? Nie zawziął byś że iakiego podeyrzenia o ambicyi w poddanym, ktorego głos publiczny pod niebioſa wynoſił. Niepatrzał byś że z nieiaką urazą na cały lud, ktory przyſądzaiąc mi tryumf okazalſzy nad ten, ktory mi odmowiono, okazywał ſwym ślepym zapędem, iż chciał wetować moiey krzywdy? Zatkał byś że był ſobie uſzy na Dworſkich mowy względem zniewagi godności Ceſarſkiey uczynioney owym poſpolſtwa zgiełkiem? Moy ſąſiedzie y naywiękſzy Monarcha ieſt człowiekiem. Każdemu ſtoi o ſwoię chwałę y o ſwoię powagę, żeby na kogo innego niebyła przenieſiona. Y ieśli Juſtynian niemiał tyle mocy, żeby ſię był przezwyciężył, a mnie darował, niepowinno by to nas bardzo zadziwić. Darował iednak. Stawił ſię wyżſzym nad podłość prożności y nad zazdrościwe podeyrzenia. Jeſzcze mi raczył powierzyć y woyſk ſwoich, y obrony kraiow.

Lecz

Lecz ostatni przypadek pociągnął go na stronę mych nieprzyiacioł. Jużem przy kresie biegu zostawał. Narses, ktory we Włoszech po mnie nastąpił, ciefzył swoiemi zwycięstwy moię nieużyteczność. Rozumiałem, iż mię sama spokoyna śmierć czeka, kiedy Hunnowie na spustoszenie Tracyi wtargnęli. Cesarz mnie sobie przypomniał, y raczył na moię starość włożyć wyprawę, od ktorey powodzenia los Państwa zależał. Pokryłem moie marski y włos siwy szyszakiem przez dziesięć lat pokoiu zardzewiałym. (a) Szczęście mi posłużyło; wygnałem Hunnow, ktorzy o kilka mil od naszych murow harcowali. A dla szczęśliwego iedney zasadzki skutku, na mnie, iako na Bożka patrzano. To

(a) *Dum interea Civitas omnis tumultando maximum in modum perturbaretur. . . . Belisarius, clarissimus olim Praefectus, etsi prae senectute in curvitatem jam declinasset, mittitur tamen per Imperatorem in hostes . . . Et ipse quidem de se, mira animi promptitudine, Juvenis munera exequebatur. Id namque ultimum illi in vita certamen fuit, nec sane minorem ex eo retulit gloriam quàm ex Vandalis olim Gothisque devictis.* Agathias w ksi. 5.

To za moim powrotem po całym mieście było ludu uſzaleniem y zachwyceniem, nad ktorymem ſam wzdychał; lecz iak go było ukoić? Ceſarz podeſzły w leciech, ktory wiek ma ſwoie ſłabości. Przywiązanie zbyteczne ludu, honory wytworne mnie świadczone rzuciły w myśl Monarchy, że iego panowanie iuż ſię uprzykrzyło, y że dawano mu poznać, aby tronu uſtąpił temu, ktory go bronił. Nieſpokoyność y tęſknota ſerce iego opanowały; y nie obchodząc ſię zemną, iako wyſtępnym, oddalił, iako niebeśpiecznego. Na ten czas to przeciw niemu ſpiſek ow ſię uknował, ktorego ſpołecznicy poumierali na męczarniach nieoznaymiwſzy o ſwym herſzcie. Potwarz dopełniła milczenie zbrodniow, a to milczenie wzięto za obwinienie moie. Wtrącono mię w kaydany; lud nad tym ubolewał, długie więzienie litość w nim wzruſzyło, użalenie roziątrzone ſprawiło bunt, a Ceſarz przymuſzony wydać mię ludowi, odbieraiąc mi ſpoſobność iemu ſzkodzenia, rozumiał, że broń wydarł z rąk nieprzyiaciela. Nigdym

iego

iego nie był nieprzyiacielem; Niebo świadkiem; lecz niebo, ktore widzi serce, niepozwoliło zaglądać do niego Monarchom. Przeto, na ktorego się żalisz, bardziey iest nieszczęśliwym, niż winnym: że pozorom dał się uwieść, ktore podobno rownieby cię omamiły.

Tak bez wątpienia; nieszczęśliwy on y naynieszczęśliwszy z ludzi, zawołał Justynian, rzucaiąc się na szyię iego y ściskaiąc go.... Zkąd ten zbytek boleści? pytał się Belizaryusz zdumiany.... Jest to męka zgryzotą rozdartego serca, odpowiedział Justynian. O moy Belizaryuszu miły! Ten niesprawiedliwy Monarcha; ten srogi tyran, ktory ci oczy wyłupić kazał, y ktory w ubostwo cię wprawił; on to iest, on to iest, co cię ściska.... Ty to Panie! zawołał Rycerz.... Tak, moy przyiacielu, moy obrońco. Tak; naycnotliwszy mężu, ia to nayokropnieyszy ten niewdzięczności y okrucieństwa przykład światu pokazałem. Dopuść mi u twych nog znaleść zasłużone odemnie upokorzenie. Zapominam

Tro-

Tronu, ktorym znieważył; korony, ktorey godzien nie ieſtem. Proch twemi zdeptany nogami, powinienem łzami ſkrapiać. W nim czoło moie hańbę, ktorą ſię pokrywa, zagrześć powinno.

Coż tedy, rzekł do niego Belizaryuſz, ktory trzymaiąc go na łonie czuł, iako mu łkania duch zaymowały; Coż tedy Panie! maſz że ſię podać żalom? zabiiać ſiebie za iednę omyłkę? Upadaſz w śmiertelny ſmutek, właśnie iak by pierwſzego cię człowieka potwarz omamiła, lub pozor oſzukał? Lecz chociażby błąd twoy był wyſtępkiem, izaliż ma w tobie czym cię poniżyć y upodlić przed właſnemi oczyma? Nie; Wielki Ceſarzu, moment omyłki niepowinien ci, ani ſzacunku ſiebie, ani męſtwa cnoty odeymować. Niech ſerce twe hańbą przeſtraſzone y zrażone, pamięcią wſzyſtkich dobroczynności ludziom przed nieſzczęśliwym owym czaſem okazanych podnoſi ſię. Belizaryuſz ślepy! lecz dwadzieścia narodow twoią ręką od iarzma dziczy zoſtało uwolnionych; lecz wſzyſtkie ſzkody im wyrzą-

dzo-

dzone dobrodzieystwy się twemi nadgrodziły; lecz trzydzieści lat panowania czynami wielkiemi zaleconego dowiodły światu, żeś nie tyran; Belizaryusz iest ślepy! lecz tobie przebacza, y ieśli twey powinności sądzisz, nędzy mu zadaney powetować: Patrz iak to łacno. Jedno z moich żądań, ktore czynię na uszczęśliwienie świata, wykonay; a będzie mi obficie nadgrodzono.

Chodź więc, mowił mu Cesarz, przyciskaiąc znowu do siebie; chodź, pomoż mi zadość uczynić za moy występek. Podź, okaż go ze wszystką iego szkaradnością oczom zdradliwego Dworu mego. Niech twa obecność przypominaiąc moię hańbę, świadkiem będzie moich żalow.

Daremnie go Belizaryusz zaklinał, aby na osobności go zostawił. Trzeba było ku iego pociesze, za nim się udać.

Dopiero Justynian obrociwszy się do Tyberyusza: Jakem ci iest obowiązany, moy przyiacielu, rzekł; y ktoremiż dobrodzieystwy

wy-

wyrownam przysługę przez cię uczynioną?... Nie iesteś Panie, odpowiedział młodzieniec tak bogatym, żebyś mi za to nadgrodził. Lecz poleć Belizaryuszowi wdzięczność. Chociaż ubogi, ma iednak skarby, ktore nad twoie przenoszę.... Moim skarbem iest corka, rzekł Belizaryusz, y nie mogę lepiey, iak w twoich ręku go złożyć.... To rzekłszy, zawołał Eudoxyą: Corko moia, mowił do niey, upadniy do nog Cesarza y proś zezwolenia na poślubienie ci cnotliwego Tyberyusza.... Na imię, na widok Justyniana pierwsze natury wzruszenia w sercu Corki Belizaryusza były gniewem y obrzydzeniem. Krzyknęła żałośnie, cofnęła się y oczy odwrociła. Justynian do niey przystępuie. Eudoxya, mowi, racz na mnie spoyrzeć. Obaczysz mię we łzach, ktore żal, co do grobu zemną poydzie, wyrażaią. Ani te łzy, ani moie dobrodzieystwa nie mogą zaglozować występku. Lecz Belizaryusz mi odpuszcza. Teraz czas pokazać się iego Corką rownie mi przebaczaiąc.

Oso-

Osobliwą Justynianowi było pociechą Eudoxyą Tyberyuszowi poślubić. Y od czasu tego zaczął czuć w sercu powrocony miły niewinności pokoy.

Nigdy, ani bardziey, ani mniey spodzianą zamysły y interessa Dworu odmianą nie były pomieszane. Przybycie Belizaryusza strach, y zawstydzenie tam przyniosło.... Oto, rzekł Cesarz do swoich Dworzan, oto ow Rycerz, ow mąż sprawiedliwy, ktorego żebym potępił, mnieście uwiedli. Lękay się podłości; niewinność y cnota iego mnie są świadome. A życie wasze w iego iest ręku.... Bladość, hańba y strach wszystkich twarzy pokrył. Mniemali widzieć w Belizaryuszu nieubłaganego Sędziego, Boga strasznego y groźnego; a on skromnym, iako kiedy był w nieszczęściu, stawił się. Nie chciał poznać żadnego z swych oskarżycielow. Y uczczony poufałością swego Pana, aż do śmierci, nic weń nie wrażał, oprocz przebaczenia za

prze-

przeszłe, czułości nad teraznieyszemi, y surowość przykładną na przyszłe występki. Lecz mało y ku szczęśliwości świata, y ku chwale Justyniana żył. Ten starzec słaby y na sercu upadły, dosyć miał nad umarłym zapłakać; a rady Belizaryusza z nim razem są zapomniane.

KONIEC.

Z roskazu J. W. Jmci Xiędza Biskupa Poznańskiego Kanclerza W. K. Czytałem Książkę pod Tytułem Belizaryusz, z Francuskiego ięzyka na Polski przełożoną: z Przedmową Edytora, w ktorey daie racyą, dla ktorey Rozdział XV opuszcza: y nic w tey edycyi Polskiey nieznalazłem, coby do drukowania iey przeszkadzać miało. w Warszawie 28 Julii 1769.

X. P. H. Sliwicki Censor Ksiąg Ordynaryiny.

IMPRIMATUR.

Andr. Stanislaus Episcopus Posnaniensis.

mp.